Bolesław Rembowski.

LUCYUSZA ANNEUSZA
SENEKI
LISTY
DO LUCILIUSZA

Animos & mores format. *Lipsius ad L. A. Senecam*

TOM IV.

w WILNIE.
W Drukarni Królewskiey przy Akademii
Roku 1782.

LISTY

L. ANNEUSZA SENEKI
DO LUCILIUSZA

LIST CVIII.

1. *Jak należy filozofii ſłuchać, i dla czego dziwno nam być niepowinno, że wielu w iey ſzkole żadnego pożytku nieodnoſi.*

2. *Mamy wſzyſcy z przyrodzenia naſiona cnoty; trzeba atoli, iżby ſię podięły i rozkwitły, nauką ſkrapiać i ożywiać.*

3. *Wiele natym zależy, iaki kto w przedſięwziętym dziele cel ſobie zamierza: którą rzecz obiaśnia przykładami.*

4. *Czaſu prędkość: użycie onego.*

5. *Prawdziwy filozof to, czego naucza, powinien rzeczą i uczynkami dowodzić.*

TO, co od emnie wiedzieć pragniesz, iest z gatunku tych rzeczy, które należą do owego zbioru wiadomości, których celem iest, *wiedzieć iedynie dla tego, abyś wiedział.* Z tym wszystkim, że należą do wiadomości, kwapisz się natrętnie, ani chcesz ksiąg czekać zawieraiących całą moralną filozofią, nad któremi teraz naywięcey pracuię; przeto niebawnie cię odprawię. Wprzód iednak o tym ci napiszę, iako tę chciwość umienia, którą, widzę, cały pałasz, masz miarkować, abyś sam sobie niebył na zawadzie. Ani bez braku z tąd i owąd zarywać, ani chciwie do wszystkiego się rzucać należy; powoli po cząstce dostaiemy całości. Trzeba się miarkować po siłach, i więcey niebrać na siebie, niżeli udzwignąć możemy. *Nie ile chcesz, ale, ile zaiąć możesz, czerpay:* miey iedno dobrą duszę, a zaymiesz tyle, ile chcesz. Jm więcey tego

dobra w ſię bierzre duſza, tym ſię barziey rozprzeſtrzenia.

Pomnę, że mi tożſamo wielce zalecał Attalus, (a) kiedym w ſzkole iego zaſiada, i zawſze pierwſzy przychodził, a wychodził oſtatni, także kiedym go przechodzącego ſię na rozmowę wyciągnął; gdyż uczącym ſię nietylko gotow był pokazać, ale ſię ſam natrącał. Jedenże, powiadał on, *i uczący i uczący ſię powinien mieć cel i zamiar, aby pierwſzy chciał uczynić pożytek, a drugi go odnieść. Kto do ſzkół filozofow chodzi*, powinien codzień cóżkolwiek dobrego z ſobą ponieść: *niech abo rozumnieyſzy do domu powraca, abo ſpoſobnieyſzy iuż do nabrania rozumu*: Jakoż bez pochyby to naſtąpi: taka bowiem ieſt moc filozofii, że nie-

Attala Filozofa nie tylko Autor na wielu mieyſcach ſławi, ale też i Ociec iego. *Attalus Stoicus, magnæ vir eloquentiæ, ex philoſophis, quos noſtra ætas videt, longe & ſubtiliſſimus & facundiſſimus*, Seneca Pater in Svaſoria.

tylko przykładaiącym się do niey, ale też z niemi przestaiącym pożytek przynosi. Kto się na słońcu bawi, mimo chęci i zamierzenia swego, dostaie śmiadawego na twarzy koloru: Którzy do apteki wchodzą, i dłużey nieco w niey się bawią, wonią potym mieysca owego z sobą obnoszą, którzy zaś byli u filozofa, pewnie wciągneli w siebie cokolwiek takiego, co nawet niedbałym pożytek czyni. Uważay, proszę, co mówię, niedbałym, nie zaś opieraiącym się. Cóż iest? właśnie, iakbyście takich nieznali, którzy *lat niemało u filozofa przesiedzieli, a nic w się niewzieli,* tak że filozofii nawet zapachu nieczuć? J ia ich znam dobrze: mógłbym przywieść niektórych tak ociętnych i nieodstępnych, że ich słusznie nie tak uczniami filozofow, iako raczey mieszkańcami nazywać przystałoby.

Niektórzy *przychodzą, aby słuchali*

nie zaś uczyli ſię, tak, iako dla krotofili na theatra idziemy, abyśmy tam uſzom mową, abo dzwiękiem, abo baśniami ukontentowanie ſprawili. Niemały poczet uyrzyſz takich słuchaczow, którym ſzkoła Filozofa ieſt goſpodą próżnowania i rozrywki. Nie to im w głowie, iżby, tam przywar ſwych pozbyli, iżby prawidło iakieś życia powzieli, do któregoby wſzyſtkie ſprawy ſwe ſtoſowali, lecz iedynie aby uſzy wdziękiem słow napaśli. Niektórzy iednak nawet z pugilareſami przychodzą, nie iżby rzeczy, ale słowa naznaczali. Drudzy wſpaniałemi słowy ocucaią ſię, i tymże wzruſzeniem, które czuie mówiący, bywaią tknięci, tak dalece, że onym ſię ſerce i czoło wypogadza: lecz i ci nieinaczey bywaią wzbudzeni, iedno, iako trzebieńce na głos Phrygiſkiey ſurmy i za danym ſobie rozkazem, w ſzaleńſtwo (b) wpadaiący.

(b) Popi bogini Cybeles, którą zwano też Rhea

Jnnych powabia i porywa, nie dzwięk słow próżnych, lecz rzeczy wybor i krasa. Jeśli co ostrzey przeciw niezbedney śmierci, silniey przeciw płochey fortunie mowi się, gotowi są, co iedno słyszeli, natychmiast wykonać. Przeniką ich do serca: i byliby takiemi, iakiemi ich chce mieć filozofia, gdyby owe wrażenia w umyśle trwały, gdyby owe przystoynych zapędow, *gmin, zwyczayny od dobrego odwodźca* nieprzytłumiał. Mało było takich, którzy z powziętym przeświadczeniem i postanowieniem do domu powrócili. Łatwo iest w słuchaczu wzniecić chęć do dobrego. *Natura* bowiem *w każdym pierwszy położyła za-*

Ops, Vesta, nazywali się Galli, Corybantes. Na cześć swey bogini skakali i pląsali około iey posągu, w różne się przeguby zwiiaiąc i wykręcaiąc, a czasem na głowie się wspieraiąc, i inne znaki od rozumu odeszłych ukazuiąc. O czym Lucianus *sicut Phrygiæ tibiæ, qui sonum audiunt, non omnes in furorem aguntur, sed qui Rheæ sacrati addictique sunt.*

kład i zasiew cnoty. Wszyscy do tego wszystkiego z urodzenia iesteśmy zdatni; niech iedno pobudka przystąpi, a wnet owe przymioty duszy, iakby uśpione, ocucą się. Azali niewidzisz, iako zgodnym odgłosem brzmią Theatra, ilekroć co takiego bywa rzeczono, co iawnie uznaiemy i samym zgodnym przyzwoleniem wyświadczamy być prawdą?

Łakomemu na wszystkim, na małe chudobie
Zbywa. Sknera zły wszystkim naygorszy sam sobie.

Słysząc te wiersze *plugawy żmindak, poklaska, kontent, że iego przywary, wyświecaią*, A boż się to, mniemasz, barziey nieiści, gdy o tym rzecz ma filozof; gdy zbawienne swe nauki tam i ówdzie rymem okrasza, dla silnieyszego wrażenia w umysły nieświadomych? Gdyż, wedle powieści Kleantha, iako dęcie, iaśnieysze brzmienie wydaie, gdy, że tak rzekę, przez krtań trąby wąską a długą przechodząc, wypada nakoniec

przestronnieyszym; otworem tak też niekiedy nauka w obrębie wierszu ściśniona iaśnieysze wrażenie zmysłom czyni. (c) Toż samo niedbaley się słucha i mniey razi, kiedy w mowie niewiązaney przekłada się; skoro przystąpi potoczystość a wyborny sens w szyk się pewny słow wprawi, i w gładki wiersz wykształci, toż samo zdanie z większym nierównie natężeniem wypada i przenika. O wzgardzie pieniędzy niemało powiadaią, i obszernemi mowami to wrażaią, iżby ludzie na umyśle, nie zaś na mieniu i dostatkach bogactwa zasadzali: że *ten iest maiętnym, który się swoią mierząc piędzią, żyie wedle ubogiego maiątku; i mały dobytek obraca sobie w bogactwa;* barziey iednak do serca przeniknie, gdy toż samo, w gładki rym uplotszy, opowiesz.

Kto więcey mieć niepragnie, iak kawałek chleba,
Temu barzo niewiele do życia potrzeba.

(c) Tak mowił Kleanthes barziey za sobą (gdyż naywięcey wierszem pisał) niżeli za prawdą.

Ma wszystkiego dostatkiem, czego iedno żąda.
Kto się na samę tylko potrzebę ogląda.

Gdy takowe zdania, abo tym podobne (d) słyszemy, przychodzim do poznania prawdy. Owi nawet, których chciwości nic natkać niemoże, dziwią się, spolnym okrzykiem dank daią, i mir pieniądzom wypowiadaią. Taką w nich chęć i wzruszenie skoro uyrzysz, docieray, w to biy daley a daley, poniechawszy wszelkich zawiłości, subtelnie wyciągnionych wniosków; i szyderskich sznypek i innych płochego dowcipu igraszek, Mów przeciw ła-

(d) Tym zdaniom w wiersz od Autora przywiedzionym podobne są owe Oyczystych naszych rymopisow:

Obszerne posiadł włości
Ten, co uiął chciwości.

I owo drugie:

To Pan, zdaniem moim,
Kto przestał na swoim.

komſtwu, mów przeciw lubieżności: a poſtrzegſzy, żeś cokolwiek ſprawił, i ſłuchacza umyſł wzruſzył, popieray żwawiey. Trudno wierzyć, jak wiele mowa ku pożytkowi wymierzona i iedynie ku dobru ſłuchacza obrócona dokazuie. *Łatwo* bowiem *giętkie ieſzcze umyſły do zumiłowania cnoty i rzetelności daią ſię ſkłaniać.* Nawet nieco już ſkażonych, by iedno ieſzcze jakokolwiek poiętnych, hamuie prawda, jeśli zdatnego mówcę naydzie.

Ja ſam, kiedym Attala ſłuchiwał przeciw zbrodniom, błędom i złemu życiu każącego, nieraz zdięty byłem litością nad plemieniem ludzkim, a w nim upatrowałem wyżſzego coś i wſpanialſzego nad ludzie. On ſam mienił ſię być Królem, (e) lecz mi

(e) J to *Paradoxum* Stoikow: *Sapientem Regem eſſe,* wielom zdało ſię więcey mieć pychy, niżeli prawdy. *Plutarchus* prześladowca Stoikow żartuie

ſię zdawał więcey, niż królować, ten, któremu wolno było rządcow ſprawy pod ſwòy rozſądek podciągać i roztrząſać. Kiedy zaś poczoł nam zalecać uboſtwo i iak na dłoni, ukazować, iako rzecz każda nad potrzebę, ieſt iarzmem niezdatnym i uciążliwym dzwigaiącemu: prawdziwie chciało ſię nieraz ze ſzkoły wyniść ubogim. Kiedy począł roſkoſzy naſze wyprężać i wypylać, a czyſtość ciała wyſławiać, tudzieſz u-

---

z tego przywłaſzczonego od nich tytułu; chociaż ſię oni z niego tłumaczą; że ſię to iedynie ma rozumieć o rządzie i panowaniu wnętrznym nad ſobą. *Cicero III. de finibus* namienia o tym: *Vere iſta nomina omnia poſſidere ſapientem, quæ irrideri ab imperitis ſolent. Rectiùs enim appellabitur Rex, quam Tarquinius, qui nec ſe, nec ſuos regere potuit.*

‡ Seneca Traik:

Rex eſt, qui poſuit metus
Et diri mala pectoris;
Qui tuto poſitus loco,
Infra ſe videt omnia:
Occurritque ſuo libens
Fato - - - - -

miarkowany ſtoł, ſkromność w iedle i napoiu, umyſł nie tylko od niegodziwych, ale i od mniey potrzebnych roſkoſzy wolny, ſzczerze chciało ſię obżarſtwo i wſzelką niepowściągliwość w nayściśleyſze wziąć kluby.

Jeſzcze, kochany Lucili, cóżkolwiek z tamtąd zoſtało przy mnie. Brałem ſię wprzód z wielkim zapędem do wſzyſtkiego; lecz potym, kiedym był cofniony do życia mieyſkiego; mało z owych chwalebnych pierwiaſtków zatrzymałem. Od tamtego razu z oſtrzygami i grzybami na całe życie roſtałem ſię. Nie ſą to bowiem pokarmy, ale tylko przyſmaki drażniące i dobrze iuż ſytych do obżarſtwa powabiaiące, które ſię (co wielce żarłokom nad przemożenie opychaiącym ſię lubo) łatwo przełykaią, i łatwo przez womit powracaią. Od tamtego też razu nigdy piżma nieprzypuſzczam: gdyż żadna wonia nay-

lepſzą ieſt wonią. Od tamtego razu nigdy nieużywam łaźni: gdyż prażyć ciało i wyſuſzać potami, mam za rzecz nieużyteczną i pieśćliwą. Jnne zaś *miękkości* poniechane powróciły, tak iednak, że od czegom ſię wſtrzymywać przeſtał, w tym miarę zachowuię a to ieſzcze bliżſzą powściągliwości, a boday i trudnieyſzą: abowiem *niektóre ſnadniey ieſt z ſerca wyrzucić, niżeli do pewnego pomiaru przyprowadzić.*

A ponieważem iuż odważył ſię, tobie przełożyć, iak żarczeyſzym nierównie poſkokiem rzuciłem ſię w młodości do filozofii, niżeli na ſtarość poſtępuię, więc nie będę ſię też wſtydził wyznać, iaką we mnie miłość i przywiązanie Sotion (f) wzniecił ku Pythagorowi. Opowiadał nam, dla czego on, także

(f) Nauczyciel Seneki, o którym ſię namienił w liście XLIX.

Sextiusz potym od wszelkiego się mięsnego pokarmu wstrzymywali. Jnną miał do tego przyczynę ten, a inną ów; oba iednak przystoyną. Pośledni sądził, że człowiek, krom krwi i mięsa, ma dosyć karmi, i że się pospolicie tam zaymuie chęć i nałóg okrucieństwa, gdzie rzeź i szarpanina służy ku roskoszy. Przydawał i to, że należy uprzątać i oddalać wszelkie podniety lubieżności; oraz dowodził, że rozliczne i ciału naszemu nieprzyzwoite pokarmy zdrowiu szkodzą. Pythagoras zaś nauczał, że wszystko, co iedno żyie, ma nieiakieś powinowactwo (g) miedzy sobą, i frymark przez przeyście i zamianę na inny kształt i postać. Zadna (ieśli mu wierzysz) dusza nieginie, ani nawet ustaie, chyba przez czas barzo krótki, kie-

(g) Dla owego, w głupim ich mniemaniu, dusz ludzkich przechodzenia się, które zwali *Metempsychosis*. Tey bałamutney Sekty szeroce u pogaństwa roszerzoney Autorem był Pythagoras.

dy w inne przechodzi ciało. Weyrzemy; przez iakie zmiany czaſu, i kiedy, zwiedziwſzy różne ſiedliſka, w człowieka powraca: tym czaſem nabawił ludzi boiaźni, aby ſię ſnadź zbrodni i oycobóyſtwa czaſem niedopuścili; gdyż przez niewiadomość, mogliby w owym bydle na duſzę Oyca natrafić, i czaſem żelazem i zębami zgwałcić goſpodę duſzy powinowatego ſwego. To gdy nam przełożył Sotion, i wielorakiemi poparł dowodami, rzekł: cóż? azali niewierzyſz, że duſze raz w te drugi raz w owe ciała wſtępuią, a co my zowiemy śmiercią, jeſt przechodem? azali niewierzyſz, że w tych bydlętach, zwierzętach, rybach owego niegdyś człowieka duſza ośiadła? azali niewierzyſz, że nic na tym świecie nieginie, iedno dzielnice i ſiadło ſwe odmienia? a nietylko niebieſkie gmachy w pewnych ſię kręgach obracaią, ale też zwierzęta idą koleią przez różne

zmiany, i duſze obrót ſwóy odbywaią?

Dali temu wiarę wielcy mężowie: ty wprawdzie ſtóy przy twoim zdaniu, iednak wſzyſtko nienaruſzenie zachoway. Jeśli to prawda, tedy wſtrzymywać ſię od mięſa bydląt, jeſt niewinnością; a ieśli fałſz, tedy jeſt chwalebną powściągliwością. A co tobie za krzywda, że ci pokarmy, zwyczayne lwom i żarłocznym ſępom zmykam? chyba, że okrucieńſtwu twemu tamę kładę.

Z tych powodow poczołem ſię od mięſa powściągać, i po roku ſtał ſię mi ten zwyczay nietylko łatwym, ale też miłym i ſłodkim. Zdało ſię mi, że duch móy orzeźwiał. chociaż ia tego i teraz nietwierdzę, czyli tak w iſtocie ſamey było. Pytaſz ſię, iakem znowu tego zwyczaiu poniechał? Młodość moia wpadła w czaſy panowania Tiberiuſza Ceſarza:

wyrzucano na ten czas wſzyſtkie obce ofiary i obchody (h) miedzy dowodami zaś zabobonności kładziono wſtrzymanie ſię od mięſa niektórych bydląt. Za naleganiem więc Oyca, który nie tak ſię potwarzy lękał, iako raczey filozofii nienawidział, do dawnego zwyczaiu powróciłem; i bez trudności do tego, abym ſmaczniey obiadował, dałem ſię namówić. Zwykł był także Attalus pochwalać i zalecać materac, ale taki, któryby, bez, ſklęśnienia i ugięcia, cieżar ciała utrzymywał: iakoż takiego, który ſię cale uciſnąć niedaie, nawet w ſtarości mey używam. (i)

(h) Zydow i Egypcyan, których za Tyberiuſza kilka tyſięcy wygnano z miaſta i odeſłano do Sardynii. *Tacitus II, Annal.*

(i) Materacow acz nie tak ſtężałych, równo iednak przetykanych, wygodnie i zdrowo używaią Włoſi: Niemcy zaś onych niecierpią, inaczey z Lo-

Tom ci opowiedział, abym pokazał, jak *żywe ſą u chłopiąt młodych do chwalebnych czynow pierwotne zapędy, byleby ich kto zagrzewał, ſerca i ochoty dodawał.* Lecz opak ſię dzieie: błądzą po części nauczyciele, którzy nas uczą gadać, a nieżyć: błądzą też po części i uczniowie, którzy przychodzą do Nauczycielow nie umyſłem poloru obyczaiow, lecz tylko dowcipu. A tak z *filozofii* zrobiła ſię *filologia,* czyli umieiętność gadania obcemi iezykami. Niemało zaś ku rzeczy ſłuży, z iakim kto poſtanowieniem doczego przyſtępuie. Kto chce być dobrym grammatykiem, wartuie Wirgiliuſza, i ów prześliczny iego wyraz.

Czaſu, który uchodzi,
Zaden człek nienadgrodzi.

Nieczyta w tym znaczeniu: trze-

dości przyzwyczaieni i barziey przeſtrzegaiący ſmaku i wygody, niżeli zdrowia.

ba być czułym: ieśli poſkokiem nieidziemy, pozad zoſtałemy: leci i nas unoſi prędki dzień: bez wiedzy naſzey, gdy ſię ani czuiem, uwożą nas; wſzyſtko na przyſzłość układamy, i w pędzie czaſu powoli ſię czołgamy; nie w tym, mówię, znaczeniu czyta, ale, aby zważył, że ilekroć Wirgiliuſz ma rzecz o chybkości czaſu, tylekroć używa ſłowa tego: *ucieka.*

Każdy dzień, który w życiu nędznego człowieka
Jeſt naylepſzy, naypierwey ze wſzyſtkich ucieka:
Reſztę praca, choroba, ſmutna, ſtarość trawi,
Aż śmierć nielitościwa do brzegu przypławi.

Ten, który filozofickiemi oczema czyta, obraca toż ſamo tam, dokąd należy. Nigdy, prawi, Wirgiliuſz, niemówi: dzień idzie, lecz, *dzień ucieka*: przez co wyraża, prędkość biegu; przydaie oraz, że dni naylepſze naypierwey zmykaią. Zacóż tedy ſami ſobie bodźców niedodaiemy, abyśmy prędkości rzeczy byſtrym pędem uchodzącey

wyrównać mogli? Lepſze miia, podleyſze następuie. Jako z beczki, co ieſt naywyſtalſzego, to naprzod wypływa, co zaś ieſt grubſzego i mętnego, oſiada; tak i w wieku naſzym, co naylepſzego, to zabieraią pierwiaſtkowe lata. Dopuściemyż z nich czerpać innym, abyśmy ſami przy drożdzach tylko zoſtali? (k) Wraźmy to ſobie mocno w ſerce, i iakby, z wyrocznicy wyſzło, z chęcią przyimuymy.

Każdy dzień, który w życiu nędznego człowieka ieſt naylepſzy, naypierwey ze wſzyſtkich ucieka.

Za cóż naylepſzy? bo pozoſtałe, ſą niepewne. Za co naylepſzy? bo, *w młodości możemy ſię uczyć, możemy umyſł powolny ieſzcze i giętki do wſzy-*

(k) Patrz w Tomie 1 liſt pierwſzy pod liczbą 5. gdzie także o oſzczędzaniu czaſu rzecz maiąc Autor, tegoż ſamego użył podobieńſtwa: *Próżna*, prawi, *oſzczędność na dnie, gdzie nietylko oſiada, co mniey zdrowego, ale też co naygorſzego.*

ſtkiego dobrego naklonić: bo czas ten zdatny do prac, zdatny do wypolerowania rozumu naukami, a ciała pracami. Reſzta, ktòra pozoſtanie, gnuśnieyſza jeſt i opieſzalſza i bliżſza coraz końca.

Przeto do tego ſię całemi ſobą przyłożmy, i poniechawſzy wſzelkiego w ſtrony wyboczenia, na to iedynie pracuymy, abyśmy tey ulatuiącego czaſu chybkości, którey wſtrzymać niemożemy, nie za późno poznali, pozad daleko zoſtawieni. Każdy dzień pierwſzy, iako naylepſzy, powinien ſię nam podobać, i na pożytek naſz być obrócony: *ieśli ucieka, łapay*. Zgoła ten, który oczema Grammatyka ów wierſz czyta; o tym niemyśli, że dla tego dni pierwſze ſą dniami naylepſzemi, ponieważ potym nadchodzą choroby, ſtarość gniecie, i gdy ieſzcze o młodości ſwey myślą, ona tuż nad głową, o tym, mówię, niemysli; lecz w inną ſtronę uwagę ſwą zwraca, i

powiada, że Wirgiliuſz, poſpolicie razem łączy choroby z ſtarością, i nie bez przyczyny: *ſtarość* bowiem *jeſt chorobą nieuleczoną*, Przytym, prawi, dał ſtarości nieiakiś przydomek; zowiąc ią ſmutną

Reſztę choroba, praca, ſmutna ſtarość - -

Niemaſz ſię czemu dziwować, że z teyże rzeczy każdy to, co ku iego nauce ſłuży, wybiera. Na iednymże ſmugu wół trawy, pies zaiąca, a bocian żab ſzuka. Niech Cicerona kſięgi o Rzeczypoſpolitey w ręce weźmie bądź Philolog (l) iaki, bądź Grammatyk, bądź filozof, każdy w inną ſtronę uwagę ſwą obróci. Filozof dziwić ſię będzie, że tak wiele przeciw wſzelkiey ſłuſzności mówiono. Gdy zaś do czytania teyże rzeczy

(l) Philologiem poſpolicie tego zowią, który około wielu i rozlicznych nauk i wiadomości chodzi *Eruditionem variam, multiplicem variamque doctrinam tractans. Faber in Theſauro Erudit*, 1918.

philolog przyſtąpi, wnet ſię nad tym uwagą zaſtanowi, że byli dway Rzymſcy Królowie, z których pierwſzy niemiał Oyca, a drugi Matki. Gdyż o Serwiuſza Matce zachodzi wątpliwość; o Oycu Anka nic niemamy, iedno, że był wnękiem Numy. Przytym poſtrzega, że tego, którego my Diktatorem czyli naywyżſzym rządzcą zowiemy, i tak nazywanego w hiſtoriach nayduiemy: u ſtarożytnych zwano Miſtrzem ludu. Podobnie poſtrzega, że Romulus przy zaćmieniu ſłońca zginął; że apellacya ſzła nawet od Królow do ludu. Co iako niektórzy mniemaią, naleziono w kſięgach o Kapłańſtwie, także u Feneſtelli. (m)

Niechże też ſame Cicerona kſię-

(m) Feneſtella dzieiopis Rzymſki. Żył za Tyberiuſza Ceſarza. Piſał, iako o tym ieſt powieść, niektóre kſięgi *de Romanorum Magiſtratibus & Sacerdotibus.*

gi czyta Grammatyk, zaraz on wciągnie w przypiſki i wykłady, że Cicero *reapſe* miaſto *re ipſa*, także *ſeapſe*, miaſto *ſe ipſa* używa. Potym poſtępuie do roztrząſania ſłów, które z czaſem zwyczay odmienił: iako to, co także mówi Cicero: *Quoniam ſumus ab ipſa calce.* Co my teraz zowiemy *creta*, to dawnieyſi zwali *calx.* Nareſztę winſzuie ſobie, że doſzedł, zkąd to przyſzło Wirgiliuſzowi:

- - - - Nad którym grzmią z gory,
Bramy Niebieſkiey ogromne zawory.

Enniuſz, prawi, wykradł z Homera, a z Enniuſza Wirgiliuſz. Lecz abym i ia daleko w ſtronę ſię zapuſzczaiąc, niepoſzedł na Filologa abo Grammatyka; przeto chcę oſtrzec, żeſłuchaniem i czytaniem filozoſow do mety, którą ieſt życie ſzczęśliwe, zmierzać i dążyć należy. Nie ſłowa ſtarożytne, abo z właſney czyiey głowy wynależio-

ne, nie przenośki zuchwałe i krasomówskie figury łapaymy, lecz pożyteczne przepisy oraz wspaniałe i dzielne wyrazy, któreby się rychło w rzecz samę przeistoczyły. Tak się tego wszystkiego uczmy, iżbyśmy słowa przerobili w uczynki. Nikt bowiem, moim zdaniem, szkaradniey niewykracza przeciw całemu plemieniu ludzkiemu, iako ów, *który się filozofii, nakształt kunsztu iakiegoś przedaynego, nauczył: który inaczey żyie, a inaczey żyć uczy.* Abowiem samego siebie wystawuie za przykład nieużyteczney nauki, pokazuiąc do każdey zbrodni, którą naganiał, chęć i skłonność. Tyle mi taki nauczyciel do życia pomoże, ilę do żeglugi ów sternik, który pod czas burzy womituie. (n) Tu trzeba sterem przeciw nasrożonym wałom kierować, trzeba nieia-

(n) Nieprzywykli do żeglugi morskiey, pospolicie cierpią womit, choćby i burzy niebyło.

ko iść w zapaſy z rozhukanym morzem, trzeba wiatrom uronić żagle: a co mi tu pomoże taki rządca okrętu, który zmieſzany i zdumiały bluie? Co rozumieſz? iak nierównie ſrzożſzą nawałnością, niżeli trafty i nawy, żywot naſz bywa miotany? Nietrzeba tu wymównego języka, ale biegłego ſternika. To wſzyſtko, co oni mówią, czym ſię przed głupim poſpólſtwem nadſtawuiącym im ucha, popiſuią, cudzym ieſt. To Plato, to Zeno, a to powiedział Chrizyppus, Poſſidoniuſz i długi poczet im podobnych. Jak zaś maią dowieść, że to ich właſnę ieſt, ukażę: *co mówili, niech toż ſamo czynią.* Gdy tedy to, o czymem chciał ciebie uwiadomić, opowiedziałem; dopiero żądzy twey zadość uczynię, i całą tę rzecz, o którey wiedzieć chciałeś, drugim oſobnym liſtem odprawię; abyś śnadź do rzeczy trudney i natężonego ucha potrzebuiącey ſtrudzony nieprzyſtąpił.

LIST CIX.

1. *Wſzczyna pytanie, czy mądry mądremu może być przydatny.*
2. *Przywodzi tego zarzuty, zbiia ie i dowodzi, że może.*
3. *Czy trzeba mądremu u drugich rady zaſięgać?*
4. *Gani ſubtelności nieużyteczne dla pokazania dowcipu wymyślone.*

Chceſz wiedzieć, czy mądry mądremu pomocen być może? Powiadamy, że mądry napełniony ieſt wſzelakim dobrem, i ſtanął na ſtopniu onego naywyżſzym. Ztąd urasta pytanie: iak może kto pomocen być temu, który poſiadł dobro naywyżſze? Cnotliwi wzaiem ſobie rękę podaią; gdyż cnotliwie obowiązki ſwe pełnią, i mądrość w ſwym

ſtopniu utrzymuią. Oba żądaią mieć kogoś, z którymby ſię mogli znośić i naradzać. Biegłych w ſzermierſtwie ćwiczenie poleruie; muzyka w teyże ſztuce gracz oſtrzega. Podobnie trzeba i mądremu iakieyś podniety, aby cnoty iego czynne były. Tak, iako ſię ſam poruſza, tak też bywa od drugiego mędrca poruſzony. Owoż, ieśli ſię pytaſz, co mądry pomoże mądremu? da mu powod, ukaże zdarzoną okoliczność do dzieł chwalebnych. Przytym przełoży mu niektóre myśli ſwoie, i nauczy go, czego dociekł. Zawſze bowiem mądremu cokolwiek do wynalezienia zoſtanie, i zawſze cokolwiek takiego ſię naydźie, dokądby myśl iego wybiec mogła. Zły złemu ſzkodzi, i czyni go gorſzym, gniew i boiaźń w nim podniecaiąc, ſmutkowi iego ulegaiąc, roſkoſzy pochwalaiąc, i *w tedy u złych ludzi naybarziey niepraiwość górę bierze, gdy ſię wielu oſob zbrodnie, zmieſzaią* i w ieden ſię ſtek niepoczciwość zleie

więc też przeciwnie, dobry dobremu dopomoże.

A to iak? pytaſz ſię; ſprawi mu pociechę, ufność utwierdzi, a z miłego widoku wzaiemney ſpokoyności podroście oboyga radość. Nadto ieſzcze do poznania go niektórych rzeczy przywiedzie: niewſzyſtko bowiem zna mądry: a chociażby znał, ztym wſzyſtkim może drugi krótſze drogi wynaleść, i one ukazać, przez które by można całe dzieło doprowadzić. Dopomoże mądry mądremu nietylko ſiłami ſwemi, ale też tego, którego wſpomaga. Może on wprawdzie ſam ſobie zoſtawiony ſwą dzielność wywierać, może użyć właſney zwrótności, iednak *niemożna mówić, że ten nawet nie ieſt wſzyſtkim ku pomocy, który biegącemu ochoty i bodzca dodaie.* A nietylko mądry mądremu pożyteczny ieſt, ale też i ſamemu ſobie.

Zarzuciſz mi podobno: odeym

mu własną moc i dzielność, a nic nieſprawi. Takową rzeczą mógł byś mówić, że miod niema ſłodyczy. Bo ten, który go pożywa, powinien mieć uſta i język do takiego ſmaku przyſpoſobiony, iżby ie ukuſzenie łechtało, ; nie obrażało. Są bowiem, którym choroba tak ſmak ſkaziła, że ſię im miod gorzki wydaie. Trzeba, aby oboie tak było ſprawione, iżby i ten mógł być pomocnym, i ów, któremu ſię pomoc daie, był do tego ſpoſobnym.

Ciepło, mówią, do naytężſzego ſtopnia przywiedzione ogrzewać, byłoby zbytkiem: równie zbytkiem jeſt, chcieć do dobrego pomagać temu, który poſiadł dobro naywyżſze. Aboż rolnik dobrze ſię na wyprawie ziemi znaiący i ku temu we wſzyſtko opatrzony, potrzebuie drugiego informacyi? Aboż żołnierz, iak do bitwy, uzbroiony, więcey ieſzcze oręża pragnie? tak też mądry niepotrzebuie i niepragnie, gdyż

we wſzyſtko doſtatecznie ieſt opatrzony i uzbroiony. Kto w naywiękſzym jeſt upale, temu go przyczyniać nietrzeba, aby doſzedł ſtopnia naywiękſzego. A upał też, prawi, ſam ſię utrzymuie.

Na to odpowiadam: naprzód zachodzi niemała różnica, miedzy tym wſzyſtkim, co tu porównywano. Ciepło bowiem jeſt to rzecz iedna; pomocnym zaś być, ieſt wieloraka. Tož do ciepła, aby było ciepłem, nic niepomaga przydanie ciepła; mądry zaś niemoże w poſtanowieniu właściwym umyſłu ſwego zoſtawać, chyba niektórych podobnych ſobie przyiacioł przypuści, którymby cnot ſwych udzielał. Dodayże teraz i to, że wſzyſtkie cnoty maią między ſobą wzaiemność i ſprzyiaźnienie. Zatym pomaga ten, który drugiego cnoty równe ſwoim (o) miłuie,

(o) Prawidło Stoikow, o którym ſię iuż nieraz na-

i wzaiem do zamiłowania swoich pociąga. Podobne smakuią, zwłaszcza tam, gdzie cnotą się paraią i pewni są wzaiemnego szacunku. Przytym mądrego umysł przyzwoicie poruszyć nikt inny nietrafi, iedno mądry, tak, iako człowieka rozumnie pobudzić nikt niemoże, iedno człowiek. Zatym iako do rozumu poruszenia potrzeba rozumu; tak też doskonałego rozumu nikt poruszyć niepotrafi, iedno rozum doskonały.

Powiadamy, że i owi są nam pomocni, którzy nam śrzodki podaią, iako to: pieniądze, łaskę, zdrowie, i inne tym podobne, ku wygodzie i potrzebie życia tego służące: w czym, można mówić, że i głupi mądremu pożytecznym iest.

Lecz w rzeczy samey i istocie

---

mieniło, że *wszystkie cnoty są sobie równe i miedzy mądremi niemasz różnicy.*

być pożytecznym, ieſt to, poruſzyć, wedle przyrodzenia, umyſł abo cnotą ſwoią właſną, abo też owego ſamego, który ma być poruſzony. Co pewnie bez tego oraz dobra i pożytku który ma być pożytecznym, nieſtanie ſię: gdyż muſi, kſztałcąc cudzą cnotę, wykſztałcać i ſwoię. Lecz uchylmy naywyżſze dobro, abo to, co do onego prowadzi; iednakże, mimo tego, mądrzy ſobie pomocnemi być mogą. Gdyż jedno *naleść mądrego, iuż to mądremu rzecz przez ſię wielce pożądana*: abowiem *z'przyrodzenia każde dobro miłe ieſt dobremu*; a tak każdy przychyla ſię ku dobremu, iak ku ſobie.

Z związku i ciągu rzeczy muſzę z tego pytania przeyść do roztrząśnienia drugiego, a to ieſt takie: czyli mądry na rozmyſł weźmie, czyli na radę weźmie kogo? co pewnie uczynić muſi, gdy zaydą bądź domowe, bądź publiczne o-

bywatelſkie intereſa, w których tak, iak lekarz, iak ſternik, iak Prokurator, iak ſprawy rożiemca, potrzebuie cudzey rady. Toć niekiedy mądry mądremu przyda ſię: doradzi bowiem: lecz i w owych wielkich i cudnych dziełach pożytecznym będzie, ſpólnie, iakośmy mówili, do cnoty ſię przykładaiąc i z otworzyſtością ſerca myśli ſwe wzaiemnie ſobie powierzaiąc. Przytym ieſt to kwoli naturze przyiacioł miłować, i z ich chwalebnego powodzenia, iak z właſnego ſię, cieſzyć. Bo ieślibyśmy to omieſzkali, tedyby ſię przy nas cnota pewnie nieoſtała, która przez cwiczenie ſię i działanie utrzymuie ſwą moc i trwałość. Cnota zaś radzi nam, abyśmy ninieyſzego przyſtoynie użyli, przyſzłe przezornie opatrzyli, i na wſzyſtko pilną baczność i uwagę mieli: to zaś pewnie temu ſnadniey przyidzie, który ſobie drugiego ku pomocy przybierze. Niech zatym ſobie dobiera abo doſkonałego męża,

abo postępuiącego, abo przychodzącego do doskonałości. Ten zaś doskonały mąż pożyteczny nam będzie, gdy rady nasze roztropnością swą wesprze.

Powiadaią z dawna, że *ludzie więcey w cudzey rzeczy widzą, niżeli w swoiey:* (p) co się naybarziey o tych iści, których miłość własna ślepi, którym strach w przygodzie wszelką uwagę pożytku wypłasza. Postawże go tam, gdzie boiaźń wstępu niema, a pewnie w zabeśpieczeniu pocznie do uwagi przychodzić. Ztym wszystkim niemało iest takowych rzeczy, które nawet mądrzy dozorniey w innych, niżeli w

(p) J mądrzy prześlepiaią, gdy swemu rozumowi zbyt ufaią. Byś był naybystrzeyszy, niepolegay na nim (ieśliś mądry) tam, gdzie własny zachodzi interes. *Każdy człowiek w swych rzeczach,* mówi uczony Gornicki, *niewidzący na poły iest. Przeto zawżdy lepiey cudze widziemy, niżeli swoie, a to; że się sami zbytnie miłuiemy.*

ſobie, poſtrzegaią. Nadewſzyſtko to, co ieſt w zaprzyiaźnieniu nayſłodſzego i nayprzyſtoynieyſzego, *iednoż chcieć i iednegoż niechcieć,* (q) mądry mądremu okaże. Równie pracy przyłoży do wyprowadzenia nayſpanialſzego dzieła.

Wypłaciłem ci, czegoś ſię domagał, chociaż to nayduie ſię na ſwym mieyſcu miedzy naukami, któreśmy w kſięgach moralney filozofii zawarli. Pomni na to, com ci częſto zwykł mówić: w tym wſzyſtkim iedynie dowcip oſtrzę. Coraz bowiem na toż ſamo powracam: a co mi to po-

(q) Sławne godło przyiaźni *Idem velle, atque idem nolle.* Lecz to godło przyiazni iedno miedzy cnotliwemi ma mieyſce. Gdyż cnotliwy z niecnotą nigdy na iedno nieprzypadną: owſzem wſpak zawſze póydą; Jeśli zaś źli z ſobą ſię ſprzyiaźnią, aco ieden zechce, to i drugi, w tedy pozor tylko będzie przyiaźni, nie zaś rzeczywiſta przyiaźń,

Inter bonos, mówi Salluſtiuſz, *amicitia, inter malos factio eſt.* Jug; C. 31.

może? pewnie uczyni mię mężnieyszym, sprawiedliwszym powściągliwszym? ieszcze mi nieczas, dawać z siebie dowody, ieszcze lekarza potrzebuię. Po co mi przekładasz nieużyteczną naukę? Obiecałeś mi rzeczy wielkie, a małe widzę. Powiadałeś, że się niezalęknę, chociażby koło mię kordy błyskały, chociażby mi miecz, do karku przyłożono; powiadałeś, że spokoyny będę, chociażby wszystko około mię pożarem płonęło, chociażby nasrożony wicher łodkę moię po całym miotał morzu. Ty iedno to wprzód spraw we mnie, abym rozkoszą i pochwałą gardził: a potym nauczysz, co zawikłanego iest, rozwiązać; co wątpliwego, rozeznawać: co zaćmionego, przeglądać: teraz naucz mię, co iest nieodbicie potrzebnego.

LIST CX.

1. Każdy ma ſobie przydanego duſzy ſtróża.

2. Trzeba rzecz każdą uważać, niewedle iey nazwiſka, lecz wedle iey iſtoty i przyrodzenia.

3. Ufność naſza i boiaźń poſpolicie zaſadza ſię na fałſzywey imaginacyi.

4. Ludzie po więkſzey części chodzą w ciemnościach w omacku: oświecić ich ſama filozofia potrafi.

5. Zbytek i marnotrawſtwo dzielną Attala mową wyprowadza i chłoſzcze.

Pozdrawiam cię z Nomentanu mego, i życzę, abyś miał zawſze poczciwe ſumnienie, to ieſt: abyś miał łaſkawych na ſię wſzyſtkich bogow; których pewnie każdy, który iedno w ſpokoyności zachować ſię umie,

łaſkawych i przychylnych dozna. Uchyl to teraz na ſtronę, co niektórym wielce do guſtu przypadło, iakoby każdemu z nas przydany ieſt za dozorcę i przewodnika (r) Bóg iąkiś, nie ow poſpolity, lecz niżſzey cechy i z ſzeregu owych, których Owidiuſz zowie *gminnemi bogami.* Chcę iednak, abyś to tak uchylił, iżbyś oraz na to pamiętał, że Przodkowie, którzy temu wierzyli, Stoikami byli: Każdemu oni przyſtawo-

(r) Nazywali go *Genius*, i mniemali, że od czaſu narodzenia każdemu człowiekowi od wyżſzych bogow ieſt przydany za ſtróża. Heſiodus tak o tym mówi: *Sunt Genii ex mente & nutu Jovis omnipotentis, Approbi, & in terris hominum genus curantes.* Jaśniey ieſzcze Epictetus: *Deus nos curat, ſed nihilominus Curatorem unicuique addidit ſuum cujusque Genium, & cuſtodiendum eum ſibi commiſit: atque eum, qui nec conniveat, aut dormiat, quique decipi non poſſit.* Diſſert. cap: XIV. Zeno zowie ich Dozorcami: *Eſse Genios, qui erga homines afficiuntur, ſuntque inſpectores actionum humanarum.* Epictetus wſpomniony wnoſi z tąd i daie naukę, która Chrześcianina tym barziey wzbudzić powinna, że z uſt pogańſkich wyſz-

wali ſtróża niebieſkiego (s) abo Junonę. Weyrzęmy w to potym, izali tyle czaſu maią bogowie, iżby ſię pieczą i ſtaraniem ſpraw ludzi prywatnych zaymować mogli; tym czaſem zeydzie ſię ci to wiedzieć, że, czyli mamy ſobie przydanego ſtróża, czyli też ieſteśmy opuſzczeni i zoſtawieni płochey fortunie, że nikomu cięży złorzeczyć niemożeſz, iako temu, któremu życzyſz, aby ſię ſam z ſobą waśnił.

Tego zaś nietrzeba ci żądać, aby ów, którego godnym pomſty i kary ſądziſz, nienawiſtnych doznał

ła! *O homines ſcitote diligenti & præſtanti cuidam Cuſtodi unumquemque noſtrum eſſe commiſſos! Cum igitur foreſ adduxeritis, mementote nunquam dicere, quòd ſoli ſitis. Non enim estis, non; ſed Deus intus eſt, & veſter genius intus eſt. Et quid lumine iſtis opus eſt, ut facta omnia veſtra videant.* Diſſert IV. Lib I.

(s) To ieſt: męſzczyznom przydani za ſtróżow *Genii*, a niewiaſtom: *Junones*. Ztąd u Petroniuſza mówi Niewiaſta: *Junonem meam iratam habeo.*

bogow: dozna zaiſte, chociaż będzie ſię zdało, że pod ich ſzczegulną zoſtaie pieczą; i niepoſpolitych doświadcza względow. Day iedno pilne baczenie, niena to, iak ſię rzeczy naſze zowią, ale co ſą, iak ſię toczą, a poznaſz, że *więcey złego nam ſię przydarza z chęci i woli naſzey, niżeli z przygody*. Jlekroć bowiem to, cośmy za nędzę i uciſk poczytali, było powodem i zawiązkiem uſzczęśliwienia? Jlekroć powodzenie z niemałym okrzykiem i winſzowaniem przyięte położyło ów wątły ſzczebel ku przepaści, a drugiego dobrze wynieſionego ieſzcze wyżey podnioſło, właśnie iakby dla tego, aby tam koniecznie ſtanął, zkądby pewniey na złamaną zleciał? (t) lecz toż ſamo latanie, toż ſamo upadnienie nic tak dalece złego w ſobie niema, ieśli ſię zeyrzyſz na kres

(t) Wedle owey dawney powieści: *Tolluntur in altum, ut caſu graviore ruant.*

ów, za który daley natura nikogo nieſpycha. (u) Bliſki jeſt wſzyſtkiego koniec, bliſka ieſt i owa granica, z którey ſzczęśliwego wyganiaią; i owa, z którey nieſzczęśliwego wyzwalaią. My obie daleko pomykamy, oraz nadzieią i boiaźnią wzdłuż rozciągamy,

Lecz ty, jeśli maſz rozum, wſzyſtko po ludzku mierzay, i z czego ſię weſeliſz, i czego ſię ſtrachaſz, wſzyſtko to w krótkich zamkni opłotkach, *Wiele na tym zależy, z żadney ſię rzeczy długo nieweſelić,* iżbyś potym długo ſię nieobawiał. Lecz na co ia to złe ukracam? Niemaſz ſię zgoła czego lękać. Płonne to ſą poſtrachy, które nas poruſzaią, które w zadumienie wprawuią. Nikt z nas w ſzperanie prawdy niewſzedł, ale ieden drugiemu, niby z rąk do rąk,

(u) *Nieſpycha,* wepchnąwſzy przez śmierć, którą tu Autor rozumie, do grobu.

boiaźń podał. Nikt ſię z nas nieośmielił, do tego, co go mieſza, przyſtąpić, oraz naturę i gatunek boiaźni ſwey rozeznać: z tąd baśnie i brednie nayduią u nas wiarę, bo onych fałſzu nieodkrywamy. Otworzmy iedno oczy, boć tego ieſt warto, a obaczemy, iak na dłoni, iako rzeczy krótkiey, nieſtałey i beśpieczney lękamy ſię. Taki jeſt w umyſłach naſzych zamęt, jaki wyſtawuie Lukrecyuſz.

Leda czym noc poſępna płonne trwoży żaki,
Nas wśrzod dziennego światła ſtrach zdeymuie taki.

Cóż rozumieſz? izaliż tedy za nayliżſzego żaczka nieieſteśmy głupſzemi, my, którzy ſię przy świetle lękamy? Alić pomyliłeś ſię, miły Lukrecy: fałſz to jeſt, że nas w śrzod światła ſtrach zdeymuie: wſzyſtkośmy grubą pomroką zaciągneli, i w ciemność obrócili; nic zgoła niewidziemy, ani tego, co nam ſzkodzi; ani owego, co nam pomaga: przez

całe życie łbem się biiemy, ani dla tego zastanawiamy się, lub ostróżniey stąpamy. Niemożesz zaś tego niewidzieć, iakim iest szaleństwem *zapęd w ciemnościach.*

Mimo tego jednak tak się sprawuiemy, że nas zdaleka cofać trzeba: a chociaż niewiemy, dokąd się unosim, z tym wszystkim skwapliwie tam, gdzieśmy sobie zamierzyli, lecieć nieprzestaiemy. Może iednak, gdy zechcemy, dzień zaiaśnieć; a to temu, który się do nauki rzeczy Boskich i ludzkich przyłoży; ieśli oney nie po wierzchu tylko liźnie; lecz się iey napiie; ieśli onę, choćby dobrze znał i umiał, coraz wznowi i często do siebie przystosuie: ieśli poszpera, co iest dobre, a co złe, i gdzie z nich któremu fałszywie przełożone iest imie: ieśli wnidzie wpoznanie, co iest przystoynego, a co haniebnego, jaki we wszystkim rząd, opatrzność. Ani tu ieszcze ma stanąć bystrość dowcipu ludzkiego: niech i za sam

świat zayrzy, zkąd powſtał, dokąd dąży, i iaki koniec ten wartki obrót iego weźmie?

Od tak cudney i niebieſkiey rozwagi oderwawſzy umyſł naſz, zniżyliśmy go i zwróciliśmy do tego brudu ziemſkiego, iżby łakomſtwu ſłużył, iżby poniechawſzy świata, iego granic i Paną wſzyſtkim władaiącego, w ziemi gmerzał, i nieprzeſtaiąc na tym, z czym ſię ku użytkowi ludzkiemu ſama nagadza, kopał i rył iey wnętrzności, aby ztamtąd mógł wygrzebać zarazę iaką. Cokolwiek miało ſłużyć naſzemu dobru i pożytkowi, wſzyſtko to *Bóg i Ociec naſz* bliſko nas położył. Nieczekał ſzukania i ſzperania naſzego; ſam pierwſzy dał i nieiako ſię natrącił: coby zaś nam ſzkodzić mógło, głęboko ukrył. Na nikogo, chyba na nas ſamych, utyſkować niemożemy. Myśmy to, czymbyśmy ſię ſtruli, mimo chęci, mimo ukrywania natury, wydobyli. Poſzliśmy

duſzą i ſercem za roſkoſzą, którey uleganie ieſt początkiem wſzyſtkiego złego. Poſzliśmy za dumą i chciwością ſławy i innemi próżnemi wiatrami.

Cóż więc teraz za radę, którey byś ſię uiął, mam ci podać? nic zgoła nowego (bo ieſzcze na nowe choroby oſobnych lekarſtw nieopatrzono) ale to tylko, abyś z ſamym ſobą rozważył; co ieſt potrzebnego, a co zbytniego. Potrzebne wſzędy ci ſamo ſię nawinie; zbytnie, iako daleko uſunięte, i zawſze i z wielką uſilnością wydobywać trzeba. Niemaſz zaś, z czegobyś ſię barzo przechwalał, ieślibyś tylko wzgardził łożnicą złotem lśkniącą, i ſprzętem drogiemi kamieniami wyſadzanym: co mi to bowiem za cnota, zbytkiem gardzić? gdy potrzebnemi wzgardziſz, w tedy boki podnaſzay, w tedy ſam ſię ſobie dziwuy. Niewieleś mi dokazał, że możeſz żyć bez królewſkiey okazałości, że

możesz obeyść się bez karmnych i do tysiąca funtow ważnych wieprzow, bez językow czerwonakow, (w) i innych dziwotworow wykwintnego obżarstwa, całkowitemi zwierzętami iuż mierźiącego, a pewną tylko cząstkę z każdego wybieraiącego. W tedy ia się tobie dziwić będę, gdy i spleśniałym niewzgardzisz chlebem; gdy siebie w tym przekonasz, że źioła, jeśli tak potrzeba każe, nie dla bydląt tylko, ale też i dla człowieka rostą; gdy poznasz, że same rośliny i wierzchołki drzew mogą być pastwą brzucha, do ktorego wpychamy, co iedno naydroż-

(w) Czerwonak ptak, po łacinie *phœnicopterus*, z samych językow tego ptastwa robili Rzymianie aż do zbytkow debosżuiący potrawę. Smak oney miał być wyborny, za zdaniem sławnego ożercy Apiciusza. Patrz Marcialisza księ: XIII. Epigr: LXXI Opisuie go Elianus in Athe: *Cœruleus longo collo & cruribus, morsu bibit, omnem cibum tingit aqua & pede ori insert.*

ſzego, iakby do warownego ſkładu jakiego, utrzymuiącego wſzyſtko w całości. (x) Daymy mu doſtateczną ſtrawę, ale nie aż do ckliwości. Cóż bowiem na tym, czym go tam opchaſz, kiedy wſzyſtko póydzie w przepaść? Smakuie ci rozſtawiony połow ziemi i morza: z tego iedne ſą przyiemnieyſze, jeśli świeże na ſtoł dane będą; drugie ieśli długo karmne i nie iako tyć zmuſzone rozpływaią ſię, i ledwie tłuſtość ſwą utrzymuią. (y) Smakuie ci onych przyſwę-

(x) Przeciwnie odpowiedział, a nie mniey ucieſznie ieden Pan Polſki maiętny, ale w bieſiadowaniu utratny, gdy chciano u niego pieniędzy pożyczyć, odpowiedź iego naydzieſz u Starowolſkiego w Reformacyi Obyczaiow Polſkich w rozd: XII. pod licz: 71.

(y) Czeſto Autor narzeka na zbytki Rzymian w pokarmach, na które niezmierne czynili nakłady. Zkąd znać, że prawa dawne przeciw bankietom i bieſiadom, iuż podtenczas, ba dobrze wprzód ieſzcze Ekſekucyi niemiały. Prawa te wielorakie i rozſądne były. Przywodzi one w liście 75. naſz Staniſław Reſzka czyli Reſciuſz: *Lex Faunia, apud Romanos*

dzanie kunſztownie ſporządzone. Lecz, prawdę ſzczerą, bez ogradzania, mówiąc, te tak troſkliwe wyſzukane, rozlicznie zaprawiane pokarmy, gdy w żołądek wpadną, iednymże plugaſtwem i ſmrodem zaydą. *Chceſzli rozkoſzą potraw wzgardzić, patrz, w co ſię obracaią.*

Pamiętam, kiedy Attalus z niemałym wſzyſtkich podziwieniem z tym ſię nie raz dawał ſłyſzeć: długo, prawi, bogactwa zamydlały mi oczy;

ſumptum in cibum ſupra centum aſſes prohibebat. Lex Orchia, numerum convivarum præſcribebat. Lycinia Calendis tantum & nonis & nundinis Romanis triginta diurnos aſſes permittebat, reliquo tempore carnis aridæ pondo tria & ſalſamentorum pondo libra, & quod ex terra, vite, arboreque naſceretur. Lex Dydia tam convivatori, quam convivæ, tranſgreſſæ legis cibariæ pœnam infligebat. Cornelia pretium æduliis ponebat. Ancia ne magiſtratus paſſim ad omnes, ſed ad certas tantum perſonas cœnatum itaret, ſtatuebat. Lex Julia profeſtis diebus ducentos, Calendis, Idibus, nonis, trecentos, nuptiis autem & Repotiis nonniſi millies ſeſtertio impendi iubebat.

zdumiewałem ſię kiedy cóżkolwiek z nich, to tam, to ówdzie połyſkało: rozumiałem zawſze, że to, co zakryto, podobne ieſt owemu, co na okaz wyſtawiano. Lecz z okazyi iedney uroczyſtości, obaczyłem wſzyſtkie miaſta bogactwa prześcielane złotem i ſrebrem i tym, co wartość złota i śrebra przewyżſza, wytworne kolory i ſtroie nietylko z zagranicza naſzego, ale też dalſzego, niżeli granice nieprzyiacioł naſzych ſięgaią, przywóżne. Tu pocześnych z ubioru i kraſy chłopiąt, ówdzie dziewcząt trzody, i inne widoki, które fortuna naydoſtoynieyſzego państwa dla rozeznania i popiſu na światło wyprowadziła. Cóż to ieſt, rzekłem, innego, iedno poddymać chuci ludzkie dość iuż z ſiebie pochopne? cóż znaczy ta okazałość złota? zebraliśmy ſię, widzę, dla nauczenia ſię łakomſtwa. Lecz ia zaprawdę mniey ztąd chciwości wynoſzę, niżelim przynioſł. Wzgardziłem bogactwy, nie dla tego, że zbytnie ſą, ale że w oczach moich

ſą nikczemne. Czyli nieuważałeś, iako w przeciągu kilku godzin ow ſzyk ciągły zniknoł? Maſz tedy to zabierać całe życie naſze, co dnia całego zabrać niemogło? Przyſtąpiło też ku temu i to, że zdały ſię mi, tak być próżne i zbytnie maiącym ie, iako były patrzącym na nie.

To ia tylekroć ſam ſobie powiadam, ilekroć co takiego błyśnie w oczach, ilekroć nawinie ſię dom iaki świetny, pocześne ſług orſzaki, rażne i wyſmukłe chłopy lektykę noſzące: czemu ſię dziwiſz? czemu ſię zdumiewaſż? jeſt to okazałość. *Te rzeczy bywaią pokazane, nie zaś poſiadane: i gdy ſię podobaią, miiaią.* Obróć ſię raczey do prawdziwych i rzeczywiſtych bogactw: ucz ſię na male przeſtawać; a głośno i wſpaniale wykrzykni: *mieymy wodę, mieymy krupy, a z ſamym Jowiſzem będziemy mogli o ſzczęśliwość ſpierać ſię.* (z) Tak

(z) Słowa ſą Epikura. Przywodzi one Stobæus.

uczyńmy, proſzę cię, choćby nam i na tym zbywało. Sromota jeſt, ſzczęśliwość życia zaſadzać na złocie i śrebrze; równa też ſromota, pokładać onę na wodzie i krupach. Cóż tedy uczynię, ieśli tego mieć nie będę? Pytaſz-li mię, iaki jeſt ratunek niedoſtatku? ſam głod uczyni głodowi koniec. Jnaczey cóż ci z tego, czyli ta rzecz ieſt wielka, czyli mała, która cię nagina do niewoli? cóż ci z tego, ile ci fortuna odmówić może? taż ſama woda i te krupy od cudzey woli i datku zależą: *nie ten zaś jeſt wolny, nad którym cóżkolwiek fortuna może; lecz ów, nad którym nic zgoła.* Tak ci ieſt w rzeczy ſamey; po-

---

Epicurus exclamat dicens: Cui parum non ſufficit, & nihil ſufficit. Additque: paratum cum Jove de felicitate certare, ſi polentam habeat & aquam. Powieść tę Epikura mieni być zuchwałą i niezbożną Klemens Alexandryiſki. *Epicurus in non famendo, non ſitiendo, non frigendo felicitatem ponens, vocem illam Deo æqualem emiſit, impié dicens, in iſtis ſe vel cum Jove certaturum.* Lib: II. Strom:

trzeba, abyś niczego niepotrzebował, ieśli chceſz na harc wyzwać Jowiſza nic niepotrzebuiącego. To nam mówił Attalus, a natura wſzyſtkim opowiedziała. O czym ieśli częſto myślić zechceſz, tedy ſię tak ſprawiſz, abyś był ſzczęśliwym, nie abyś ſię zdał taki być innym, ale tobie.

LIST CXI.

1. *Wykręty czyli słowne ſamołówki, które zowiemy* ſophiſmata, *niczemu ſię niegodzą.*
2. *Na czym prawdziwa filozofia? i iak jeſt wſpaniała.*

Pytałeś ſię mię, iak ſię zowią po łacinie *Sophiſmata.* Wielu kuſiło ſię dać onym nazwiſko, lecz żadne nieprzypadło: bo, ponieważeśmy nieprzypuścili rzeczy ſamey i nigdyśmy w życiu iey niemieli, przeto i imienia cierpieć niechciano. Owo iednak, którego użył Cicero, zda ſię mi być dość ſtoſowane: nazywa on ie *wykrętarſtwami,* (a) w które gdy ſię kto

(a) *Cavillationes.* Jeſt to ſłowo w Ciceronie, powiada Muret, lecz nie w tym znaczeniu. Może ie-

zapuści, uplata i wiąże chytre pytania; wreſzcie co do życia nic zgoła nieczyni: żaden ztąd ani mężnieyſzym, ani powściągliwſzym, ani zaufańſzym nieſtanie ſię. Ow zaś, który ſię w prawdziwey filozofii cwiczył i użył iey, iako lekarſtwa ſwey duſzy, pewnie ſię wyſoko podniosł i wpełnym zaufaniu ſtał ſię nieprzełomanym, i ſilnieyſzym nąd wſzyſtkie ponęty. Co ſię przy wynioſłych górach zdarza, których wyſokość mniey ſię wydaie zdaleka patrzącym; lecz gdy przyſtąpiſz, w tedy, iak na dłoni, ukazuie ſię, iak ſą wyſokie i niedoſtępne; tóż ſamo ſię dzieie, móy Lucili, z prawdziwym filozofem, który rzeczą ſamą takim ieſt, nie zaś ſztuką i kunſztem. Na wznioſłym miey ſcu, wyku podziwieniu ſtoi on mieyſcu, wyſoki i prawdziwie wſpaniały. Nie-

---

dnak i w takowym użyte kiedyś było od Cicerona: gdyż niewſzyſtkie pisma tego wielkiego Filozofa i kraſomówcy nas doſzły.

wſpina ſię na ſtopach, ani chodzi na palcach, obyczaiem tych, którzy fałſzywy ſobie wzroſt przyczyniaią, i chcą dłużſzemi być widziani, niżeli ſą w rzeczy ſamey; lecz przeſtaie na ſwey wielkości. J czemuż niema przeſtać, kiedy tak znacznie wgórę wyſtrzelił, i tam iuż donioſł, gdzie fortuna doſięgnąć i ręki podać nie trafi? zatym ma też coś nad ludzie wyżſzego. *W każdym powodzeniu* zoſtaie zawſze *rówien ſobie*, bądź pomyślnym żywot ten toczy ſię biegiem, bądź trudne przebywać muſi zakręty i zamieci.

Tey ſtałości owe wykrętarſkie gadaniny, o których wprzód nieco namieniłem, pewnie ſprawić niemogą. Buią i poigrawa ſobie niemi umyſł, nie zaś poſtępuie, owſzem filozofią z doſtoynego wierzchołka na równią wyprowadza. Wprawdzie niemiałbym ci cale za złe, gdybyś niekiedy chciał ſię onemi zabawić; lecz i to wtenczas tylko, gdy zechceſz

niczym ſię niebawić. Te iednak maią do ſiebie ſzkaradną przywarę, że ſię ſłodko wpaiaią, i umyſł pozorem ſubtelności uwiedziony wiklą i mitrężą; gdy tym czaſem tyle rzeczy nayważnieyſzych odłogiem leży, gdy *ledwie na to tylko ſtaie życia, abyś ſię nauczył, gardzić życiem*, Czemuż raczey, powiadaſz, nie rozporządzić życie? ieſt to dzieło poślednieyſze: *nikt* bowiem *życia należycie nierozporządził, który nim wprzód niewzgardził.*

LIST CXII.

Nietuſzy, aby mógł poprawić Przyiaciela podeſzłego w leciech i zaſtarzałego w zbrodniach.

Radbym z duſzy, aby przyiaciel twóy, jako pragnieſz, zoſtał zwrócony i na drogę naprowadzony: alić barzo otwardniał; czyli raczey, co cięźey jeſt, barzo zmiękczał i przez nałog zły i zadawniony ſtruchlał. Wolę tobie z naſzego ogrodniczego kunſztu (b) nieiakiś wizerunk i przykład wyſtawić. Niekaźda macica winna daie ſię zaſzczepić: ieźeli ieſt ſtara i wygłodana, ieźeli ſłaba i chu-

(b) Wyprawą ogrodow i winnic rad ſię Autor bawił, iako to znać z liſtu CIV. J Dla tego zowie tu ogrodnictwo naſzym kunſztem.

da tedy abo nieprzyimie latorośli, abo iey paſtwy niedoda i ſobie nieprzyſwoi, ani w iey przyrodzenie nieprzeiſtoczy ſię. Dla czego zwykłem onę nad ziemią obcinać; abym, ieśliby oczekiwanie moie ſkutku niewzięło, mógł powtòrnie ſzczęścia doświadczyć, i znowu wgłąb ziemi zaſadzić. Ten, o którym ty piſzeſz, i którego mi zlecaſz, niema iuż w ſobie natężałości i mocy. Puścił zbrodniom cugle, i wraz uwiądł i otwardniał. Niemoże ſię do niego rozum przyiąć, niemoże ſię żywić.

Alić on ſam chęć pokazuie. Niechciey mu wierzyć. Niemówię, że przed tobą kłamie, lecz, że ſię ſobie zdaie chcieć. Lubieżność go powaśniła i rozdąſała, nic to, wkrótce ſię on poiedna i zgodzi. Ale powiada, że wiele gorzkości doznaie w życiu. Łatwo wierzę: któż bowiem niedoznaie? *Ludzie poſpolicie razem życie ſwe i miłuią i nienawidzą.* Wtedy, gdy nas w tym przekona, że iuż znie-

nawidział i zbrzydził ſobie lubieżność, damy o nim wyrok. Teraz trudno ieſzcze z nim co począć.



LIST CXIII.

1, Roztrząśnienie pytania: czyli cnoty ſą zwierzętami?

2. Jak ſię względem ſzczęścia zachować należy.

3. Pochwała, i opiſanie ſprawiedliwości.

Pragnieſz wiedzieć, iakie mam zdanie o owym nieraz miedzy naſzemi roztrząſanym pytaniu: izali ſprawiedliwość, męſtwo, rozſtropność i inne cnoty ſą zwierzętami? Takiemi ſubtelnościami, naymilſzy Lucili, ſprawiliśmy to, że ſię zdaiemy, dowcip naſz nikczemnemi zabawiać bredniami, a drogi czas na próżnych ſporach i gwarach trawić. (c) A iednak ſpieramy ſię o to, iakby

(c) Na tłumaczeniu takowey bredni iako ſam Autor pytanie to: *czyli cnoty ſą zwierzętami?* być

o coś poważnego, podniozſzy brwi do góry, sfałdowawſzy czoło. Niemogę ia tu zawołać z Ceciliuſzem (d) *O ſmutne bałamuctwa*! gdyż raczey warte ſą śmiechu. Czemu więc nie weźmimy przed ſię co pożytecznego i zbawiennego, czemu raczey nieſzukamy, jako doyść do cnoty? która nas droga do niey prowadzi? Ucz mię, nie tego, czyli męſtwo jeſt ruch iaki żywy, lecz, że żadna rzecz żywa ſzczęśliwą być niemoże bez męſtwa, to ieſt: jeśli przeciw wſzelkim przypadkom na ſiłę ſię niezbierze; jeśli wſzyſtkim trafunkowym loſom, nim przypadną, wczeſną roz-

---

mieni; niechciałem czaſu trawić ani czytelnika rozprowadzaniem tak podłey i głupiey kweſtyi bawić. Przeto całą tę rzecz, którą Autor tu gwoli Luciliuſzowi niechętnie przywodzi, z liſtu tego wyrzuciwſzy, znowu do tłumaczenia onego wróciłem ſię od tych ſłow, któremi takowym badaniom naganę daie.

(d) Sławny mówca Rzymſki za czaſow Ceſarza Auguſta.

wagą szykow niepomiesza. Cóż iest męstwo? iest dla słabości ludzkiey niedobytym wałem, którym kto się opasał, siedzi bęśpiecznie w tym życia tego oblężeniu, skutecznie sił swych i oręża używaiąc.

Chcę ci tu z rzeczy przywieść zdanie Possidoniusza. Nigdy oręża fortuny nie sądź dla ciebie być beśpieczeństwem i ochroną; czyń własną przeciwko niey bronią: przypadki nieuzbraiaią. Z tąd *nieraz się trafia, że przeciw nieprzyiacielowi uzbroiony, przeciw fortunie widzi się być oręża pozbawiony.* Alexander wprawdzie Persow i Hyrkanow i Jndow i wszystkie rozległe Narody od wschodu aż do Oceanu pustoszył i rozpraszał: ale sam, iednego przyiaciela (e) zabiwszy, drugiego (f) stra-

(e) Klita, którego sam zabił.

(f) Hephestiona, ktòrego stracić kazał.

ciwſzy, chodził w ciemnościach, dręcząc ſię raz zbrodnią, drugi raz tęſknotą: a tak zwycięzca tylu króleſtw i narodow od gniewu i ſmutku haniebnie pokonanym zoſtał. Tak ſię bowiem ſprawił, że ſnadniey mu było wſzyſtkiego innego być Panem, niżeli ſwych namiętności. O w iak grube błędy motaią ſię ludzie, ktòrzy prawo panowania ſwego aż za morze chcą rozciągać, i maią ſiebie za nayſzczęśliwſzych, gdy przez ſwe woyſka liczne zagarnywaią Prowincye i do dawnieyſzych nowe coraz przyłączaią, zgoła nieznaiąc, które to ieſt nayprzeſtronnieyſze i otworem dla nich ſtoiące Króleſtwo! *Panem być nad ſobą, to mi naywiękſze panowanie.* (g)

(g) Patrz o teyże rzeczy liſt 103. Takze *Quæſt. Nat: n. 3. in Præf.* gdzie na końcu tak Autor mówi: *Innumerabiles ſunt, qui urbes, qui populos habuère in poteſtate: pauciſſimi, qui ſe.* Ztąd Scipio, zwyciężywſzy Syphaceſa Króla, gdy poſtrzegł Maſiniſſę miłością

Niech mię nauczy, iaką iest świętością sprawiedliwość dozieraiąca i przestrzegaiąca iedynie cudzego dobra, a z siebie nic, krom własnego użycia, nieżądaiąca. Niema ona żadnego spolnictwa z wyniosłością i chciwością sławy, dość iey na tym, że się sobie podoba i na sobie przestaie. Niech to nadewszystko każdy sobie wrazi, że *nie z naymu, ale darmo trzeba być sprawiedliwym.* Niedość tego: niech ieszcze i to sobie wrazi, że do tey prześliczney cnoty z taką chęcią i ochotą przykładać się powinien, iżby się cała myśl od wszelkiey prywaty i własney dogody iak naydaley odsuneła. Nieczekay wię-

---

Niewiasty iedney uplątanego, wziął go na osobne mieysce, i taką do niego rzecz uczynił: *Nie tak się nam, wierzay mi zbroynych nieprzyiacioł obawiać potrzeba, iako zdradliwych rozkoszy. Kto one powściągliwością ukrócić i podbić potrafił, zaiste większą ten sławę i triumf odniosł, niżeli my z zwycięstwa nad Syphacesem.* Liv. 30. 14.

kſzey zapłaty ſprawiedliwości nad tę, *być ſprawiedliwym.*

Jeſzcze i to, o czymem nie co w przód namienił, maſz ſobie wrazić: że to cale ku rzeczy nieſłuży, iak wielu wie o tym, żeś ieſt ſprawiedliwy. *Kto z cnotą ſwą na popis wyieżdża, i chce onę mieć głośną, ten nie pełni cnoty, ale łapie wiatry ſławy ludzkiey.* Czyliż niezechceſz być ſprawiedliwym bez chwały? Alić nieraz będzieſz muſiał być ſprawiedliwym z zelżywością i pohańbieniem twoim. Lecz i w tedy, ieśli maſz rozum, ſamo złe o tobie mniemanie, któreś cnotą twoią na ſię ściągnął, ſtąnie ſię ci niemałą pociechą.

LIST CXIV.

1. *Wymowa ſtoſuie ſię do obyczaiow. Za odmianą ich, odmienia ſię i ona.*
2. *Układa ſię wedle dowcipu, a dowcip wedle ſerca. Co ſię utwierdza przykładem Mecenaſa.*
3. *Niektóre przywodzą ſię gatunki ſkażoney wymowy.*
4. *O naśladowaniu niewolniczym Arunciuſza.*
5. *Kto chce w kraſomówſtwie poſtąpić, powinien wprzód poprawić duſzę.*
6. *Uwagi zbawienne o roſkoſzach i zbytkach*

Pytaſz ſię mię, z kąd ſię w niektórych czaſach wziął ſkażony iakiś gatunek wymowy, i iakim ſpoſobem umyſły do niektórych ſię przywar

ſkłoniły, tak że raz mowa wydęta i ſtrzępiona, drugi raz łomana i podrobiona, nakſztałt pieśni, we zwyczay weſzła. Przeto czaſem wyrazy zuchwałe i do wierzenia niepodobne, czaſem ucinkowe i niezpełna domówione ſenſa, które więcey daią do myslenia, niżeli do ſłuchania, podobały ſię. Był i wiek taki, który przekładania i przeſadzania ſłów wykwintnie i dziwacko używał. Jściło ſię to, co ci nieraz ſłyſzeć ſię daie, a u Grekow w przyſłowie poſzło: *iakie tych ludzi życie, taka i mowa.* (h) Jako zaś każdego geſt i udanie ma podobieńſtwo do iego mowy, tak też czaſem gatunek mówienia naſzladuie publicznych trybow i obyczaiow. (i) Jeśli Obywatelſtwo wy-

(h) Przyſłowie nayduie ſię Platona: *jaka mowa takie życie.*

(i) Patrz o tym gruntowne zdania Autorow, których przywodzi Cauſinus *de cauſis corruptæ eloquentiæ cap. VIII. n. 122.* gdzie wſpomniony Autor na-

ſzło z kluby karności wſzelkiey, ieśli ugrzęzło w roſkoſzach; tedy *wſzeteczność w mówieniu dowodem ieſt powſzechney roſpuſtności*, zwłaſzcza gdy nie iedna, ale wiele gąb wſzetecznych namnoży ſię, a plugawo-mówność naydzie dla ſiebie wziętość. *Nieznarozum odmienioney poſtaci od ſerca: w iedney z ſobą chodzą ſforze.* Jeżeli ſerce jeſt nieſkażone, umiarkowane, przyſtoyne, powściągliwe, tedy pewnie i rozum będzie wypogodzony, iaſny i z toru prawego na ubocz niezeydzie. Za ſkażeniem pierwſzego, zaraża ſię drugie. Aboż niewidziſz, że gdy ſerce bywa zemdlone, ociężałość wſzyſtkie członki zdeymuie, i nogi opieſzale ſię wleką? ieśli ieſt zniewieściałe, tedy miękkość onego

---

koniec rzecz całą tak zamyka: *Hæc graviſſimi authores, qui uno conſenſu peſtiferum non modo eloquentiæ, ſed & ceterarum honeſtarum artium virus eſſe, delicias & vitia, ſatis oſtendunt, quæ, ſi teneris mentibus inhæſerint, fruſtra magni proventus ſperantur eloquentiæ.*

w ſamym ſtąpaniu widzieć ſię daie? ieśli ieſt rzeſkie i ſkore, tedy krok ſię poſuwnieyſzy zaraz naydzie? ieśli wpada wſzaleńſtwo, abo (co bliſkie ieſt ſzaleńſtwu) w gniew, wnet ukaże ſię pomieſzana iakaś ruchawość ciała, które nie tak poſtępować, iako raczey żartkością unieſione tam i ówdzie biegać będzie? Co ſądziſz? izali nie barziey w rozumie toż ſamo dziać ſię muſi, który wſzytek z wolą i ſercem jeſt zmieſzany? Wedle ſerca układa ſię, onemu pod ład idzie, od niego prawidła zaſięga.

Jak żył Mecenas barziey ieſt wiadomo, niżeliby rozpowiadać potrzeba było; to ieſt: iak ſię on przechadzał, iak był miękki i wykwintny, iak chciał być wſzędy widzianym, a wyſtępki ſwe niechciał mieć ukryte. Powiedzmyż tedy, czyliż mowa iego niebyła tak wolna, iak on ſam rozwięzły? Czyliż ſłowa w mowie iego niebyły tak wykwintne, iak ſtroy,

(k) mieszkanie, żona dwor i służalce? Pokazałby się pewnie być człekiem wielkiego rozumu, gdyby w tey mierze prostszego trzymał się toru, gdyby się zumyslu niestarał być niezrozumianym, gdyby się w mowie swey tak barzo niewydwarzał. (l) Prawdziwie obaczysz tu wymowę człeka piianego, zawikłaną, błąkliwą, swobodną i zbuiałą. Owo Mecenas z swoią wytwornością: *Quid turpius amne, silvisque ripa comantibus? Vide ut*

(k) O co August nieraz przymawiał onemu, iako też Tiberiuszowi i Antoniuszowi za świadectwem Swetoniusza: *Exagitabat nonnunquam inprimis Mæcenatem suum, cujus cincinnos usquequaque persequitur, & imitando per jocum irridet. Sed nec Tiberio parcit, & exoletas & reconditas voces aucupanti. Antonium, ut insanum increpat, quasi ea scribentem, quæ mirentur potius homines, quam intelligant.* Svet. in Aug. 86.

(l) Nic obrzydliwszego nad takowe wydwarzanie się i wysadzanie czyli chełpliwy i wydęty sposob mówienia: *Omnis sui vitiosa jactatio est, eloquentiæ tamen in Oratore præcipue, affertque audientibus non fastidium modo, sed plerumque etiam odium.* Quint. L. II. c. I.

alveum lintribus arent, verſoque vado remittant hortos. Quid, ſi quis fœminæ cirro criſpatæ & labris columbatur? Incipitque ſuspirans, ut cervice laxa feratur: nemo tyranni irremediabilis factio rimantur, epulis lagœnaque tentant domos, & ſæpe mortem exigunt. Genium feſto vix ſuo teſtem, tenuis æri fila & crepacèm molam; focum mater aut uxor inveſtiunt. (m) To gdy czytaſz, izali ci wraz na myśli nieſtanie ten, który zawſze w rozpiętey i rozpuſzczoney ſzacie po mieście chodził, tak dalece, że gdy w niebytności Ceſa-

(m) Kto ſię iedno około Łaciny otarł, łatwo widzieć może, że przywiedziony tu ſens z Mecenaſa, za przykład dziwackiego i niezrozumianego ſpoſobu piſania niepodobna na Polſkie przełożyć. Jeśli idzie o przykład podobny w oyczyſtym języku ſtylu nadętego, nietrudno go naleść; *i podczas ſię przyda* mówi Kwintilian, *ſławić niektóre piſma, którym ſmak wieku niedobry ieſt przyczyną, że ſię drudzy dziwują; i uważać, iak wiele ieſt rzeczy niewłaściwych, niezrozumianych, nadętych, podłych, proſtych, dziecinnych, wykwintnych, które nietylko pochwałę maią ledwie nie u wſzyſtkich, ale co gorſza, dla tego iedynie maią, iż ſą ladaiakie. Gdyż*

rza, mieyſce onego zaſtępował, na danie haſła w tymże ſtroiu nieopaſany ſtawał? Ze on to ſam ieſt, który na ſtolicy ſędziowſkiey i we wſzyſtkich publicznych poſiedzeniach, głowę płaſzczem okrywał, wyścibiwſzy z pod niego uſzy, nieinaczey, iedno iako na komedyi zwykli łakomi bogacze; gdy z pieniędzmi uchodzą? że to ten ieſt, który w śrzod gromu i ſzeleſtu woien domowych, gdy miaſto o ſwóy los troſkliwe pod bronią ſtaneło, wyſzedł także na

mowa rozſądna, która nic niema, tylko co ieſt naturalnego, ieſt za nic, niewidzą w niey nic dowcipu. Ale co ieſt zmęczonego, ſkrzywionego, i co za granicę proſtego rozumu wybiega, a toż to ieſt, czemu ſię teraz dziwuią. Chociaż wedle zdania Xżcia Lubomirſkiego Marſzałka niegdyś Koronnego w rozmowach politycznych, *ſtyle nadęte niepowinnyby mieć ceny miedzy Statyſtami. Bo oto widziemy, że wſzyſtkie grube narody, co do nas abo od wſchodu, abo od północy przyieżdżaią przynoſzą ramoty nadziane takiemi periodami, że ledwo zoſtaią ſię na papierze. Tylko tego czekać, żeby litery, wziąwſzy duſze, abo ſkakały po arkuſzu, abo z tym w tykwy poſzły, co ie czyta.*

widok z dwuma trzebieńcami podobnieyſzemi iednak do mężow, niżeli on ſam? Że to ten ieſt, który tyſiąckroć poiął żonę (n) chociaż miał tylko iednę? Owe ſłowa tak nieprzyzwoicie ſzykowane, tak niedbale rzucane, tak przeciw powſzechnemu zwyczaiowi użyte pokazuią oczewiście, że niemniey i obyczaie iego były nowe, ſkażone i oſobiſte.

Naywiękſzą pochwałę daią mu z łagodności: ku rzeźbie Obywatelow nieściągnął miecza, krwi nieprzelał i przez żadną inną rzecz, coby mógł ſprawić, niepokazał, iedno przez ſwobodność. Lecz też ſamę pochwałę ſwą ſkaził dziwackiey mowy pieſzczotą. Ztąd bowiem pokazuie ſię, że był miękkim, nie zaś łaſkawym. To owe krążenia, to owe wſpak układane ſłowa, to owe obſzerne częſto-

(n) Terencyą, z którą ſię uſtawicznie warcholił i godził; rozwodził i znowu ſię łączył.

kroć, ale niedofadne i bezfilne wyrazy oczewiście każdemu ukazuią. Wylew fzczęścia głowę mu zamącił: co niekiedy bywa przywarą człowieka, niekiedy famego czafu. Gdy fzczęście tamę pomiaru przerwie, i na rofkofz fzeroko fięwyleie; w tędy naprzód dozorniey chodzić poczynaią około krafzenia i piękrzenia ciała, potym wyfadzaią fię na fprzęt kofztowny i ruchomość, toż całe ftaranie obracaią na domy i mieszkania, których przeftronnością obfzerne zaymuią pola; a co do ozdob aby ściany fprowadzonemi z zamorza lśniły fię marmurami, aby dach złotem połyfkał, aby ftropom tła wytwor guftownie odpowiadał: zatym kofztowna wfpaniałość przechodzi do uczty i biefiad, i tam także z nowości i mody i z odmiany zwyczaynego porządku, (o) ftawiąc to na-

(o) To wfpaczne zaftawowanie potraw, wielu chorob przyczyną być mieni Plutarch. *Quippe menfæ,*

przód co się ſtawiało na końcu, a to daiąc na wyiściu, co się dawało przy weyściu, ſławy i zaſzczytu ſzukaią.

Tak kiedy umyſł nawykł wſzyſtko, co dawny zwyczay upoważnił, mierźić ſobie i mieć za podłość: tedy i w mowie poczyna przebierać i ſzukać iakichści nowości: iuż ſłowa ſtarożytne i zwietrzałe wydobywaiąc, iuż nowe i nieznane tworząc i natykaiąc, iuż, co u niektòrych świeżo w modę weſzło, zuchwałe i gęſte słow przenośki ku okraſie naciągaiąc. Są którzy ſenſa przecinaią, i w tym wdzięk iakiś upatruią, gdy myśl zawieſzą i ſłuchaczowi dorozumiewać

quæ prius appellabantur frigidæ: oſtreorum, echinorum, crudorum olerum, ab ultimo agmine ad frontem traductæ, locum nunc obtinent primum. VIII. Convival. Quæſt: cap. IX. Wſzczegulności także o ſałacie piſze toż ſamo Marcialiſz:

Claudere, quæ cœnas lactuca ſolebat avorum,
Dic mihi, cur noſtras inchoat illa dapes?

ſię każą. Są, którzy go zatrzymuią i rozciągaią. Są, którzy ſię nietylko do tey przywary zbliżaią (gdyż tego i potrzeba, przed ſię biorąc coś wſpaniałego) ale ſamę przywarę lubią. Zatym gdziekolwiek poſtrzeżeſz guſt ſkażoney wymowy, niewątp, że tam i obyczaie z prawego zbiły ſię toru. Jako *zbytek bankietowania, przepych ſtroiow znakiem ſą chylącey ſię do upadku Rzeczypoſpolitey;* tak nieumiarkowana wolność w mowie, zwłaſzcza gdy ſię zagęści, ieſt dowodem umyſłu (z którego słowa pochodzą,) zwątlonego i upadłego. Że zaś każda ſkaza i zaraza przechodzi nietylko do podleyſzey kupy i motłochu, ale też i do zgrai doſtoynieyſzey, niech ci to cale w podziw nieidzie. Suknią bowiem i ſtroiem nie zaś zdaniem i rozſądkiem miedzy ſobą różnią ſię.

Temu ſię dziwić możeſz, że nietylko co ieſt błędnego, ale też ſame

błędy pochwalaią. (p) A tak zawſze było. Zaden dowcip niebył tak ſzczęśliwy i upodobany, iżby w nim cóżkolwiek ku przebaczeniu nienaleziono. Poſtaw mi, iakiego chceſz, nayſławnieyſzego męża, a ia ci powiem, w czym mu wiek iego przebaczył, co w nim, wiedząc i znaiąc, pokrył. Przywiodę ci niemało takich, którym przywary ich niezaſzkodziły, a niektórych, którym nawet pomogły. Przywiodę ci, mówię, przeſławnych i za cud poſtawionych, których gdyby kto chciał poprawić, tym ſamym onychby zatarł i zagładził. Tak bowiem przywary z przymiotami ich ſą prześcielane i przetykane, że ſie z ſobą razem ciągną.

Dodayże teraz i to, że mowa

(p) *Quae non laudantur modò à pleriſque, ſed (quod peius eſt) propter hoc ipſum, quod ſunt prava, laudantur.* Mówi w kſięd: II. rozd: 5. Kwintilian, maiąc rzecz o ſkażoney wymowie,

pewney uſtawy niema: Zwyczay miaſta, który nigdy na iednym mieyſcu długo niebawi, coraz onę na inny kſztałt i model przerabia. Wielu zaſięga słów ſtarożytnych, mówią nakſztałt owych dwunaſtu tablic. Grachus, (q) Kraſsus (r) i Kurio (s) widzą ſię im zbyt kraśnemi i modne-

(q) Kajus Tiberius Grachus wyborny Kraſomówca dopomogł wiele do wznowienia praw zwanych *leges agrariæ* Zył ſtem laty przed narodzeniem Chryſtuſa.

(r) Między uczonemi u ſtarożytnych Rzymian, trzech tegoż imienia liczą. Lucius Kraſſus ſławny mówca żył przed narodzeniem Chryſtuſa 90 laty. Ninnius Kraſsus przełożył Jliadę Homera wierſzem łacińſkim: o wieku, którego żył, nic pewnego. Marek Lucinius Kraſsus był od Weſpazyana Ceſarza ſpółrządzcą uczyniony, Ten piſał obſzerną hiſtoryą. Którego Autor z tych trzech tu wymienia, niema pewności. Dorozumiewać ſię atoli można, że pierwſzego Kraſomówſtwem wſławionego.

(s) Kaius Kurio Mówca. który uczonemi przypowieściami niemałą ſobie ſławę ziednał.

mi; przeto wracaią śię aż do Appiuſza i Korunkaniuſza. Drudzy przeciwnie, nic nieprzypuſzczaiąc, iedno co ieſt gęſto używanego i wytartego, na ſame napadaią śmiecie. Oboie w przeciwnym ſobie gatunku ieſt ſkażeniem. Boć prawdziwie i temu, którýby tylko okazałych, ſzumnobrzmiących i rymo-tworczych ſłow chciał używać, odrzuciwſzy iſtotnie potrzebnych i używanych, ſłuſznieby przyganić można i dowieść, że równie wykracza, iako i pierwſzy. Ow bowiem zbyt ſię opuſzcza, ten ſię aż nad to piękrzy. Ow i nóg powlec niechce, a ten radby ſobie i ſkrzydła przypioł.

Poſtąpmyż już do ſamego ſłow ſzyku i układu: przywiodę ci co niemiara rodzaiow wykroczenia w tey mierze. Niektòrym podoba ſię ſzyk pokręcony i chropawy; dla czego umyślnie, ieśli im co łagodniey i ſkładniey wyda ſię, przerzucaią i mącą: nic niechcą ſpoić i związać bez ſzor-

ſtkości: w tym, co chropawo wdziera ſię w uſzy, coś męſkiego i ſilnego upatruią. O Drugich niemożna mówić, że ſkład iakiś i tok zachowuią, lecz melodyą; tak łechcą i głaſzczą.

Cóż mam tu wſpominać owe przeſadzania, w których ſłowa wſtecz pomykaią, i ledwie, po długim oczekiwaniu, ku końcowi zwracaią? (t) co o owym ſkładzie ku ſchyłkowi powolnym, iaki ieſt Cicerona, oraz potoczyſto i łagodnie, przytym zawſze na tenże ſam kopyt wypadaiącym? Nietylko to ieſt przywarą w zdaniach i myślach, jeśli ſą niſkie

(t) Wſzyſtkie te ſtyle wyſzukane, naciągane, piękrzone, nadęte gani Kwintilian prawdziwey wymowy Nauczyciel. *Vitioſum & corruptum eſt dicendi genus, quod aut verborum licentia reſultat, aut puerilibus ſententiolis laſcivit, aut immodico tumore turgescit, aut inanibus locis bacchatur, aut caſuris, ſi leviter excutiantur, floſculis nitet, aut præcipita pro ſublimibus habet.* Lib. 12. c. 10.

i dziecinne, abo płoche i śmielſze, niżeli uczciwość dozwala, ale też ieśli ſą kwieciſte i przeſłodzone, ieśli ſą czcze i bezſkuteczne, przeſtaiące na ſamym pobrzękiwaniu. Takowe *przywary poſpolicie ieden zaprowadza*, a to ów który pod ten czas przy ſterze kraſomówſtwa ſiedzi i ton wymowy daie. *Wraz naśladuią inni i iedni drugim, iakby z rąk do rąk, podaią.* Tak w czaſie, którego ſłynął Salluſtiuſz, ſenſa ucinkowe i ſłowa nieſpodzianie wypadaiące i przyćmiona krótkość ſłużyły za okraſę. Aruncіuſz (u) człowiek oſobliwſzey ſkrzętności, który piſał dzieie woyny Karthagineńſkiey, był wſzytek Salluſtianus i ſtylem Jego błyſkotał. Stoi u Salluſtyuſza: (w) *ſrebrem ſporządził woyſko*, to ieſt: za pieniądze zaciągnął. Wyraz ten wielce

(u) *Aruntius Nepos* był Rzymſkim Pretorem za czaſow Auguſta Ceſarza; a umarł za Tiberiuſza.

(w) W Łacińſkim: *exercitum argento fecit.*

ſię podobał Arunciuſzowi: użył onego na każdey karcie. Na iednym mieyſcu tak mówi: (x) *zrobili naſzym ucieczkę*. Na drugim; (y) *Hiero Syrakuzanow Król czyni woynę*. Na innym: (z) *Te rzeczy ſłyſzane ſprawiły poddać ſię Panormitanow Rzymianom*. Com więc tobie przywiodł za przykład, tym ieſt cała kſięga natkana. Co u Salluſtyuſza z rzadka ſię przebiia, u niego gęſto, a prawie uſtawicznie; i nie bez przyczyny: co bowiem tamtemu ſamo z ſiebie wypadło, to ten umyślnie wyſzukiwał. Widziſz zatym, iaki poſtęp maią rzeczy, gdy kto ſobie przywarę za wzor i model bierze. Salluſtiuſz, powiedział: *gdy wody zimowały*. (a) Arunciuſz zaś w kſiędze pierwſzey woyny Kartagineńſkiey

---

(x) *Fugam noſtris fecêre.*

(y) *Hiero Rex Syracuſanorum bellum facit.*

(z) *Quæ audita Panormitanos dedere Romanis fecêre.*

(a) *Aquis hiemantibus.*

na wzor tego tak mówi: *znagła niepogoda zazimowała.* (b) A na drugim mieyſcu gdy chciał wyrazić, że był rok zimny, powiedział, że *cały rok zimował* (c) Także na innym, *ztamtąd*, prawi, *ſześćdzieſiąt ſtatkow lekkich, krom żołnierza i potrzebnych fliſow, w śrzod zimuiącego Akwilonu poſtał.* (d) Wſzędy on to ſłowo *zimuię* wciąga i wścibia. Mówi tam gdzieś Salluſtiuſz: *Pośrzód woien domowych ſław* (e) *ſzukał.* Arunciuſz niemógł wytrzymać, iżby w pierwſzey zaraz kſiędze niepołożył, że *wielkie rozchodzą ſię ſławy o Reguluſie* (f)

(b) *Repente tempeſtas hiemavit.*

(c) *Totus hiemavit annus.*

(d) *Inde ſexaginta onerarias leves, præter militem & neceſſarios nautarum, hiemante Aquilone, miſit.*

(e) *Inter arma civilia famas petit.* Słowo to *famas*, z umyſłu dla wyświecenia błędu, który tu wytyka Autor, przełożyłem, *ſław.* Gdyż iako w Łacińſkim *in plurali famas*, tak w Polſkim od ſławy, ſław *in plurali* niemówi ſię.

(f) *Ingentes eſſe famas de Regulo.*

Te i tym podobne przywary, które drugiemu ślepe naśladowanie w poiło, nie są dowodem rozwięzłości i skażonego serca. Te abowiem przywary, z których chcesz wziąć miarę czyichści namiętności, powinne być iego własne i z niego samego wylęgłe. Człowieka gniewliwego gniewem tchnie mowa: wzruszonego zbyt iest skwapliwa i poskoczna; miękkiego pieścliwa i zemdlona. Łatwo widzieć możesz, że tu zachodzi iakieś przystosowanie do tych, którzy sobie abo cale brodę wyrywaią, abo przez część podskubuią, którzy sobie część włosa około gęby samey krócey wystrzygaią abo golą, resztę zostawiwszy i zwisłą ku dołowi wymuskawszy, którzy się bezwstydnie światłemi farbami namazuią i szatą wskroś przezroczystą okrywaią, (g) którzy zgoła nic czy-

(g) Julia córka Augusta Cesarza gdy w stroiu mniey przystoynym stawiła się przed Oycem, odwrócił oczy

nić niechcą, coby ſię z pod oczu ludzkich wymknąć mogło. Drażnią one i ku ſobie zwracaią, chcąc być choćby też naganionemi, byleby widzianemi. Taki ieſt kſztałt wymowy Mecenaſa i tych wſzyſtkich, którzy nie z przypadku błądzą, ale ſamochcąc i z rozmyſłem. Pochodzi to z znaczney choroby duſzy. Jako przy winie nie wprzód ſię ięzyk zwiia i bełkoce, aż ſię rozum pod ciężarem zmąconey głowy uchyli, i abo osłabieie, abo zniknie; tak i owa wymowa (która cóż ieſt innego, iedno piiańſtwo?) nikomu niewadzi, póki duſza przy ſwey ſile i czerſtwości zoſtaie. Przeto o iey, zdrowiu mieć pieczą należy. Z niey pochodzą ſenſa i ſłowa, z iey ułożenia układa ſię naſza poſtawa, twarz, chod. Za iey zdrowiem i krzepkością, idzie

ſwe od niey; nazaiutrz zaś gdy onę uyrzał ſkromnie przybraną, rzekł one pamiętne ſłowa: *Quantum hic in filia Augusti probabilior est cultus!* Macrob. Saturn. 2. 9.

oraz mowa gruntowna, ſilna i mężna; a za upadkiem iey, wſzyſtko idzie w rozwalinę.

Póki Król żyie, póty zgodna chęć i rada:
Z utratą iego, wſzyſtko ginie i upada (h).

Królem naſzym i Panem ieſt rozum. Póki on ſwą czerſtwość zachowuie, póty wſzyſtko idzie rządem z powolnością onemu i poſłuſzeńſtwem: ſkoro ſię zaś cóżkolwiek zachwieie, wſzyſtko ſię z nim razem rozwalniać poczyna: a kiedy iuż roſkoſzy da nad ſobą przewodzić, w tedy wſzyſtkie iego przymioty i czyny truchleią, i wſzyſtkie uſiłowania iego mdleią i krzepną. A ponieważem tego podobieńſtwa użył, przeto onego trzymać ſię i daley będę.

Rozum naſz czaſem ieſt Królem, czaſem też tyranem. Królem, kie-

(h) Wierſz ten z Wirgiliuſza o pſzczołach.

dy ſię cnotą rządzi, (i) kiedy całości i zdrowia ciała pieczołowitości ſwey poruczonego przeſtrzega, nienakazuiąc mu nic nieuczciwego, nic podłego. (k) Kiedy zaś ſtawſzy ſię ſamym ſobą niewładnym, dozwala chciwości i roſkoſzom nad ſobą panować, w tedy obrzydłego i okropnego doſtaie nazwiſka i przemienia ſię w tyrana. W Ten czas oſiadaią go niezbedne namiętności, i coraz ſię daley wdzieraią: dopuſzczaiąc mu nawet iakieyś weſołości nakſztałt owey, którą miewa lud poſpolity, kiedy ſię ſzkodliwym darem opycha, tak, że czego wziąć

(i) Tym właśnie zdaniem mowę ſwą wielce pochwaloną od Puteana ſkończył Jerzy Opaliński na ten czas ieſzcze Woiewodzic Podlaſki: *Nos noſtra ſorte contenti pareamus, & ſi Reges eſſe voluerimus, virtutem ducem ſequamur.* Orat. de optimo Reipublicae ſtatu habita Lovanii.

(k) O Tym Królowaniu mądrego nad ſobą patrz wyżey liſt CVIII. na karcie 11. i przypiſki tamże.

w ſię i przełknąć iuż niemoże, koſztuie. Kiedy zaś coraz barziey choroba ſiły wytrawi, a roſkoſzy weydą aż do żył i ſzpiku, w tedy ſyt własnych, których zbytkiem uczynił ſiebie nieużytecznym ziemi ciężarem, wyſtawuie ſobie z oſobliwſzym ukontentowaniem zamiaſt ſwoich roſkoſzy, widowiſka innych, ſtawſzy ſię podpalaczem i świadkiem cudzych nierządow, gdy własnych wyuzdana rozpuſta nieczułym go iuż uczyniła. Nie ieſt mu ieſzcze tak lubo, buiać w roſkoſzach; iak ieſt niemiło, że ieſzcze wſzyſtkiego dobytku przez krtąń i brzuch nie przemknął, że głębiey ieſzcze w wſzeteczeńſtwie brodzić niemoże; i wielce tego żałuie, że go wąſki obwod ciała znaczney ieſzcze części dobrego bytu pozbawia.

Proſzę tu, móy Lucili, zważyć, izali to nie ieſt ſzaleńſtwo, że żaden z nas niepatrzy na ſię, iako na śmiertel-

nego (l) iako na ſłabego i wątłego, iako na iednego i ſzczegulnego człowieka? Spoyrzy na kuchnie naſze i na uznoionych tam i ówdzie miedzy gęſto roznieconemi ogniami lataiących kucharzow. Jzaliż z tąd wnoſić możeſz, że to dla iednego tylko brzucha z takim ſzeleſtem i zachodem gotuią ſtrawę? Spoyrzy na ſpichlerze naſze i pełne od tylu wiekow zbieranych win piwnice: izaliż wnoſić możeſz, że dla iednego brzucha od tak wielu lat, z tak rozlicznych państw czynią ſię win ſkłady?

(l) Jeden z Oyczyſtych Poetow w krótkich wyrazach, lecz doſadnych, tak ten błąd wyświeca:

O Godna ſmiechu licha Opatrzność człowiecza?
Kiedy ſię tak w ſwych rzeczach barzo ubeśpiecza,
Jakby wieki zakupił, tak daleko zmierza
Myślami: iakby z śmiercią zawierał przymierza.
Odległy cel zakłada na ſto lat, iak na trzy
Każe tuzy, choć daley od noſa niepatrzy.
Slepy, że iednym krokiem, iedną łokcia ćwiercią,
Nad grobową przepaścią i ſwą ſtoi śmiercią.

Potocki w Arg: II. rozd: 2.

Spoyrzy na iak wielu to mieyſcach ſkiby ziemi przewracaią, ile tyſięcy wieśniakow orze, ile tyſięcy kopie: Jzaliż wnoſić możeſz, że dla iednego tylko brzucha zaſiewa Sycylia i Afrika? Zdrowi zaiſte będziemy i na male przeſtaniemy, ieśli każdy ſiebie tylko będzie liczył, (m) oraz zmierzy ciało ſwoie i pozna, że niemoże brać w ſię wiele, ani też na długo. Nic iednak tak ſię ci niezeydzie do powściągliwości i pomiaru we wſzyſtkim, iako częſta myśl o krótkości dni naſzych i niepewności życia. *Cokolwiek zatym czynić będzieſz, zeyrzy ſię na koniec, zeyrzy ſię na śmierć.*

(m) *Jeśli ſiebie tylko będzie liczył* i tych, których z iakiego obowiązku ma około ſiebie; iako to: dziatki, dom, czeladkę, poczciwego ſługę; do których może ſię przydać ieſzcze wierny przyiaciel, i brat ubogi; reſztę zaś z tey liczby wyrzuci; iako to: ſtorzypiętow, darmoſtaiow, darmo-iedow &c i tych, którzy nic nierobiąc, nakſztałt much, do kuchni i ſpiżarni lecą.

LIST CXV.

1. *Znak to małey duszy, gdy kto w dobieraniu słow i onych układaniu zbyt iest troskliwym.*

2. *Wyobrażenie wnętrzney postawy przystoynego i cnotliwego męża.*

3. *Powierzchowność nas ludzi. Złoto i śrebro żadney niema prawdziwey wartości, a dzierżawcow swych pospolicie nabawia kłopotu i nieszczęścia.*

4. *Sama filozofia przynosi nam prawdziwą i trwałą szczęśliwość.*

Niechcę, abyś, móy Lucili, był zbyt troskliwy w słow dobieraniu i onych układzie. Mam ia coś wyższego pilności twey i staraniu zalecić. Poszukay, co masz pisać, niezaś iak: i toż samo, staray się, abyś

nie tak pifał, iako raczey czuł; iżbyś to, coś poczuł, fkuteczniey do fiebie przyftofował i nieiako przypieczętował. Skoro mowę czyią uyrzyfz trofkliwie wyfzukaną i piękrzoną, wiedz, że też umyfł pewnie tam zaprzątniony ieft nikczemnemi drobiazgami. Owa bowiem mowa, która z wfpaniałey dufzy pochodzi, daleko powolniey, potoczyściey i beśpieczniey poftępuie. Cokolwiek przekłada, więcey ma ufności, niżeli ufilności. Znałeś podobno wyfmukłych młokofow z wygładzonym wąfem, z wymufkanemi włofami, wfzyftek iak łątka; niefpodziewayfię ż po nich cóżkolwiek mężnego, gruntownego. (n) *Mowa ieft wizerun-*

(n) Słufznie tu przyftofować można drugiego Seneki Marka Anneufza Rhetora o tey rzeczy wyborne zdanie. *Torpent ecce ingenia defidiofæ Juventutis, nec in ullius honeftæ rei labore vigilatur. Somnus langvorque ac fomno & langvore turpior, malarum rerum induftria, invafit animos. Cantandi faltandique nunc obfcœna ftudia effeminatos tenent: & capillum frangere,*

kiem serca: jeśli ona ieſt treſiona, glanſowana i miſternie układana, znak oczewiſty, że też ſerce tam nie ieſt otworzyſte wſpaniałe, lecz miękkie i zniewieściałe. *Piękrzydła niezdobią męża.*

Gdybyśmy w duſzę cnotliwego męża zayrzeć mogli, o iak nadobną, iak świętobliwą, iak poważnie łagodną poſtać uyrzelibyśmy! przy owym zwłaſzcza świetnym iuż ſprawiedliwości i męſtwa, iuż pomiaru i roſtropności blaſku: A kiedyby ie-

& ad muliebres blanditias vocem extenuare, mollitie corporis certare cum feminis & immundiſſimis ſe excolere munditiis noſtrorum Adoleſcentium ſpecimen eſt. Quis æqualium veſtrorum, quid dicam? ſatis ingenioſus, ſatis ſtudioſus, ſatis vir eſt? emolliti enerveſque, quod nati ſunt, inviti manent, expugnatores alienæ pudicitiæ, negligentes ſuæ, in hos nec dii tantum mali permittant, ut cadat eloquentia. Erratis, Optimi Juvenes, niſi illam vocem non M. Catonis, ſed Oraculi creditis. Ille ergo vir quid ait? Orator eſt, Marce fili, vir bonus, dicendi peritus. Lib. 1. Controv. in præf.

ſzcze do tego mierność i powściągliwość, cierpliwość i wolność, łagodność, i (ktoby wierzył?) rzadki przymiot miedzy ludźmi, ludzkość promieni ſwych udzieliły? Cóż gdyby przezorność opatrzna, grzeczność zabawna i niemi okraſzona wſpaniałość dodały ſwey ozdoby, dodały mocy i powagi? iakby to miły i wdzięczny takiego męża był wizerunek? Każdyby go równie miłości, jako czci i uſzanowania godnym być ſądził. Gdyby kto uyrzał takową poſtać wyżſzą daleko i świetnieyſzą, niżeli ſię miedzy ludźmi widzieć darzy, izaliby, niby widokiem Bóſtwa rażony, cały ſię niezdumiał i w ſercu ſwym gorąco niepragnął, aby ſię oney mógł przypatrzyć? tož powabiony i ośmielony iey łagodnością, pewnieby na twarz przypadł i pokornie uczcił: a długo ſię potym przypatrzywſzy, jako ma w ſobie daleko coś oſobnego i nad ludzie wyżſzego, iako ſię oczy ła-

godnym a niemniey żywym ogniem iſkrzą; mógłby w trwodze i zadumieniu ozwać ſię owym Wirgiliuſza naſzego rymem:

Jak cię mam uczcić ze wſzech miar doſtoyna Pani?
Twarz twoia nie ieſt człeka śmiertelnego, ani
Głos ludzki. Bądź ſzczęśliwa, a z twoiego daru,
Jaka ſię zdarzy praca, uymi iey ciężaru.

Przybędzie i uymie, bylebyśmy onę uczcić chcieli. Bywa zaś czczona nie rzeźbą i biciem wypaſłych wołow, ani zawieſzonym złotem i śrebrem; ani wytrzęſionemi do ſkarbnicy pièniędzmi, lecz ſzczerą i pobożną wolą. Gdybyśmy ią widzieć ſzczęście mieli, niebyłoby z nas żadnego, któryby oney miłością niepałał. Alić wiele ieſzcze na przeſzkodzie, co wzrok naſz świetnym nader blaſkiem abo przymruża, abo zacimia. Lecz iako medycy nie któremi lekarſtwami zwykli oczy przeczyſzczać i wzrok oſtrzyć; tak i my, ieśli zawady tępiące byſtrość rozumu uprzątnąć zechcemy, będziemy

mogli oglądać cnotę, nawet tym ſkazitelnym ciałem przywaloną, nawet uboſtwem powleczoną, choćby złość niſkim pokryciem, a potwarz brudnym kopceniem przeſzkodzić uſiłowały. Obaczemy onę w ſwey kraſie i ozdobie, by też pod pokryciem mniey chędogim. Przeciwnie złość i nędzney duſzy zaſtarzałą gnuśność uyrzemy, choćby niewiem, iak gęſty blaſk lśniących ſię bogactw przeſzkadzał, i już wyſokich doſtoieńſtw, już wielowładztwa i potęgi kłamliwe światło patrzącemu wzrok mieſzało. Wtedy da ſię nam poznać, iak te rzeczy ſą godne wzgardy, którym ſię tak barzo dziwiemy, nakſztałt chłopiąt, u których wſzyſtkie czacka oſobliwſzy maią ſzacunek, tak daſece że leda błyſkotki niewarte kilku groſzy więcey ſobie ważą, niżeli Rodziców ſwych i braci.

Jakaż tedy miedzy nami i onemi

zachodzi różnica? nieinna, mówi Aristo, (o) jedno ta, że my około portretow i posągow szaleiemy, w droższey rzeczy głupstwo pokazuiąc; ich zaś wesoło bawią pobrzeżne kamyczki, gładkie i mienione. Nas kontentuią pstrociny ogromnych kolumn, bądź z piaszczystych Egiptu kraiow, bądź z pustyń Afryki sprowadzonych, które całą galeryą abo salę iadalną mnostwo ludu obeymuiącą dzwigaią. Dziwuiemy się ścianom, cieńkim marmurem powleczonym, i sami sobie oczy omamiamy; gdyż nietayno nam iest, że się tylko lśkni po wierzchu, a pod spodem niezgrabna ściana. Także, gdy pokrycia pozłacamy, cóż innego czyniemy, iedno popełniamy z ukontentowaniem kłamstwo? gdyż nietayno nam, że pod tym złotem podłe ukrywa się drzewo. Ani same tylko ściany i stropy cieniuchną powlekaią

(o) Aristo filozof Chius zwany, Zenona uczeń.

ozdobą; wiedz że wſzyſtkich tych, których buczno ſtąpaiących widziſz, ſzczęście jeſt dęte.

Rozpatrz ſię jedno pilnie, a poznaſz, jak *wiele pod tą ſzczupłą plewką godności tai ſię gorzkości.* (p) Taż ſama rzecz, która Magiſtratury i Sędziow ſtawi, magiſtratury i Sędziow jak przykutych trzyma; a tą rzeczą, ſą pieniądze, które odtąd, jako poczeły być we czci, cenie; dawny z wnętrzney wartości powzięty ſzacunek upadł. (q) Staliśmy ſię kupcami i handlarzami: niepytamy ſię, co zacz jeſt rzecz, ale tylko, po czemu. Z naymu jeſteśmy pobożnemi,

(p) Nakſztałt tego rzekł Antygon Król niewieście iedney dziwiącey ſię ſzczęściu i doſtoięńſtwu Jego: *O niewiaſto! gdybyś wiedziała, iak wiele uciążliwości taż ſię pod tą koroną, pewniebyś iey na ziemi leżącey podnieść niechciała.*

(q) Wedle owey dawney Oyczyſtey przypowieści. *Odtąd, iako w pieniądzach ludzie ſmak poczuli, Cnota i przyſtoieńſtwo do kąta ſię tuli.*

z naymu niezbożnemi, wedle tego, jak nam kto zapłaci. *Idziemy za cnotą, poki nas nadzieią iaką do ſiebie nęci, gotowi zaraz przeyść na ſtronę przeciwną, ieśli roſpuſta więcey obiecuie.* Drogo ſobie ważyć złoto i śrebro ieſzcze Rodzice naſi nas nauczyli: a zatym od dziecińſtwa wlana chciwość głęboko ſię w korzeniła i z nami podroſła. Przytym poſpólſtwo, które w innych rzeczach bywa rozróżnione, w tey barzo ieſt iednomyślne. To wſzyſcy ſzacuią, tego ſwoim życzą, to bogom, jako dar ziemi naykoſztownieyſzy, gdy chcą wdzięczność ſwą okazać, poświęcaią. Wreſzcie niesforność obyczaiow przyſzła do tego, że ubóſtwo ſtało ſię celem urągania, przeklęctwa i hańby, że u bogaczow poſzło w oſtatnią pogardę, a u ſamych ubogich w boleſną nienawiść. Do tego podſtąpiły ieſzcze pienia Wierſzopiſow, które namiętnościom naſzym bębenka podbiiaią, które bogactwa, iakby iedyną życia kraſę i ozdobę, wyſła-

wiaią. Nad one nic lepſzego, wedle ich zdania, ſami bogowie ani poſiadać, ani udzielać niemogą.

Stolica Króla wſparta na wyſokich ſtała
Słupach, i nakſztałt ſłońca, żywym połyſkała
Złotem. - - - - -

Przypatrzże ſię iego wozowi

Złota oś, złoty dyſzel, i kół obłąk cały
Złoty, a rzędne ſzpice, śrebrem odbiiały.

Tak ów wiek, który wyſtawuią za naylepſzy, zowią *wiekiem złotym.* U Tragikow też nieſchodzi na takich, którzy chętnie dla zyſku, niewinność, czerſtwość zdrowia, dobre imie na tandet wywieſzaią. Za zdaniem ich ſami bogowie nieśmiertelni nic lepſzego ani ſami poſiadać, ani udzielać niemogą. (r)

(r) Wierſze te nie ſą iednego Poety, lecz wielu; poślednie zaś, które wyrażaią, że *niema człowiek większego dobra nad pieniądze,* ſą z Euripideſa Greczyna.

Bylebym był bogaty, niech mię niepoczciwym
Zowią. Nikt iuż niepyta, czy ten ieſt cnotliwym;
Lecz czy pieniężny: ani zkąd ma, lecz w kieſzeni
Jle, tyle go każdy poważa i ceni.
Pytaſz, co mieć, ieſt dla nas hańba i ſromota?
Hańbą ieſt ſam niedoſtatek, uboſtwo, gołota.
Chcę lub umrzeć ubogi, abo żyć bogaty.
Dobrze umiera, który przez śmierć niezna ſtraty.
Niema człowiek większego dobra na tym świecie,
Jak gdy mu płużą ſprawne pieniądze w kalecie.
Nieidą z niemi w równi wdzięki miłey Matki,
Ani pieſzczone z ſwemi podchelbſtwami dziatki,
Ni pełne zaſług Oyca ſzędziwego lata,
Ni kraſa twarzy tyle nieważą u świata,
Jak wielowładne wſzędy i wabne pieniądze,
Które bogow i ludzi zaoſtrzaią żądze.

Gdy te oſtateczne wierſze w Tragedyi Euripideſa ſłyſzeć ſię dały, wſzyſtek lud iednym razem powſtał, chcąc i Aktora i wierſze wyrzucić, aż ſam Euripides na śrzodek wyſkoczył, proſząc, aby poczekali, i obaczyli, iaki złota czciciel koniec weźmie. Brał w owey ſcenie Bellerophontes (s) karę, tak, jak każdy

(s) Z Baieczney Poetow powieści o Bellerophon.

w ſwoiey bierze. *Niemaſz* bowiem *łakomſtwa bez kary, chociaż ſamo ſobie doſtatecznym ieſt ukaraniem.* O iak wiele ono łez, o iak wiele pracy wymaga! *biedzi ſię gdy pragnie; biedzi ſię, gdy doſtanie.* Doday codzienne troſki, które każdego, wedle miary chciwości, męczą. *Poſpolicie z więkſzym udręczeniem pieniądze maią, niżeli onych ſzukaią.* Wiele to wzdychania i ięczenia, gdy ſię ſzkoda przydarzy, która nieraz i w ſobie doſyć ieſt znaczna, a ieſzcze znacznieyſzą być ſię widzi. Nareſztę gdyby im fortuna w niczym nieuſzkodziła, iednakże, gdy *czego niedoſtaną, maią za ſzkodę.*

---

cie wiadomo, że unieſiony dumą i wynioſłością chciał ſiedliſko ſwe założyć w Niebie, i na ten koniec oſiodłał Pegaſa i wzbił ſię dość wyſoko, lecz od Jowiſza na złamaną ſzyię ſtrącony zoſtał; o łakomſtwie zaś iego, którego Euripides dotknął, żadney nam wiadomości ſtarożytność niepodała. Podobno o innym Bellerophoncie tu rzecz,

Alić ludzie zowią ich szczęśliwemi i bogatemi, i radziby tyle dostać, ile tamci posiadaią. Pozwalam. Lecz cóż ztąd? Abož możesz gorszy stan sobie wystawić nad tego, który *cierpi nędzę, a iednak mu zazdroszczą?* (t) Bodayby wszyscy, którzy tak barzo chciwi są bogactw, z bogatemi; a którzy się pną na dostoieństwa z ambitnemi i już na stopniu naywyższych godności stoiącemi wprzod się naradzili; zapewne chęci swe i zapędy odmieniliby: kiedy tym czasem owi, którzy przeszłe życzenia swoie potępili, rozpoczynaią nowe. *Niema bowiem żadnego, któryby na swym szczęściu, chociażby się całym nań potokiem zlewało, przestał.* Każdy utyskuie na swe rady i układy, iako też na skutki i

(t) Nie nędzy, z chciwości wylęgłey, która we wnątrz serce pożera; ale bogactw, które ze wnątrz blaskiem oczy mamią. Gmin zaś samą powierzchownością się uwodzi, mądry do śrzodka zagląda.

powodzenia, tęſkniąc zawſze do tego, (u) co porzucił.

W Takowym otmęcie ſama ci filozofia, nad którą nic niema dzielnieyſzego, podać rękę potrafi. Ona ſprawi, że ſię nigdy na ſiebie ſkarżyć niebędzieſz, zawſze kontent z ſiebie. Do tego zaś gruntownego ſzczęścia żadnemi przeciwnościami niewzruſzonego, niepotrafią cię doprowadzić ſłowa wytwornie układane w ſłodkopłynną mowę. Niech ſłow tok, iaki chcąc, będzie, byleby w duſzy ſkład był należyty; byleby ſobie wſpaniale, i mimo wſzelkich poſtronnych zdań, beśpiecznie poczynał, przez toż ſamo, przez co ſię innym niepo-

(u) Tę niedogodę, nie ſytość i walkę w ſercu bogaczow, doſadnie w krótkim rymie wyraził Morſztyn Podſkarbi koronny:

Nowych ſię rzeczy bogaty napiera,
Zły go ſtoł karmi, zły go dom zawiera:
Co ieſt, tym gardzi, czego niemaſz, woli;
Końca bogatey nienaydzieſz ſwawoli.

doba, ſobie ſię podobaiąc: byleby wymiarem poſtępku iego było życie cnotliwe, i tyle ſię tylko poczytał za uczonego, ile niepragnie, ile ſię nieboi.

LIST CXVI.

1. Wſzczyna pytanie; izali ieſt lepiey, żadnych niemieć namiętności, czyli mieć umiarkowane.

2. Perypatetycy trzymaią poślednie: tym daie ſię odprawa.

3. Naywięcey zależy na tym, iżbyśmy namiętnościom wſtępu bronili: ſkoro bowiem raz tylko wnidą w poſſeſſyą, iuż ie trudno wypchnąć.

4. Falſz to ieſt, że nie możemy namiętności naſzych ukrócić. Możemy, ieśli chcemy.

Zadawano nieraz pytanie: izali z lepſzym ieſt, żadnych niemieć namiętności, czyli mieć pomierne. Naſi one precz wyganiaią, Peripatetycy ułagodzaią. Ja tego poiąć nie-

mogę, iako może być zdrowa abo pożyteczna nieprzechodząca granic mierności choroba. Niebóy się. Nic z tego, co byś chciał, aby ci niebyło bronno, nieumknę: łatwym i powolnym postawię się tobie w tych wszystkich rzeczach, do których zmierzasz, i które w życiu ludzkim sądzisz być, bądź potrzebne, bądź użyteczne, bądź też miłe. Samę tylko zbrodnią oderwę. Abowiem, kiedy ci pożądliwości zakazuię, niebronię chęci: iedno pragnę, abyś rzecz twą czynił bez potrwożenia, z lepszą radą i namysłem, abyś uciechy owe czuł barziey. A to iak? Aboż niebarziey ciebie dóydą i miley uczuć się dadzą, gdy raczey onym zechcesz rozkazować, niżeli hołdować?

Alić to, powiadasz, rzecz iest naturalna, że mię tęskliwe pragnienie oglądania przyiaciela nie pomału trapi: wydziel zatym czasik iaki łzom żalem słusznym wyciśnionym. Zgadza się to z przyrodzeniem być zda-

niami ludzkiemi dotknionym, a przeciwnościami zafmuconym; za cóż tedy mi niedozwalafz tey tak przyftoyney boiazni zopacznego nareſztę mniemania pochodzącey ulegać? *Niemaſz*, widzę, *wyſtępku bez ochrony*; niema żadnego, któryby na wſtępie niezdał ſię trzymać w obrębie ſkromności i przyſtoyności, lecz też zato potym, przerwawſzy tamy, przeſtronniey wylewa ſię. Jeśli poczniesz cugle puſzczać, niepotrafiſz potym hamować. *Każda namiętność ieſt na początku ſłaba, potym ſama ſobie żartkości dodaie, i w biegu ſił nabywa: łatwiey* onę *niewpuścić, niżeli wygnać*. Kto, proſzę, temu przeczy, że wſzyſtkie chuci z naturalnego wypływaią źrzódła? Natura nam pieczą i ſtaranie o nas zleciła. Lecz gdy oney wędzidła popuściſz, w tedy ſtaie ſię zbrodnią. Natura do rzeczy potrzebnych przymieſzała nie co roſkoſzy, nie dla tego, abyśmy onę ścigali, lecz aby za iey przyſadą, to, co do utrzymania życia nie-

odbicie potrzebno ieſt, przyiemnieyſzym uczyniła. Jeśli ſama tylko z ſwego iedynie powodu idzie, roſpuſtą ieſt. Przeto *namiętnościom przy ſamym wſtępie drzwi zamykamy: bo łacniey*, iakem mówił, one *nieprzyiąć, niżeli wypchnąć.* (w)

Dozwol nieco, powiadaſz, zaboleć, nie co ſię zatrwożyć, ale to *nie co*

(w) Gruntownie rzecz tę rozwodzi i popiera Autor w kſięd: 1. o Gniewie, w roz: 7, *Snadniey prawi, ieſt ſzkodliwe rzeczy precz zarzucić, niżeli onych bez ſzkody ſkromnie użyć; ſnadniey ieſt, nieprzypuścić, niżeli przypuſzczonym miarę wyznaczyć. Bo ſkoro tylko w dzierżawę wnidą, wnet ſię ſilnieyſzemi za ſamego rządzcę ſtaią, ani ſię daią okrżeſać i ścieśnić. Rozum też, któremu ieſt poruczone wędzidło, póty mocen ieſt, póki ſię z namiętnościami niepara, lecz ſkoro ſię w pośrzodek ich wmieſza i zarazi, w tedy nietrafi iuż tych na wodzy trzymać, którym mógł był w przód łatwo dać odprawę. Rozum bowiem kiedy raz da ſobą władać, i dozwoli ſiebie zbić z prawego toru, iuż idzie w iarzmo. Wielu rzeczy pierwiaſtki w naſzey ſą mocy, dalſzey onych wzroſt i roſkrzewienie iuż mocą ſwą nas do ſiebie ciągną, niezoſtawuiąc nawet drogi na odwrót. Na przepaśc ſtrącone ciała iuż ſobą niewładną.*

daleko zachodzi, ani tam ſię kończy, gdzie chcemy. Mądry beśpieczen być może, i bez owey troſkliwey nad ſobą ſtraży: może i łzy ſwoie i uciechy, gdzie chcąc, zaſtanowić. Nam zaś ponieważ nie łatwo jeſt nazad odchodzić, naylepiey, zgoła niewychodzić. Moim zdaniem, przedziwnie odpowiedział Paneciuſz iednemu młodzieńcowi pytaiącemu ſię: izali i mądry podlega nierządney miłości? Co ſię, prawi, tycze mądrego, to potym weźmiemy na uwagę: mnie zaś i tobie, którzy ieſzcze dalecy ieſteśmy od mądrego, *dopuſzczać nietrzeba, abyśmy ſię narażali na rzecz śliſką, ſobą niewładną, innemu poddaną, w ſobie podłą i haniebną.* Czyli ſię bowiem ku nam przychyla, ludzkością ſwą porywa nas; czyli pogardza nami, do pychy nas podżega. Miłość równie powolnością, iako oporem i trudnością ſzkodliwa ieſt: powolnością uſidleni bywamy, z trudnością w zapaſy idziemy. Przeto, znaiąc naſzę

wątłość, trzymaymy się w spokoyności. *Ani słabey głowy naszey winem zalewaymy, ani też krasie i urodzie, ani pochlebstwom, ani iakimkolwiek nętom i powabom słodko łechcącym dowierzaymy.* (x) Co Panecyusz o namiętności zapytanie czyniącemu odpowiedział, toż samo ia o wszystkim mówię. *Jle możemy, unikaymy śliskiey drogi: bo na suchey nawet i twardey ziemi niebarzo krzepko stoiemy.*

Zaskoczysz mi tu owym zawołanym i pospolitym przeciwko Stoikom zarzutem: wysokie nader rzeczy obiecuiesz, a twarde i cierpkie nakazuiesz: ludzieśmy, musiemy sobie cóżkolwiek pozwolić. Puścim cugle żałości, ale niebarzo: dozwolim nie co chciwości, lecz pomiarko-

(x) Patrz, iako tu poganin nie każe ufać sobie w śliskich i niebespiecznych okazyach, pewnie dla wrodzoney do złego skłonności, która w ten czas pochopnieyszą i trudnieyszą do pohamowania staie się. Przeto radzi *na wstępie drzwi zamykać.*

wanie: rozgniewamy ſię, iednakże damy ſię przeiednać. Wieſzże, czemu tego dokazać niemożemy? bo wierzemy, że niemożemy. Alić w rzeczy ſamey co innego ieſt. Przywary naſze ponieważ kochamy, bronięmy ie, i wolemy one wymawiać, niżeli wypleniać. Przyrodzenie człowieka nieupośledziło; dało mu dosyć mocy, bylebyśmy oney użyć chcieli, bylebyśmy ſiły naſze zebrali i wſzyſtkich za nami, a przynamniey nie przeciwko nam ſamym ruſzyli. *Niechęć ieſt prawdziwą przyczyną; niemożność zaś iedynym pozorem i udaniem.*

LIST CXVII.

1. *Roztrząśnienie pytania: mądrość ponieważ ieſt dobrem; czyli też i mądrym być, równie dobrem ieſt.*

2. *Daie naganę takowym nieużytecznym ſubtelnościom, i rzecz całą zwraca do poprawy obyczaiow i do przyzwoitego użycia czaſu.*

Niemało i ſobie i mnie ſprawiſz zatrudnienia, i przez niewiadomość, na wielkie mię ſpory i przykrości naraziſz, zadaiąc mi takie pytania, w których ia ani odſtępować od naſzych, bez ich narażenia; ani też im ulegać dobrym ſumnieniem mogę. Pytaſz ſię, czyli to ieſt prawda, co Stoicy utrzymuią, że mądrość ieſt dobrem; mądrym zaś być

dobrem nie ieſt. Przełożę naprzod, co Stoicy rozumieią, potym otworzę zdanie moie. Sądzą oni, że to, co ieſt dobrem, ieſt ciałem, bo to, co dobrem ieſt, działa: cokolwiek zaś czyni, działa, ciałem ieſt. Co dobrem ieſt, pomaga; muſi zaś cokolwiek czynić, aby pomagało; co jeśli czyni, ciałem jeſt. Mądrość dobrem być mienią, zaczym idzie, że muſzą onę oraz zwać cielesną. Mądrym zaś być, inna cale względem ich ieſt kondycya. Jeſt to coś nie cieleſnego i przypadkowego drugiemu, to ieſt, mądrości: zatym ani czyni cóżkolwiek, ani pomaga. Więc, powiadaią, niemożemy mówić, że to dobrem ieſt, być mądrym? możemy, ſtoſuiąc do tego, od czego zawiſło, to ieſt: do ſamey mądrości. (y)

(y) O co tu Autor ſam ſobie naganę daie w piſaniu, tey ia podlegać niechciałem w przekładaniu. Opuściłem zatym obſzerną tu diſſertacyą, o rzeczy cale płonney, dziecinney, na ſamych ſubtelnościach

Proſzę was, za co tę tak potrzebną oraz ważnieyſzym nierównie i pożytecznieyſzym rzeczom przyzwoitą troſkliwość na rzeczy, niewiem, czy fałſzywey, pewnie marney i nieużyteczney trwoniemy? Na co ſię mi to przyda wiedzieć, czyli co innego ieſt mądrość, a inna, być mądrym? Na co ſię mi przyda, wiedzieć, że tamto ieſt dobrem, a to nie ieſt? Smiało ſobie poſtąpię, rzucę kość na ſzczęście: tobie mądrość, a mnie mądrym być niech wypadnie: zrównamy ſię. Raczey pochodź około tego, abyś mi drogę ukazał, którąbym tam doſzedł. Naucz mię, czego ſię mam chronić, czego ſię

---

na nic niezdatnych zaſadzoney. Co ſam Autor zeznaie i iedynie, iako ſię oświadczył na początku, dla Luciliuſza takowey bredni roſtrząśnienie niechętnie przyiął na ſię. *Hæc epiſtola* (mówi o tym liście Muret) *meras prope Stoicorum ineptias continet, niſi quod fere ſub medium, cum quærenti hæc Lucilio ſatisfeciſſet, ipſe quoque talium rerum ſtudium damnat, oſtenditque alia potiora, quæ ex Philoſophia peti debeant:*

uiąć: iakiemi śrzodkami umysł zemdlony pokrzepić: iako to wszystko, co mię z toru na ubocz sprowadza, z daleka odpłoszyć. Jako mam tyle złego wytrzymać: iako tylom uciążliwościom, które się na mnie zwaliły; i owym które sam na swą głowę sprowadziłem, mam się odiąć. Naucz mię, iako mam biedę i nędzę bez moiego, a szczęście bez cudzego ięczenia znosić: iako ostatecznego i nieodbitego kresu żywota nieczekać, ale, ieśliby się słuszno zdało, uprzedzić.

Mniemam, że nic niema haniebnieyszego, iako żądać śmierci. Bo ieśli żyć chcesz, dla czegoż śmierci pragniesz? ieśli zaś niechcesz, dla czegoż bogow prosisz o to, co od narodzenia w mocy twey zostawili? Abowiem iżbyś niekiedy umarł, to nawet niechętnemu nakazano: iżbyś umarł, gdy chcesz, to w ręku twoich. Jedno musisz, drugie możesz. Czytałem w tych dniach haniebną

przedmowę iednego w rzeczy ſamey wymównego człeka: *bodaybym*, prawi, *iak nayprędzey umarł!* Szalony człowiecze! pragnieſz i przyzywaſz, co maſz w ręku. *Bodaybym iak nayprędzey, umarł!* A podobno coraz słowa te ponawiaiąc, przyſzedłeś aż do ſtarości. Jnaczey cóż ci na zawadzie? nikt cię nietrzyma, uchodź, kędy ſię widzi. (z) Obierz ſobie, iaką chceſz, przyrodzenia część, któraby ci do wyiścia posłużyła: oto maſz przed ſobą żywioły, które świat ten obracaią; iako to: wodę, ziemię, powietrze. Wſzyſtkie te iako ſą źrzodłem życia, tak też drogami

(z) J tu doradza Autor ſamobóyſtwo, ślepo w tey mierze zapędzony za błędną w tey mierze Stoików nauką. Gdyż inni ſławni filozofowie w pogańſtwie nawet inaczey o tym rozumieli; iako to Sokrates u Platona, Ariſtoteles, Pythagoras, Cicero. Wirgiliuſz w k. 6. oſadza tych w piekle, *quis ſibi mortem inſontes peperêre manu vitamque peroſi proiecêre animas.* O czym nieraz wyżey w przypiſkach namieniło ſię.

śmierci. *Bodaybym iak nayprędzey umarł!* Jakże to ma być prędko, co tak chciwie żądasz? iaki onemu dzień wyznaczasz? prędzey się to stać nad twą chęć i zamierzenie może. Podłey duszy te są słowa chcącey tym życzeniem pociągnąć innych do politowania. Ten iako żywo umierać niechce, który umierać pragnie. Proś bogow o życie i zdrowie: a ieśli chcesz umierać, tedy niech ci to taymno niebędzie, że śmierci owocem iest, poniechać wszelkiego pragnienia.

To, mòy Lucili, rosprawiaymy, tym umysł i serce ukształcaymy. To mi prawdziwa mądrość, to mi prawdziwie być mądrym, nie zaś płonnemi gadkami i swarami próżne subtelności przetrząsać. Tyle tobie zapytań fortuna zadała: ieszcześ ich nierozwiązał, a iednakże się temi szyderskiemi wykrętami zaprzątasz. Jzaliż to niegłupia rzecz iest, za danym iuż do bitwy hasłem, igraiąc, szermo-

wać po powietrzu? odrzuć od siebie ow szyderski oręż, a uymi się owego, którymbyś się mógł z nieprzyiacielem rozprawić. Powiedz mi, iakby tego dokazać, iżby umysłu żadna żałość, żadna boiazń niepomieszała, iżbym to brzemie ukrytych namiętności z siebie zwalił. Trzeba tu nieco popracować. Pomiiaymy owe dowcipnie feinowane bałamuctwa; a do tego co nam wsparciem być może i pomocą, pokwapmy się. Ten, co dla kochaney córki swey maiącey zlec połog troskliwie przyzywa baby, bynamniey wtedy igrzysk opisania i układu nieczyta. Ten, który do domu swego ogniem płonącego bieży, pewnie nierozpatruie się w szachach, (a) iak mu się bierka

(a) Znać, że ta gra w częstym była używaniu u Rzymian. Wspomina onę nie raz Seneka na różnych mieyscach, osobliwie w księdze *o pokoiu duszy*, gdzie przy tey grze okazany wspaniałości niezwyczayney przykład, przywodzi. Kaniusz wielki człek skazany był na śmierc od Cesarza Kaliguli. *Ten*, pra-

nada. Zaprawdę zewſząd cię niepomyślne wieści dochodzą, iuż o pożarze domu, iuż o niebeśpieczeńſtwie dziatek, iuż o ściśnieniu zewſząd oyczyzny, iuż o rozſzarpaniu dobr twych i maiątku: przyday do tego ſkołatanie lub rozbicie nawy na morzu, trzęſienia ziemi, i to wſzyſtko co iedno człeka przeſtraſzyć moze. Jakże tedy tak okropnemi nawałnościami na wſzyſtkie ſtrony rzucony, wſzyſtek czas ſamym krotofilom umyſł rozweſelaiącym poświęcaſz? Co miedzy mądrością, a mądrym być, zachodzi, badaſz ſię? węzły wiążeſz i rozwiązuieſz, maiąc tak wielki ciężar na głowie? *Nietak ſzczodrze natura nam czaſu udzieliła, iżby ſię zniego co okroić mogło na brak*

---

wi, *grał właśnie pod ten czas w ſzachy, gdy ſetnik na śmierć ſkazanych wyprowadzaiąc, i iego zawołać kazał. Zawołany zliczył bierki, i rzekł do ſpoł-gracza:* patrz, abyś po moiey śmierci nieudawał kłamliwie, iżeś wygrał. *Toż do Setnika,* a ty, *prawi,* będzieſz świadkiem, iżem go iednym przewyżſzył. *w Rozd: XIV.*

i utratę: owszem skrzętnie nawet i dozornie z onym się obchodzącym iak marnie przepada, przypatrz się. Część onego niemoc własna, część cudza zabrała; część potrzeby swoie, część publiczne sprawy zagarnęły: a sen całym życiem na połowę z nami się dzieli. Z tego czasu tak szczupłego, bystro upływaiącego, i nas unoszącego, co za szkoda, część znacznieyszą marnie trwonić?

Przydayże teraz i to, że umysł nasz nawyka, raczey siebie wesoło zabawiać niżeli uzdrawiać, i z filozofii, która iest lekarstwem, czynić sobie igraszkę. Miedzy mądrością a mądrym być, iaka zachodzi różnica, niewiem; to iednak wiem; że to wiedzieć abo niewiedzieć, na nic się mi nieprzyda. (b) Powiedz mi, gdy

(b) O Niezdatnych naukach naydziesz mądre i pożyteczne uwagi Autora w księd: o krótkości życia w rozd: 13, 14, także w liście 48.

ſię nauczę, iaka ieſt różnica miedzy mądrością i mądrym być, izaliż mądrym zoſtanę? Po cóż mię raczey miedzy ſłownikami mądrości utrzymuieſz, niżeli miedzy uczynkami? Uczyń mię mężnieyſzym, uczyń beśpiecznieyſzym; poſtaw mię fortunie równym, poſtaw nad nią wyżſzym: mogę zaś pewnie być wyżſzym, ieśli to, czego ſię nauczę, uczynkiem wykonam.

LIST CXVIII.

1. *Oświadcza ſię, że niechce próżnych piſać liſtow.*
2. *Radzi mieć ſtaranie i pieczą około ſpraw ſwoich, nie zaś około cudzych.*
3. *Od Fortuny niczego ſię dopraſzać nietrzeba, ani na niey polegać.*
4. *Szukać należy prawdziwego dobra, które, co zacz ieſt, i czym ſię różni od uczciwego? opiſuie.*
5. *Każde dobro ieſt wedle natury; iednakże niewſzyſtko, co ieſt wedle natury, ieſt dobrem.*

Żądaſz odemnie, abym częściey do ciebie piſywał. Uczyńmy porachunek, a pewnie dłużnym być, pokażeſz ſię. Stanęło wprawdzie na tym, że twoie liſty miały poprze-

dzać: tyś miał pisać, iam miał odpisywać; z tym wszystkim niebędę się drożył, ponieważ wiem, że ci można bespiecznie powierzyć: przeto i przed czasem chętnie płacić będę Ani uczynię tego, co sławny krasomowca Cicero czynić każe Attikowi, aby, chociaż nicby niemiał do oznaymienia, pisał wszystko, coby mu iedno ślina do gęby przyniosła. Nigdy mi niezeydzie na rzeczy, o któreybym pisał, choćbym to wszystko, czym iedno nadziane są listy Cicerona, (c) pominoł; iako to: który kandydat i na co się kasze, który własnemi, a który cudzemi siłami dociera, który w Cezara, a który w Pompeiusza powadze zaufany, który też sam przez się otwo-rzyście stara się o konsulat; iak twardym i nieużytym iest lichwiarzem Ceciliusz, od którego nawet krewni

(c) Osobliwie księga pierwsza listow Cicerona do Attika.

pieniążka wyciſnąć inaczey niepotrafią, iedno ſto od ſta rachuiąc.

Lepiey ieſt, około ſwoich, niżeli cudzych przywar chodzić, z ſobą ſię rachować i doglądać, iak ſię wiela napieramy, mniey uważnie; iak wielu rzeczy ſtaiemy ſię kandydatami, na które ſię rozum niepiſze i kreſki nam niedaie. Zaprawdę, móy Lucili; to mi to wſpaniałość, beśpieczeńſtwo, wolność, niczego ſię niedopraſzać i wſzyſtkie owe ſeymiki ślepo kreſkuiącey fortuny pomiiać. Jak mniemaſz to być miło, kiedy, za zgromadzeniem ludu, kandydaci na ſwoich zawieſzeni (d) czekaią w niepewności loſu ſwego; kiedy z nich ieden obiecuie znaczne pieniądze, drugi

(d) *Intenti ſuis* tak poprawił Muret, chociaż we wſzyſtkich ekſemplarzach ſtoi: *in Templis ſuis*. Poprawy tey tę dał przyczynę wſpomniony Autor, że Rzymianie żadnych obrad i ſeymikow w kościołach nigdy nieſkładali, pewnie dla uſzanowania świętości mieyſca.

gotowe iuż za ręce ſkłada, inny uſtawicznie całuie ręce tych, którym wynieſiony na urząd umknąłby właſney ręki, gdyby ſię oney dotknąć chcieli; kiedy wſzyſcy iak wryci, głoſu woźnego (e) czekaią, jak, mòwię, w tedy miło, ſtać bez zachodu i zabiegow, a poglądać na owe iarmarki, żadney rzeczy ani kupuiąc, ani przedaiąc. Lecz jako ten więkſzey używa radości, który ſobie wolnie przypatruie ſię tym już nie Pretorſkim lub Konſularnym ſeymikom ale owemu walnemu świata ſeymowi, (f) na którym jedni doſtoieńſtw rocznych dopraſzaią ſię, drudzy wieczno-trwałey władzy, niektórzy ſzczęścia na woynie i triumphu, ci bogactw, owi małżeńſtwa i pomyślnych dziatek, inni powodzenia dla ſiebie i ſwoich. Jak tedy wſpania-

Tom IV. I

(e) Woźnego, który obranych na urząd ogłaſzał.

(f) Pod zwyczayną prezydencyą ślepey Fortuny.

łego umyſłu to będzie dowodem, gdy ſam jeden niczego ſię dopraſzać, niczego żebrzeć niezechceſz, owſzem śmiało rzeczeſz: fortuno, niemam z tobą ſprawy; niechcę uznawać twey nademną władzy: wiem, że Katonow odrzucaſz, a Watyniuſzow (g) wynaſzaſz: o nic cię nieproſzę. J to ieſt właśnie uczynić ſobie oſobne ſzczęście i pokoy. O Tym więc piſuymy do ſiebie wzaiemnie, i całą tę rzecz z gruntu rozbieraymy, zwłaſzca, widząc około ſiebie tyle tyſięcy ludzi nieſpokoynych, którzy, iżby co ſzkodliwego zachwycić mogli pną ſię przez wiele złego do iednego, na-

(g) Chceſz poznać, co zacz był ten Watyniuſz, czytay mowę Cicerona *in vatinium*, w którey bezwſtydność onego tak wyświecił i w taką nienawiść podał, iż urosło przyſłowie *odium vatinianum*. J ſam Autor w kſięgze o ſtałości mądrego w rozd: XVII. *Watyniuſz*, powiada, *był człowiek iakby urodzony i do żartow i nienawiści, czyſty z niego błazen.* J niżey tamże, *uſtawicznemi*, prawi, *ſwary i ſzyderſtwy wſzelki ſobie wſtyd wytarł z czoła*

pieraiąc ſię tego koniecznie, co w krótce poniechać, abo zhidzić będą muſieli. Kto bowiem, oſiągnąwſzy, przeſtał na tym, co wprzód pragnącemu aż do zbytku zdawało ſię? Nieieſt ſzczęście, iako ludzie mniemaią, łakome, ale małe i drobne: przeto też nikogo nienaſyca. Ty różne rzeczy mniemaſz być podnioſłe i wyſokie, boś od nich daleko uſunięty: temu zaś, który do nich przyſtąpił, ſą niſkie i poziome. Nieſkłamię, ieśli powiem, że uſilnie pragnie, wyżey wſtąpić. To, co ſię tobie widzi być wierzchołkiem, u niego tylko ſtopniem ieſt. Wſzycy zaś błądzą dla niepoznania prawdy, a iednak, omamieni rozmaitemi wieściami, dążą iakby do czegoś dobrego. Toż potym doſzedłſzy ſwego i wiele wycierpiawſzy, poſtrzegaią, że to wſzyſtko było złym, abo płonnym, abo daleko mnieyſzym, niżeli ſię ſpodziewali: gdy tym czaſem *większa część ludzi temu, co zdaleka zwodzi,*

przypatruie ſię z podziwieniem, i poſpolicie, co ieſt wielkiego, ma za dobre.

Takowemu błędowi abyśmy i my niepodlegali, weyrzyimy, co ieſt dobre? Wykład onego był dotąd wieloraki: ten tak, ów inaczey opiſywał, a drugi tożſamo, iedno inaczey wyrażał. Niektórzy tak opiſuią. Dobre ieſt to, co umyſł powabia, co do ſiebie przyzywa. Temu zaraz taki czynią zarzut: cóż, ieśli przyzywa, lecz na zgubę? wieſz, iak złe nieraz pochlebnie przymiła ſię. Prawda i podobne do prawdy miedzy ſobą różnią ſię: co ieſt dobre, łączy ſię i iednoczy z prawdą. Nieieſt bowiem dobrem, jeśli nie ieſt na gruncie prawdy zaſadzonym. Lecz to, co przyzywa do ſiebie, co przywabia zewnętrzną poſtacią, ieſt iedno do prawdy podobne: podłaża, kuſi, pociąga. Drudzy zaś tak opiſowali: dobre ieſt to, co żądzą ſiebie wzbudza; czyli, co zapęd dążącego ku ſobie umyſłu poruſza. Lecz i temu

tož ſamo zarzucaią: wiele bowiem zapęd umyſłu wzruſzaią, które napieraiącym ſię na złe wychodzą. Lepiey zatym doradzili ſobie ci, którzy tak opiſali: dobre ieſt, co zapęd umyſłu ku ſobie wedle natury wzbudza: a tak, *niepierwey onego chcieć i pragnąć należy, aż oſądziwſzy ie być godnym naſzey chęci.* Już wtedy bierze ſię nie iako za ręce z cnotą, którą nad wſzyſtko chęć i ſerce naſze pociągać powinna.

A ponieważ mi tu z rzeczy wypada, opowiem cóżkolwiek, iaka zachodzi różnica miedzy dobrem i cnotą. Maią one w ſobie coś zmieſzanego i nierozdzielnego: ani dobre być może bez iakieykolwiek przyſady i zakraſy cnoty; a cnota też dobrem ieſt. Cóż tedy miedzy tym dwoygiem zachodzi? Cnota ieſt dobrem naywyżſzym, w którym zamyka ſię żywot ſzczęśliwy; a za przyłączeniem ſię do niey, inne oraz oboiętne rzeczy ſtaią ſię dobremi.

To, co mówię, ma ſię tak rozumieć. Są rzeczy niektóre ani złe, ani dobre; iako to, żołnierſtwo, poſelſtwo ſęſtwo. Jeśli one ſprawuieſz cnotliwie, poczynaią być dobremi i z oboiętności w dobro przechodzą. *Dobro ſtaie ſię przez ſtowarzyſzenie z cnotą:* cnota przez ſię dobrem ieſt. Dobro pochodzi z cnoty, cnota z ſiebie ieſt. Co dobrem ieſt, mogło być złym; co zaś ieſt cnotą, niemogło niczym innym być, iedno dobrem. Niektórzy ieſzcze takie opiſanie dali. Dobro ieſt to, co ieſt wedle natury. (h) Proſzę uważać, coć powiem: co ieſt dobrem, ieſt oraz wedle natury: lecz co ieſt wedle natury, nie ieſt tym ſamym zaraz i dobrem. Wiele rzeczy ieſt takich, które zgodnie do

(h) W Jakim rozumieniu Stoicy brali *naturę* czyli co wyrazili przez te ſłowa, żyć, czynić *wedle natury*, wyłożył iaśnie ſam Autor w kſięgze o ſzczęśliwym życiu w rozd: VIII. w edycyi Polſkiey kſiąg pięcioro pod liczbą 106.

natury przypadaią, ale tak ſą ſzczupłe i drobne, że onym i imie nawet dobrego nieſłuży. Lekkie bowiem ſą i wzgardy godne: dobrem zaś, by też naymnieyſzym, pogardzać niemożna. Gdyż póki drobnym ieſt, dobrem nie ieſt: kiedy zaś dobrem być poczynaią, drobnym być przeſtaią.

Zkąd poznaiemy, że co ieſt dobrym? z tąd, gdy zupełnie ieſt wedle przyrodzenia. Zezwalam, powiadaſz, że co ieſt dobrym, ieſt wedle natury: (i) bo to onego ieſt właſnością. Zezwalam, że inne ſą wprawdzie wedle przyrodzenia, ale nie ſą dobre. Jakże tedy to ieſt dobrem,

---

(i) Niewedle natury ſkażoney, o którey Horacyuſz:

Naturam expellas furcâ, tamen uſque redibit.

Lecz wedle natury czyli prawa natury; w iakim rozumieniu używa ſłowa tego w kſięgz. 3. o powinnościach Cicero: *Hoc exigit ipſa naturæ ratio, quæ eſt lex Divina & humana, cui parere qui velit, nunquam committet, ut alienum appetat.*

gdy tamte nie ſą? Jakże przeſzło do inney właſności, gdy, co ieſt nayprzednieyſzego, oboygu ſłuży ſpolnie, iako to, być wedle natury? odpowiadam, że ſię to ſtaie przez ſamę wielkość. Ani to ieſt rzeczą nową, że niektóre rzeczy wzraſtaniem odmieniaią ſię. Był kto niemówlęciem ſtał ſię młodzieńcem; inney nabył właſności; wprzód był bez rozumu, teraz ma rozum czyſty. Drugie wzroſtem nietylko na coś ogromnieyſzego wychodzą, ale też w co innego przemieniaią ſię. Że ſię co ſtaie większym, dla tego, powiadaſz, nieſtaie ſię innym. Czyli flaſzę, czyli beczkę napełniſz winem, nic to nieczyni: oboie zatrzymuie właſność wina. Mały zapas miodu od wielkiego ſmakiem ſię nieróżni. Przytaczaſz przykłady cale zdrożne: w nich bowiem taż ſama zoſtaie właſność, by też za naywiękſzym przymnożeniem. Jedne rzeczy powiękſzone w ſwym rodzaiu i gatunku, utrzymuią ſwoię właſność: drugie, po wielorakim roz-

mnażaniu. ledwie oſtateczna dokładka przemienia, oraz nowy onym i cale od pierwſzego różny kſztałt i przymiot nadaie. Jeden kamień uczynił ſklepienie, który boki nachylone zwarł i ſwoim nieiako pośrzednictwem związał.

Czemu, pytaſz ſię, oſtateczny dodatek, by też był naymnieyſzy, czyni naywięcey? bo nie tak pomnaża, iako raczey dopełnia. Jnne w dalſzym poſtępie pierwſzą z ſiebie ſkładaią poſtać i nową na ſię biorą. Gdy umyſł rzecz iaką daleko doprowadził, a wielkości i ogromności iey dościgaiąc ſtrudził ſię i uſtał, poczęto onę zwać nieſkończoną; przez co ſtała ſię daleko inną, niżeli wprzód była, gdy ſię zdała być wielką, lecz ſkończoną, Podobnymże ſpoſobem zamyślaliśmy co, acz z trudnością, rozciąć; doświadczaliśmy różnie, nakoniec przy trudności coraz ſię wzmagaiącey, poſtrzegliśmy niepodobne do rozcięcia. Także i od tego,

co ſię z ciężkością ledwie ruſzało, przyſzliśmy do nieruchomego. Podobnież była rzecz nieiaka wedle przyrodenia: tę z czaſem ſama wielkość oney w inną właſność przenioſła i dobrą uczyniła.

LIST CXIX.

1. *Natura na małe przestaie.*
2. *Kto mało ma, a ma dosyć, ten bogaty.*
3. *Chciwość nigdy nie iest syta.*
4. *Wszyscy, którzy się łakomie o bogactwa ubiiaią, są w rzeczy samey ubogiemi.*
5. *Jest to dar natury, że nieodbite potrzeby nigdy się nam nieohidzą.*

Skoro tylko cokolwiek znaydę, nigdy nieczekam, aż mi powiesz: *to nam spolnie służy;* zaraz sam to sobie mówię. Pytasz się, cóż takiego znalazłem? rozpostrzeń łono, czysty zysk, iest co obiąć. Nauczę ciebie, iako możesz prędziuchno stać się bogatym, o czym pewnie radbyś chciał słyszeć. J słusznie: gdyż krótką drogą do naywiększych cię bogactw

przyprowadzę. Będzieſz iednak potrzebował pożyczalnika, abyś mógł frymarczyć: trzeba ci będzie dług zaciągnąć: niechciałbym iednak, abyś przez iakiego przyczyńcę pożyczał; niechciałbym też, aby imie twoie miedzy przekupniow i bankierzow rozeſzło ſię. Mam pogotowiu pożyczalnika, daię ci go w owey Katona powieści, którą możeſz tak dobrze, iak od ſiebie, wziąć na borg. *By też i mało było, ſtanie i tego; ieśliby zaś czego niedoſtawało, o to ſamych ſiebie prośmy. Jednoż* bowiem *ieſt*, móy Lucili, *czyli maſz, czyli niemaiąc, niepragnieſz:* oboie na toż ſamo wypada, że ſię kłopotać i dręczyć niebędzieſz. Ani nakazuię ci tego, abyś cokolwiek naturze (k) odmawiał: upor-

(k) Przez naturę nierozumie i tu Autor ſkłonność złą, paſſyą, ale potrzebę, którą przyrodzony rozum ukazuie. Naturze zatym ſkażoney czyli namiętnościom napieraiącym ſię barzo wiela i natarczywie niczego niedozwalać radzi Seneka na wielu

czywa ieſt, niedaie ſię przełomać, ſwego ſię koniecznie domaga; lecz abyś wiedział, że wſzyſtko to, *co miarę od natury przepiſaną przechodzi, ieſt wyproſzonym zbytkiem, nie potrzebą.* Głodny ieſtem, ieść muſzę; czyli chleb ten proſty, czyli pſzenny, naturze to zarówno. Ona chce dogodzić iedynie żołądka potrzebie, nie zaś roſkoſzy. Czuię pragnienie: czyli zatym woda, którą piię, zaczerpniona ieſt z ieziora bliſkiego, czyli śniegiem dla większego zimna roſtworzona, naturze i to zarówno. Ona do tego iedynie zmierza, aby pragnienie zagaſić. Czyli na to użyieſz roſtruchanu złotego, czyli kryſztałowego, czyli porcelanowego; czyli też czaſzy z gliny

---

mieyſcach przeciw zdaniu niektórych filozofow po części ulegaiących zapędom i paſſyom ludzkim. Naturze zaś czyli potrzebom przyrodzonym radzi nie nieodmawiać, pokąd miary przepiſaney nieprzechodzą.

Tiburtyńskiey, (l) czyli na resztę ręki swey żłobkowato wygiętey, nic to nieczyni. *Patrz iedno na cel i koniec wszech rzeczy, a pewnie zbytnich poniechasz.* Głod mi dokucza: ściągnę więc rękę do iedła, które mi się nawinie: on mi zaprawi i zaleci każde, którego tylko dopadnę. (m) Głodny niczym niebrakuie.

Cóż tedy iest, co mię tak barzo ukontentowało? pytasz się: dziwnie mi się podobała owa powieść: *Mądry iest, który bogactwa natury, bystrym wyśledza wzrokiem.* Próżną mię, powiadasz, misą czestuiesz. Cóż to, proszę, znaczy? Jużem ia spore mieszki i kalety przygotował; rospatrywałem się pilnie, iakim morzem mia-

(l) Od miasta Tibur niedaleko Rzymu, które teraz zowią *Tivoli:* gdzie podten czas naywięcey naczyń glinianych robiono, dla ziemi do tego zdatney.

(m) Wedle oney powieści Oyczystey: *Głod stanie za Kuchmistrza.*

łem móy handel prowadzić, iakie ſprowadzić towary. Jeſt to oſzukanie, nauczać ubоſtwa, przyrzekłſzy bogactwa. A także to ſądziſz tego być ubogim, któremu na niczym niezbywa? prawda, mówiſz; ale dar takowy winien ſobie i ſwey cierpliwości, nie zaś fortunie. Toć go dla tego nieſądziſz być bogatym, że bogactwa iego uſtać niemogą? Cóż woliſz? czy mieć wiele, czy mieć doſyć? *kto ma wiele, więcey pragnie*, co ieſt dowodem, że ieſzcze doſyć niema: *Kto doſyć ma, ten doſzedł tam, gdzie ſię nigdy bogatemu niedarzy, bo doſzedł kreſu i mety*. Czy dla tey przyczyny nieſądziſz to być bogactwem, że nikt dla onego niezoſtał wywołany z ziemi? że dla onego żaden ſyn oycowi abo żona mężowi trucizny niepodała? (n) że w woynie ieſt

(n) Bo nikt pod takim dołkow niekopie, ani o ſkruceniu życia tego bynaymniey niemyśli, po którym nic zagarnąć nieſpodziewa ſię. Ubogi (byleby co

beśbieczne, w pokoiu niczym niezaprzątnione? że ani posiadanie onego żadnemu niepodlega niebeśpieczeństwu, ani rosporządzenie kłopotom i utrudzeniu? Jaliż ten mało ma, któremu ani zimno, ani głod, ani pragnienie niedoskwiera? Sam Jowisz więcey niema. *Nigdy nieiest mało, gdy iest dosyć: a nigdy wiele nieiest, gdy dosyć nieiest.* Po zbiciu i zawoiowaniu Dariusza i Jndow, ieszcze Alexander Macedoński ubożuchny: szuka ieszcze, coby mógł sobie przyswoić, wyśledza nieznaiome morza, nowe na Ocean wyprawuie floty, i świata, że tak rzekę, szranki przełamuie. Co naturze dosyć, na tym człowiek przestawać niechce. *Nalezion iest taki, którego chciwość więcey*

miał) smaczno ieść może, nieobawiaiąc się trucizny! wedle owey powieści.

Tutusque mensa capitur angusta cibus.
Venenum in auro bibitur - - - - - - -
Sen: Thyest. 452.

ieſzcze coś zagarnąć chciała, niżeli wſzyſtko, co tylko ieſt na świecie. Taka to ieſt ślepota ludzka, takie początkowego ieſteſtwa ſwego, za unieſieniem ſzczęścia, zapamiętanie. Ow niedawno cale niepocześnego i zapadłego (o) zakątka Pan, i to ieſzcze dla zachodzącego ſporu pod wątpieniem, teraz, powracaiąc przez ſwóy świat, ſmuci ſię, że okrąg ziemi nieieſt większy.

Pieniądze nikogo bogatym nieuczyniły; a w każdym chciwość ku ſobie rozłakomiły. Pytaſz ſię, cóż tego za przyczyna? *Kto więcey ma, tuſzy ſobie, że więcey ieſzcze mieć może.* Krótko mówiąc, poſtaw mi, którego chceſz z tych, których imiona w iednymże rzędzie z (p) Kraſſem i Liciniuſzem

(o) Macedonii, którą pierwſzy Filip Ociec Alexandra głośną i ſławną uczynił.

(p) Wielu było tego imienia uczonych i doſtoy-

kładą się; niech pokaże swóy dochod; niech i co ma, i co mieć spodziewa się, razem zniesie i zliczy, iednakże, ieśli mi wierzysz, iest ubogi, a ieśli więcey sobie wierzysz, tedy i tak przyznać musisz; że może się stać ubogim. Ow zaś, który się stosownie do potrzeb natury, ułożył i umiarkował, umknięty iest nietylko od czucia, ale też i od boiaźni ubostwa. Lecz abyś poznał, iak rzecz iest trudna, rzeczy swe ściskać i utrzymywać w obrębie potrzeb przyrodzonych, wiedz, że nawet i ten o

---

nych ludzi. Ten zaś, o którym tu rzecz, był ieden naybogatszy z Rzymian, zwany *Marcus Crassus*; z którego i przysłowie urosło: *Crasso ditior.* Dał się nieraz z tym słyszeć, za świadectwem Plutarcha, że niema tego za bogatego, który dochodami swemi rocznemi niemoże woyska żywić. Pliniusz tę powieść iego nie do woyska, lecz do pułku ściąga. Lecz i to niemało: ponieważ pułk Rzymski do 6000 wynosił. Liciniusz wyzwoleniec Augusta sławny czyli raczey głośny był bogacz Obu, iako tu Seneka, tak i Persyusz łączy.

Nunc Licini in campos, nunc Crassi mittit in aedes.

którym mówiliśmy, że się trzyma w w granicach przepisanych od natury, a którego ty zowiesz ubogim, ma nieco zbytniego.

Alić bogactwa gmin zaślepiaią i oczy onego ku sobie zwracaią, ieśli z domu czyiego wiele w gotowiznie wychodzi, ieśli samo pokrycie iego gęstym złotem połyska, ieśli służebni abo krasą i urodą, abo stroiu okazałością oczy powabiaią. Szczęście tych wszystkich na publiczny widok wychodzi: ow zaś, któregośmy od zgrai ludu i od fortuny na ustroń zemkneli, w sobie samym we wnątrz iest szczęśliwy. (q) Abowiem co się

(q) Co i Poeta Horacyusz przyznaie:
Nie ten szczęśliwy, kto dziedziczy wiele;
Lecz ten przywłaszczyć może sobie śmiele
To imie, ktory bogow dary
Umie mądrze zażyć, wedle miary:
Kto znieść ubostwo może - - - - - -
Lib. 4. od. 9.

tycze tych, u których dziedziczne ubostwo przyieło i przywłaſczyło ſobie fałſzywie imie bogactw, tedy wiedzieć potrzeba, że oni *tak maią bogactwa, iak my mamy febrę, która nas ma raczey*. Przeto należałoby wſpak mówić: febra go trzyma: i podobnymże ſpoſobem, mówić trzebaby: trzymaią lub wſpony go wzieły bogactwa.

Już tedy nic barziey niechciałbym tobie wrazić, iako to, co prawie nigdy doſyć wrażono być niemoże, abyś wſzyſtko przyrodzoną potrzebą odmierzał, którą abo darmo i niczym, abo leda czym małym ukontentuieſz: iedno chroń ſię, abyś do potrzeb twych nie mieſzał zbrodni. Po co ſię wy-

I na drugim mieyſcu tenże móci;
W Lichym zakącie złote wieki trawi,
Kto własną za ſtoł ſolniczkę poſtawi,
Komu ni boiaźń, ni chciwość brzydliwa
W Nocy lubego wczaſu nieprzerywa.
Lib: 2. od 16.

badywaſz, iaki tam ſtoł, iakie ſrebro, iacy ſłużalcy, czy w ieden ſkład dobrani i lekko ſtroyni potrawy zaſtawuią? Natura więcey niepragnie, iedno pokarmu.

Zaż, gdy pragnienie uſta ſuchym ſpiecze ſkwarem,
Niechceſz inaczey, iedno złotym pić puharem?
Zaż głodny wſzyſtkie inne odrzucaſz potrawy,
I Same tylko ziadać chceſz płaſzczki (r) *i pawy?*

Głód niepyſzny, przeſtaie byle na czym, *zgoła nieprzebarſzcza.* Nieſzczęſney roſpuſty ſą to męczarnie: ſzukać, iakby tego dokazać, iżby ſię po ſytości, ieſzcze ieść chciało: iakby brzuch nie napełnić, lecz wypaſić: iakby pragnienie piciem uśmierzone coraz na nowo wzbudzać. Słuſznie zatym Horacyuſz (s) twierdzi,

(r) Płaſzczek ryba morſka; którą Łacinnicy zwali *Rhombus*. Piſze o niey Geſnerus. *Duplices ſunt Rhombi, aculeati & leves, utrique magni & parvi ſubeunt fluvios & ſtagna.*

(s) W Satyrze pierwſzey od wierſzu 114.

że do ochłody upragnionego zgoła nic niema, iakim puharem czerpaſz wodę, abo iak kraśną mu onę podaieſz ręką. Bo ieśli ſądziſz, że to ſłuży ku rzeczy, iak długo-włoſiſty (t)· chłopczak, i iak przezroczyſty puhar tobie podaie, tym ſamym pragnienia niecierpi. Miedzy innemi darami, tym niepoślednim *natura* nas obdarzyła, że *potrzebie nieodbitey wſzelką ckliwość i mierziączkę odięła. Zbytek wymyślny i niedogodny przebiera.* (u) To, prawi, mniey poczeſne, to mniey

(t) Do kredenſu i poſługi ſtołowey zniewieściali niektórzy Rzymianie używali wyſmukłych i wymuſkanych gładyſzow z długiemi i zwiſłemi włoſami, ubranych nakſztałt niewiaſt. O iednym z takich pieśćkow piſze Horacyuſz:

Diſcrimen obſcurum ſolutis Crinibus, ambiguoque vultu.

(u) *Owy nędzni*, powiada Autor na innym mieyſcu wytykaiąc ten wymyślny zbytek wiedle, *ktorzy tylko do potraw koſztownych appetyt ſwoy zaoſtrzacie: koſztownemi zaś nie czyni ie ſmak wyborny lub przyiemna ſłodycz, lecz ſama rzadkość i trudność w onych ſprowadzeniu.* Conſol: ad H. lv. 9.

wſpaniałe, to niedobrze w oko wpada. Stworzyciel świata, który nam uſtawy życia przepiſał, tak wſzyſtkie rzeczy rozporządził, iżby nam ſłużyły ku zdrowiu, nic ku pieſzczotom. Do zdrowia wſzyſtko ſtoi po gotowiu, dla roſkoſzy wſzyſtko przychodzi z pracą, troſką i kłopotem. Użyimy więc tego dobroczynnego daru natury, który ſłuſznie za nayprzednieyſzy mieć powinniśmy zawſze o tym myśląc, że z żadney inney miary tak ſię nam dobrze nie zaſłużyła, iako, że *cokolwiek potrzeba nakazuie, to ſię bez ohidy i mierziączki przyimuie.*

1. Jakim ſpoſobem ludzie do poznania dobrego i cnoty przyſzli?

2. Opiſanie doſkonałego męża.

3. Nic barziey do doyścia doſkonałości nieprzeſzkadza, i od niey barziey nieodſtręcza, iako odmienność i nieſtałość. Mądry zawſze być powinien równy ſobie i iednaki.

LIſt twóy po wielu drobnych pytaniach błąkał ſię, lecz teraz na iednym przecie ſtanął, i onego rozwiązania dopraſza ſię, a to ieſt: iako naprzód nas znaiomość dobrego i cnotliwego doſzła? Jnni tego dwoyga kładną różnicę, my tylko podział czyniemy. Co iak ſię ma rozumieć, opowiem. Niektórzy to dobrem być mienią, co ieſt użytecznym: a zatym imie to nadaią i bo-

gactwom, i koniowi, i winie i obuwiom: tak to u nich dobro lekkie mą ważenie, że ie aż do podłości ſpychaią, Cnotliwym zaś to być ſądzą, co ſię z prawidłem ſłuſzności i powinności zgadza; iako naprzykład dozornie opatrzona i pielęgowana ſtarość oyca, wſparte i poratowane przyiaciela uboſtwo, mężna w potyczce rozprawa, uważny i umiarkowany wyrok. My też z tego dwoie czyniemy, lecz z iednego. Nic nie ieſt dobrego, iedno co ieſt cnotliwego: a co ieſt cnotliwego, pewnie dobrym ieſt. Nie widzę potrzeby, dla któreybym tu ieſzcze przekładać miał różnicę miedzy tym dwoygiem, ponieważ ſię o tym nieraz mówiło. To tylko przydać ſądzę, że nic z tego wſzyſtkiego, czego drugi i na złe użyć może, za dobro niemamy. Jak wielu zaś bogactw, ſzlachectwa, mocy na złe używa, nietrudno ci doſtrzec.

Wracam ſię więc do tego, co ode-

mnie wiedzieć pragnieſz: iako na przod nas wiadomość dobrego i cnotliwego doſzła. Nauczyć nas tego natura niemogła. Rzuciła w nas naſiona umieiętności, lecz ſamey umieiętności nieudzieliła. Niektórzy powiadaią, żeśmy do tey znaiomości ſami przyſzli, że nieiednemu, czemu wierzyć trudno, poſtać cnoty nawineła ſię przypadkiem. Mnie ſię zaś zdaie, że poſtrzeganie oraz różnych czynow i ſpraw częſtych z ſobą znaſzanie, za poprzednictwem rozumu, co ieſt cnotliwym i dobrym, przez podobieńſtwa, czyli przez *Analogią* rozeznawaiącego, do poznania przywiodło. (w) Słowo to ponieważ łacińſkiey mowy nauczyciele przyieli i przyſwoili, ia też nieodrzucam

(w) Jaſno rzecz tę wykłada Cicero: *Cum rerum notiones in animis fiant, ſi aut uſu cognitum ſit, aut conjunctione, aut ſimilitudine, aut collatione rationis* (analogià) *Hoc quarto quod exteremum poſui, bonorum notitia facta eſt.* Lib. III. de Finibus.

ani ie z Kraiu wywoływam. Owſzem użyię onego nietylko iako przyiętego, ale też iako częſtym używaniem oſwoionego. Na czym ta *analogia* zależy, opowiem.

Znaliśmy zdrowie ciała, z tąd wnieśliśmy, że ieſt też nieiakie zdrowie duſzy. Znaliśmy ſiły ciała, więc z onych doſzliśmy mocy duſzy. Niektóre pełne łaſkawości, ludzkości, męſtwa czyny w zadumienie nas wprawiły: poczeliśmy ie, iako doſkonałe, naśladować. Wiele ſię do nich przymieſzało przywar, które poſtać chwalebnego iakiego czynu i świetność zakrywała, myśmy one mimo ſię puścili. Natura, każe nam, co chwalebnego ieſt, roſpoſtrzeniać: każdy prawie chwałę nad zamiar prawdy wynioſł. Z tąd tedy powzieliśmy wyobrażenie wielkiego dobra. Fabriciuſz (x) Pyrrhusa Króla od-

(x) Fabricyuſz Luſcinus Konſul Rzymſki wyſła-

rzucił złoto, przekładaiąc nad Króleſtwa pogardę ſkarbow Królewſkich. Tenże, gdy Mu lekarz Króla tego przyrzekł otruć Pana, wſkazał natychmiaſt do Pyrrhuſa, aby ſię ſtrzegł zdrady. (y) Z iednegoż to ſerca poſzło; *złotem niebyć zwyciężonym, a trucizną niezwyciężać.* Oglądaliśmy z podziwieniem prawdziwie wielkiego męża, którego, gdyby i ſam był Królem, nigdyby przeciw Królowi do nieprzyzwoitych krokow żadne

---

ny przeciw Pyrrhuſowi Królowi Epiru, wielką odnioſł ſławę z zwycięſtwa nad nimi większą iednak z zwycięſtwa nad ſobą, kiedy mężnie wzgardził ſkarbami Pyrrha ſobie ofiarowanemi; acz był ubogim, tak że po śmierci córce w niedoſtatku będącey z ſkarbu publicznego poſag dać muſiano.

Pauper erat Carius Reges cum vinceret armis.
Pauper Fabricius, Pyrri cum ſperneret aurum.
Claudian:

(y) To oſtrzeżenie tak zadziwiło Króla, że rzekł owe pamiętne ſłowa: *Ten to ieſt Fabricyuſz którego trudniey od cnoty, niżeli ſłońce od biegu cofnąć.* Aurelius Victor de vir. illus. & Eutrop. l. 2. c: 8.

obietnice niefkłoniły; męża w dobrym przykładzie nieporufzonego: męża w śrzod woiennego gromu, w niewinności, co ieft rzeczą nader rzadką, niefkażenie trwaiącego: męża, który niekażdy zamach przeciw nieprzyiacielowi za flufzny i godziwy poczytał: męża, który w oftatnim uboftwie, które miał fobie za zafzczyt, ftroni od bogactw nieinaczey, iedno iak od trucizny. Zyi, prawi, z łafki moiey, Pyrrhufie, i ciefz fię z tego, nad czymeś ubolewał dotąd, że Fabricyufz niedaie fię przekupić.

Horacyufz Kokles fam wąfkie weyście moftu (z) zaiął dla odfieczy rofkazawfzy przerwę uczynić

(z) Moft ow *pons fublicius* zwany, był nad rzeką Tibrem, do którey ten flawny wodz, wftrzymawfzy, pokąd trzeba było, woyfko Króla Porfeny, zbroyno rzucił fię, i mimo gęfto nań rzuconych pocifkow, fzczęśliwie i zwycięfko na drugi brzeg do fwoich przepłynoł. *Liv. Lib. II. c: 10.*

i odiąć ſobie nawet ſpoſobność cofnienia ſię, aby tak nieprzyiacielowi droga zoſtała przecięta, którego póty wſtrzymywał, póty nacieraiącemu odpor dawał, aż balki moſtowe z niezmiernym gruchotem runeły. Dopiero ſię obeyrzał, i poſtrzegłſzy, niebeśpieczeńſtwem ſwoim, Oyczyznę z niebeśpieczeńſtwa dzwignioną, zawołał: *proſzę za ſobą; ieśli kto chce tak chodzić, iak ia:* a w tym ſkoczył do wody, i wśrzod byſtrey rzeki niemniey dbały o broń, iak o zdrowie (a) trzymaiąc ſławny zwycięſki oręż, tak beśpiecznie wrócił ſię do ſwoich, iak gdyby moſtem przeſzedł. Takie i tym podobne czyny odmalowały nam obraz cnoty.

Przydam tu, co ſię nie iednemu dziwno zdawać będzie, że nie raz

---

(a) Artykuły czyli prawa woyſkowe u Rzymian, pod wielką hańbą i karą, zakazywały broń ſkładać lub utracać.

dzieło złe i niegodziwe przykryło ſię poſtacią cnoty, i co było naygorſzego, odbiiało i połyſkiwało naylepſzym. Niektóre bowiem wyſtępki, iako ci to nie tayno; graniczą z cnotami, (b) i co ſkażonego i haniebnego w ſobie ieſt, ma iakiś wzor czyli pozor przyſtoyności. Tak kłamliwie udaie człowiek utratny hoynego, chociaż w tym niemała zachodzi różnica, czyli kto umie dawać, czyli też nieumie zachować. Wielu ieſt takich, móy Lucili, którzy niedaią, ale rzucaią: ia przeto o żadnym z nich niepowiem, że ieſt hoynym, lecz pieniędzy niecierpiącym. Niedbałość naśladuie łagodności, zuchwalſtwo naśladuie męſtwa. Takowe podobieńſtwo zniewoliło nas, byſtre mieć oko, rozeznawać i przedzielać rzeczy co do powierzchow-

(b) W tenże ſentyment wpada uczony Gornicki, gdy mówi; *złe bliſko dobrego poſadzone ieſt tak iż trzebaby być wieſzczkiem, ktoby zbłądzić niechciał.*

ności bliſkie i prawie ſtykaiące ſię, w iſtocie zaś ſamey rozróżnione i daleko od ſiebie odſadzone. Gdyśmy uwagę na tych zwrócili, których wſpaniałe dzieło iakie ſławnemi uczyniło, poczeliśmy doſtrzegać, kto co ſzlachetnym umyſłem i wſpaniałym zapędem, ale raz tylko ſprawił.

Widzieliśmy tego na woynie walecznym, lecz w ſądzie boiaźliwym; widzieliśmy go odważnie ubóſtwo znoſzącego, lecz w nieſławie na ſercu upadaiącego. Ztąd dzieło pochwaliliśmy, oſobą zaś wzgardziliśmy. Widzieliśmy drugiego z przyiaciołami mile, z nieprzyiaciołami ſkromnie obchodzącego ſię, ſprawy publiczne i prywatne ſumiennie i przykładnie odbywaiącego: doſtrzegliśmy, że mu niezbywa ani tam, gdzie trzeba znoſić, na cierpliwości; ani tam, gdzie trzeba czynić, na roſtropności. Widzieliśmy go, gdzie udzielić trzeba, pełną ręką daiącego; a gdzie pracować należy, całym ſobą

przykładaiącego się i mdłe ciało pracą osłabione krzepkością ducha zasilaiącego. Przytym tenże sam był zawsze i w każdey zabawie równy sobie, zachowuiąc się zawsze cnotliwie nie iuż przez rozmysł i zastanowienie się nad każdą sprawą, ale przez nałog, który rzecz do tego przywiodł, że nietylko może wszystko dobrze i cnotliwie czynić, ale też, że niemoże inaczey czynić.

Poznaliśmy zatym doskonałą w nim cnotę, tęśmy na części podzielili. Trzeba było chuci powściągnąć, boiażń uśmierzyć; co czynić należy, wcześnie przeyrzeć; a co oddać należy, wedle słuszności każdemu podzielić. Poieliśmy wstrzemięźliwość, męstwo, rostropność, sprawiedliwość, i każdey z nich swoię powinność wyznaczyliśmy. Z czego tedy przyszliśmy do poznania cnoty? Ukazały onę nam iey porządek, nadobność i stałość i wszystkich miedzy

ſobą ſpraw ſzyk i zgoda, oraz doſtoyność i wſpaniałość nad wſzyſtko wyżey ſię wznoſząca. Ztąd dało ſię nam poznać życie ſzczęśliwe, równym zawſze pomyślności ſtrumieniem płynące, we wſzyſtkim ſobą władne.

Lecz iak to przed nami na iaw wyſzło? krótko ci opowiem. Nigdy ten mąż doſkonały w cnocie ugruntowany, powodzeniu ſwemu, iakiekolwiek ono było, nie złorzeczył: nigdy ſię nad żadną przygodą nie zaſępił, (c) a poczytuiąc ſiebie za *żołnierza i obywatela* całey ziemi: prace, trudy i kłopoty, iakby z nakazu, przyiął na ſię. Cóżkolwiek

(c) Takim był *Sokrates*, o którym miał rzecz Autor wyżey w liście 104 *Metellus Numidicus*, o którym Val M. 4. 1. *Marcellus*, o którym także Autor *Cons. ad Helv*: c. 9. *Bene exilium tulit, nec quidquam in animo ejus mutavit loci commutatio, quamvis eam paupertas sequeretur*. Także *Rutiliusz*, o którym Valer. M. 6. 4. i Seneka w liście 79.

nań przypadło, nigdy ſię nieotrząſł, ani tego poczytał za złą rzecz, i przypadkiem na ſiebie zwaloną, ale iako ſobie wydzieloną. Cóżkolwiek bądź, rzekł, móy to wydział: ſzorſtki ć on i twardy, iednakże dołożemy ſtarania i pracy. Tak tedy koniecznie muſiał ſię pokazać wielkim człowiekiem, który nigdy nad żadną przygodą nie ięknął, nigdy ſię na ſwóy los niepoſkarżył, wielu nauczył znać ſamych ſiebie, i nieinaczey, iedno iako światło w ciemnościach, zaiaśniał: a że był zawſze łagodnym i powolnym; ſłuſzności, w rzeczach Boſkich i ludzkich zawſze równie przeſtrzegaiącym, poſtrzegł wſzyſtkich oczy, czyli ſerca raczey ku ſobie obrócone. Miał duſzę doſkonałą na ſwym ſtopniu naywyżſzym poſtawioną, nad który nic ſię iuż wyżey niewznoſi, iedno duch Boży, z którego cząſtka nieiaka ſpłyneła (d)

(d) Niemylili ſię w tym Stoicy, gdy powiadali,

w ten kruchy zlepek śmiertelnego ciała: *które się nigdy barziey do Bóstwa niezbliża, iako gdy myśli o swey śmiertelności, i poznaie, że człowiek na to się narodził, aby umarł; że ciało to bynaymniey nie iest iego domem, ale gościną, a gościną krótką,* z którey, skoro się oney gospodarzowi uciążliwym być postrzeżesz, ustąpić należy.

Zaprawdę, mòy Lucili, naywiększym dowodem iest, że dusza z wyższego siedliska do nas zstąpiła, gdy

---

że dusza nasza z Boga iest, że od niego ma swóy początek i bytność; iednakże częstokroć to błędnie, i hardzie i zuchwale wykładali. Patrz o tym w księdze o życiu szczęśliwym w rozd: 32. w liście LXXI. Także XCII. O Tey rzeczy tak ważney ściągaiącey się do duszy naszey, ile od Boga stworzoney, nikt z pogańskich filozofow niepisał rozumniey nad Epikteta; zwielu iego o tym powieści, iedną przywiodę: *Si quis huic doctrinae affici & inhaerere pro dignitate possit, quòd facti a Deo omnes primario simus, & ille sit Pater hominum simul ac Geniorum: opinor profecto, quòd nihil humile aut abiectum de se ipso homo cogitare aut disponere possit.* 1. Dissert: cap. III.

to mieſzkanie, w którym przebywa, ſądzi być podłym i ciaſnym zakątem, ani ſię obawia wyniść z onego. Ten bowiem zna dobrze, dokąd ma póyść, który pamięta, z kąd przyſzedł. Abož nieczuiemy, iak nas rozmaite i liczne biedy na wſzyſtkie obracaią boki, iak to ciało cale ſię z nami nieznoſi? Raz na rznięcie żołądka, drugi raz na bol głowy, już na pierſi, już na gardło ſkarżemy ſię; czaſem kurcz, czaſem też bol ſuchy w nogach nas dręczy; teraz zbytnią mamy wolność żołądka, po chwili katar: nie kiedy krwi zbytek, a innych czaſow oney niedoſtatek ſłabi; ztąd i owąd nas prą i wyganiaią. Co ſię poſpolicie przydarza mieſzkaiącym na cudzym gruncie. *My* iednak *wlazłſzy w tę zgniłą ciała wątłego chałupę, zakładamy w niey ſobie coś wiecznego: abo też, ile tylko może wiek człowieczy obiąć, tyle, ani pieniędzmi nienatkani, ani ſyci doſtoieńſtw i mocy, nadzieią coraz na dal ſięgamy.* Co nad to być może bezwſtydnieyſzego, co

głupſzego? Na niczym nie ieſt doſyć nam maiącym umrzeć, owſzem umieraiącym: *co dzień bowiem do oſtatniego zbliżamy ſię kreſu, i gdzie głowę będziemy muſieli położyć, tam nas każda godzina pogania.* Patrz iak ciemny naſz ieſt rozum. To, o czym mówię, że ſię ſtać ma, rzeczywiście ſtaie ſię, i znaczna część onego iuż przeſzła: abowiem *czas ów, któregośmy żyli, iuż tam ieſt, gdzie wprzód był, nimeśmy żyli.* Błądziemy więc, kiedy ſię oſtatniego tylko dnia lękamy; gdyż *równie dzień każdy przykłada ſię do śmierci.* Ow krok, na którym uſtaiemy, nieczyni utrudzenia, lecz ſię tylko poznawać daie. *Dzień oſtateczny doprowadził do śmierci, do którey dzień każdy prowadził i przybliżał. Nie tak ona nas zbiera, iako raczey z wolna* (e) *podbiera.*

Przeto wſpaniała duſza, upewniona o lepſzym życiu, ſtara ſię zacho-

(e) Podbiera, wątląc coraz i trawiąc ſiły i zdrowie

wać w wyznaczonym ſobie ſtanowiſku cnotliwie i przezornie: w reſzcie zaś z tego wſzyſtkiego, co ią dokoła otacza, nic niema za ſwoie, lecz używa, iakby rzeczy do czaſu pożyczonych, póki pielgrzymki i podróży nieprzebędzie. Gdybyśmy kogo z taką ſerca ſtałością widzieli, izaliżby to nam wrażenia nieuczyniło niepoſpolitey cnoty? tak zaiſte, ieśliby ta wſpaniałość, iakem mówił, rzeczywiście w nim ſię naydowała. *Własności prawdziwe maią kſztałt iednoſtayny i trwały; fałſzywe zaś mienią ſię i nikną.* Niektórzy na przemianę, raz ſą Watiniuſzami, drugi raz Katonami; (f) czaſem widzi ſię im być mniey ſurowy Kuriuſz, (g) nie-

(f) O Watyniuſzu, co zacz był, namieniło ſię wyżey na karcie 129. a Katona każdy, kto iedno poprzedzaiące czytał liſty Seneki, łatwo poznał.

(g) Kuriuſz ſławny u Rzymian mąż z oſzczędności, męſtwa, z zwycięſtw odnieſionych nad nieprzyiaciołami Oyczyzny, w Pokarmie przeſtawał na ſa-

zewſzyſtkim ubogi Fabriciuſz, niedość oſzczędny i niezpełna z chudoby ſwey uſpokoiony Tubero: a czaſem z ſamym Liciniuſem w bogactwach, z Apiciuſzem w bieſiadach, z Mecenaſem w pieſzczotach i roſkoſzach na wyścigi idą. *Nay-większym to ieſt dowodem przewrótnego umyſłu, kiedy ſię chwieei, i miedzy udawaniem cnoty a zamiłowaniem zbrodni, uſtawnie kołyſa:*

Częſto za nim chodziły do dwuch ſet ſług tłumy,
Częściey dzieſięciu tylko: nieraz z wielkiey dumy
Podnaſzaiąc do góry pyſk pyſzno wydęty,
Gardził Królami, gardził możnemi kſiążęty.
W krótce potym nos zwieſił ten górno-wielmożny,
Dość, prawi, gdy mieć będę ſtoliczek troy-nożny.

---

mey rzepie. Ztąd gdy Sabinowie, a wedle innych Samnitowie złotem go przekupić chcieli, rzekł że nie potrzebuie złota, póki dość ma na ſamey rzepie. Wſpomina o nim i Autor na innym mieyſcu; *viliſſimum cibum in foco ipſe manu ſua verſabat.* Conſol: ad Helv. c. 10. O Przywiedzionym zaś tu Fabriceuſie, Apiciuſzu, Mecenaſie namieniło ſię wyżey. Tubero zaś dobrze znaiomy ieſt z mowy Cicerona za Ligaryuſzem.

I Konchę ſoli; a, iak niepyſznego Pana,
Grzbiet, dla zimna, okryie choć grubą ſukmaną,
Day temu oſzczędnemu, choćby ſto tyſięcy,
Upewniam, że nieminie nad kilka mieſięcy;
A on wſzyſtko potyra i marnie przetrawi,
Tak, że nawet ſzeląga w kieſce niezoſtawi.

Wielu ieſt takich iakim ieſt ten, (h) którego opiſuie Horacyuſz, w ſobie nieſtałych i do ſiebie niepodobnych i zawſze na wſpak chodzących. Powiedziałem wielu: ale niezbłądziłbym, gdybym rzekł, że niemal wſzyſcy. Niema prawie ni-

(h) Zwał ſię ten płochy człowiek, Tigiellius, którego odmienność i nieſtatek opiſał w tych wierſzach Horacyuſz w kſięd: 1. Satyr: w ſatyrze 3. w którey po kilku rymach od Autora tu przywiedzionych, w dalſzym zaraz ciągu tak rzecz całą o tym płochym Tigielliuſzu zamknął:
Noc całą aż do rana tam i owdzie biegał,
A dzień cały w pościeli gnuśnie ſię wylegał;
Zawſze ſam z ſobą na wſpak chodząc - - -
W Każdym wieku i każdym mieyſcu oſobliwie w miaſtach naydzieſz bez liczby takowych Tigielliuſow, iedno ſię przypatrz, a nienaśladuy.

kogo, któryby się codziennie nieodmieniał w swych układach i życzeniach. Już chce poiąć żonę, iuż żyć z nałożnicą; raz chce panować, drugi raz stara się rzeskim i sprawnym być posługaczem; teraz nadyma się i boki podnosi aż do zazdrości, w krótce się zniża i kurczy aż do ostatniey podłości; czasem szumi i pieniądze marnie rosprasza, a czasem wydziera i łupi. Tym się naybarziey nie stały i płochy umysł wyświeca, że temuż człowiekowi inną coraz postać daie; przez którą (co iest nayhaniebnieyszego) staie się sam do siebie niepodobny. Miey to za *rzecz iednę z nayważnieyszych, wyrażać na sobie i utrzymać człowieka zawsze iednakiego.* (i) Czego nikt, krom mą-

(i) Inni czytaią: *iednego: unum hominem agere*, Co pismo Swięte pochwala w Jobie: *Fuit unus vir*, które słowa wielki Doktor Hieronim wykładaiąc, mówi: *Non per diversa mobilis & instabilis ferebatur, sed firmus atque inconcussus persistens, erat vir unus.*

drego, nietrafi: inni zaś wielokſztaltni udaią zawſze coś mienionego. Raz będziemy ſię tobie zdawali umiarkowanemi i poważnemi; drugi raz marnotrawnemi i lekkomyślnemi. Częſto odmieniamy oſobę, i tey, którą z ſiebie ſkładamy, bierzemy cale przeciwną. W tym więc maſz ſiebie doyrzeć, abyś ſię tak zachował do końca, iak byćna początku przedſięwziołeś. Spraw to, abyś ſłuſznie mógł być pochwalonym, a przynamniey, abyś, utrzymuiąc ſię w pewney iakieyści poſtawie, mógł być poznanym. Możnaby o pewnym, któregoś wczoray widział, ſłuſznie powiedzieć, kto to ieſt? taka zaſzła odmiana.

LIST CXXI.

1. *Są niektóre rzeczy, które względem obyczaiow pożytek uczynić mogą, chociaż się prosto do nich ściągać niezdaią.*

2. *Izali zwierzęta czuią swoię bytność, to iest: izali tam, dokąd powinne, dążą dobrowolnie i z przyrodzenia?*

3. *Przyznaie, oraz dowodami i przykładami stwierdza.*

Już ia widzę, że się spierać będziesz, gdy tobie dziś mi zadane pytanie, nad którym dosyć długo myśliłem, wykładać poczmę. Zawołasz pewnie znowu, co to ma do obyczaiow? Lecz wołay, iak chcesz, bylebym ci ieno wprzód drugich nadstawił, z któremi byś się mógł rospierać,

Possidoniusza i Archidema. (k) Ci nieodmówią tobie płacu: po nich zaś i ia będę miał rzecz z tobą. Niewszystko to, co się do obyczaiow ściąga, natychmiast układa i kształci dobre obyczaie. Jnna rzecz służy człowiekowi do pokarmu, inna do cwiczenia ciała, inna do odzienia, inna do nauki, a inna dc uciechy: wszystkie iednak należą do człowieka, chociaż nie wszystkie czynią go lepszym. Jedne tak, drugie inak ku obyczaiom zmierzaią. Niektóre poprawuią ie i urządzaią, inne przyrodzenia ich i pierwiastkow wyśledzaią. Gdy zachodzi pytanie, czemu człowieka natura wydała, czemu go nad inne zwierzęta wyniosła, wtedy izaliż mniemasz, żem obyczaie daleko pominął? bynamniey. Jakbyś

(k) Archidemus filozof pierwszeństwo trzymaiący miedzy Stoikami, sławny u starożytności z cnoty i nauki. Wspomina go Diogenes, częściey iednak Epiktetus.

bowiem wiedział, które mieć należy obyczaie, gdybyś w przód niedoſzedł, co ieſt naylepſzego dla człowieka? gdybyś w przód nieweyrzał w przyrodzenie iego? W tedy dopiero poznaſz co czynić, a czego ſię chronić trzeba, gdy ſię nauczyſz, coś naturze twoiey winien.

Ja, powiadaſz, radbym ſię nauczył, iakbym mógł moię chciwość, moię trwożliwość ſkrócić. Wybiy mi z głowy płochowiarſkie zaſady, naucz, że to *próżnym ieſt dymem, lekkim wiatrem, co ſię zowie ſzczęściem*, że prędziuchno do niego ſyllaba (l) przyſtąpić może. Dobrze: uczynię chęci twoiey zadoſyć, i do cnot pobudzać cię będę, a zbrodnie wychłoſzczę;

(l) Do słowa: *ſzczęście* gdy przydaſz ſyllabę *nie*, wyraziſz rzecz przeciwną, to ieſt *nieſzczęście*. Co iako ſię łatwo przydać i wymówić daie, tak ſię też łatwo ſtaie. Szczęście z nieſzczęściem koleią chodzą, nietrzymaiąc ſię żadnego pewnego czaſu, ani porządku.

a choćby też mię kto zbytnie w tey mierze zapędzonym i nieumiarkowanym być osądził; ia iednak ucierać rozwięzłość, zbuiałe namiętności ukracać, roskoszy na boleściach się kończące przytępiać, porywcze chęci i życzenia przytłumiać nieprzestanę. Ba i czemu nie? ponieważ, co iest naygorszego, sobie życzemy, a ztąd otrzymane powinszowania, iakby czego dobrego, dały do tego wszystkiego naywiększy pochop, przeciwko czemu teraz powstaię. Tym czasem dozwol mi to, co się zdaie daley być usuniento, rostrząsnąć.

Było miedzy nami zapytanie, izali zwierzęta maią bytności swey i stanowiska czułość iaką? (m) Ze

(m) Co przez tę czułość w zwierzętach: o którey mniey pożytecznie starożytni filozofowie rospierali się, rozumieli, wykłada iaśniey nad innych Cicero w księd: o powinnościach: każdemu zwierząt rodza-

zaś onę maią, z tąd się naybarziey pokazuie, że członkami przyzwoicie i składnie władaią, nieinaczey, iedno iakby wyuczone były, każde z nich ma przyzwoitą każdey części ruchawość i żartkość. Rzemieślnik narzędziami swoiego kunsztu bez trudności włada; przełożony okrętu zręcznie sterem kieruie; malarz na farby, których i wiele i rozlicznych, dla nayżywszego rzeczy każdey wyrażenia, ma przed sobą, snadnie napada; a oko, ręka lekko i składnie dzieło swe odbywa. Tak i zwierze do wszystkiego potrzebnego sobą władania (n) ruchawe iest. Biegłym

iowi to na początku natura dała, że siebie, ciało i życie ochraniaią. Także na innym mieyscu lib. 5. de finibus: *skoro się narodzi zwierze, zaraz chodzi około siebie i nie iako samo się sobie zaleca, i stan swóy i to miłuie, co do zachowania onego służy.*

(o) Stosownie zawsze do swoiey natury, iako to iaśnie pokazuie Cicero. *Serpere angviculos, nare anaticulas, evolare merulos, cornibus uti videmus boves, vespas aculeis: suam denique cuique naturam esse ad vivendum ducem.*

na Teatrach aktorom nieraz dziwuiemy ſię, że do wyrażenia każdey rzeczy i udania wielorakich chęci i namiętności maiąc tak włożoną rękę, iż geſtem chibką potoczyſtość ięzyka doścígaią. Co tedy w tych kunſzt ſprawuie, to w tamtych natura. Zadnemu zwierzęciu nieprzychodzi z trudnością władać członkami ſwemi; żadne w onych użyciu niechwieie ſię ani ſię zaſtanawia. Na co ſię urodziły, to bez zwłoki pełnią. Z tą umieiętnością wychodzą na świat, tak przyſpoſobione rodzą ſię.

Dla tego, prawi, zwierzęta ſkładnie ſwe części ruſzaią, bo inaczey czułyby boleść. Zatym, iako wy powiadacie, bywaią zmuſzane, i nietak chęć one proſtuie, iako raczey boiaźń: a co ieſt fałſz oczewiſty. *Gdzie mus popycha, tam ſię wſzyſtko opieſzale wlecze.* Rzeźwość i zwrótność pochodzą z ruchawości dobrowolney i chętney. Tak zaś onych do

tego bynamniey nieznie wala boiaźń boleści, że, nawet mimo przeszkody rzeczywistego bolu do przyrodzoney ruchawości dążą. Tak niemówle, które zamyśla przyuczyć się do stania, i nieiako do noszenia siebie, chociaż w pierwiastkach, gdy mocy swey doświadcza, nieraz upada i nieraz z płaczem powstaie, iednakże póty nieustaie, aż się przez szwanki i bole w tym, czego się natura domaga, wydoskonali. Zwierzęta niektóre i ziemiopłazy łuskawego grzbieta, gdy ie na wznak przewrócisz, póty się dręczą, póty nogi wychylaią, póty się w różne przeguby skręcaią, aż siebie na mieysce odstawią, i własną sobie postawę przywrócą. Żółw w znak położony żadney nieczuie boleści, iednak w pełney niespokoyności zostaie dla usilney żądzy przywrócenia sobie przyrodzoney postawy, dla czego póty się silí, miota i zwiia, aż stanie na nogach. Zatym wszystkie maią swego postanowienia czucie, a ztąd łatwość władania

wſzyſtkiemi członkami. Niema żadnego ſilnieyſzego dowodu, iż wſzyſtkie z tym poznaniem żyć poczeły, iako, że każde wie, iak ma ſobie poſtąpić.

Poſtanowienie, prawi, wedle waſzey powieści, jeſt rzeczą nayprzednieyſzą duſzy, maiącą iakieś porozumienie i ligę z ciałem. Jakże to, proſzę, tak zawiłe i ſubtelne i wam ſamym do wytłumaczenia prawie niepodobne zrozumieć może? Wſzyſtkie zwierzęta muſiałyby ſię rodzić z dobrą dialektyką, gdyby to opiſanie, wielom ieſzcze pierwſzey rangi mędrcom przyciemne, rozumieć miały. Byłoby to prawda, co zarzucaſz, gdybym twierdził, że zwierzęta poſtanowienia ſwego opiſanie rozumieią. Bo ſnadniey ieſt, to poſtanowienie, za przewodnią natury, rozumieć, niżeli opowiedzieć. Dla czego niemówle owo chociaż, co jeſt takowe poſtanowienie, niezna;

zna iednak poſtanowienie ſwoie: chociaż, co ieſt zwierze, niewie, wie iednak i czuie, że ieſt zwierze. A do tego przymiot ſwóy i ſamo poſtanowienie po troſze rozumie, i to, z gruba i ciemno. Wſzak i my wiemy dobrze, że mamy duſzę: co zaś ieſt duſza, gdzie, iaka, i zkąd, niewiemy. (o) Jakie duſzy, chociaż przyrodzenia iey nieznamy, doſzło nas czucie, takie doſzło wſzyſtkich zwierząt poſtanowienia ſwego. Muſzą bowiem to czuć, przez co wſzyſtkie inne czuią rzeczy: muſzą mieć tego

(o) Nietylko względem duſzy, ale też względem rzeczy materyalnych, pod zmyſły podpadaiących niemało ieſt takich rzeczy, o których iſtocie abo ſkutkach acz nikt niewątpi, niewiemy iednak co zacz ſą w ſobie, zkąd tę lub owę moc maią, iakim ſpoſobem działaią. *Nieumielibyśmy*, mówi Galenus, i *gęby otworzyć, gdybyśmy to tylko znać mieli, czego opiſanie dać możemy*. Takową fałſzywą dialektykę zbiia Autor, dowodząc, że ztąd, iż niewiem, co w ſobie ieſt, iak ſię ſtaie; wnoſić niemożna, że nie ieſt, ani przeczyc dla przyczyn niewiadomości iaſney rzeczywiſtości.

czucie, czego ſłuchaią, od czego kierowane bywaią. Nikt z nas nie ieſt tak ciemny, któryby nieznał, że ieſt coś takiego, co zapęd w nim i poruſzenie wzbudza; co zaś ono ieſt, zgoła niepoznaie. Wie, że ieſt w nim iakieś dążenie i uſiłowanie, lecz co ono ieſt, i z kąd pochodzi, tego niewie. Jako chłopięta, tak i zwierzęta niemaią przedniey ſwey części doſyć iaſnego i wyraźnego czucia.

Mówicie, prawi, że każde zwierze nadewſzyſtko lgnie i ſkłania ſię do poſtanowienia ſwego: poſtanowienie zaś człowieka ieſt rozumne, zatym lgnie do ſiebie, nie iako do zwierzęcia, lecz iako do rozumnego. Tyle bowiem człowiek ieſt ſam ſobie miły, ile ieſt człowiekiem. Jakże więc dziecie ku poſtanowieniu ſwemu rozumnemu przychylać ſię może, kiedy ieſzcze rozumu niema? Każdy wiek ma ſwe oſobne poſtanowienie i urządzenie: inne ieſt w dziecięciu, inne w młodzieńcu, inne

w ſtarcu. Wſzyſcy przywiązuią ſię do poſtanowienia tego, w którym ſię nayduią. Dziecie ieſt bez zębow, i do takowego poſtanowienia ſwego przyſtaie. Wyraſtaią onemu zęby, także on i do tego przyſtaie. Tak i ziele, które ſię ma zaiąć w zboże i przynieść owoc, inakſzy ma przymiot i poſtać, gdy ieſzcze ieſt poziome i ledwie z pomiedzy brozdy wyziera; inakſzy zaś, gdy ſię wzmoże, rozkrzewi i w źdźbło miękkie wprawdzie, plon iednak ſwóy dźwigaiące wyprości; inny na koniec, gdy płowieie, zaſchnie, ſtwardnieie i do gumna ſię wpraſza. Do iakiegokolwiek poſtanowienia przychodzi, onego ſię trzyma i wedle onego układa ſię. Jnny ieſt wiek niemówlęcia, inny dziecięcia, inny młodzieńca, a inny ſtarca; ia atoli tenże ſam ieſtem, który byłem i niemówlęciem, i dziecięciem, i młodzieńcem. Tak, chociaż każda rzecz inakſze coraz ma poſtanowienie, przychylenie ſię iednak i ſtoſowanie ſię do poſtano-

wienia ſwego zawſze toż ſamo ieſt. Gdyż mi natura nie dziecięcia, abo młodzieńca, abo ſtarca, ale mnie ſamego poleca. Zatym niemówlę do tego poſtanowienia ſwego przychyla ſię, które wtedy ieſt niemówlęcia, nie zaś do owego, które potym ma być młodzieńca. Ani bowiem przeto, że coś wyżſzego, (w co przeyść ma) pozoſtaie; iuż to, do czego podraſta, ieſt wedle iego natury. Każde zwierzę wprzód ſamo do ſiebie lgnie i przyſtaie: muſi bowiem coś być takiego, do czego ſię inne wſzyſtkie ſtoſuią i ściągaią. Napieram ſię roſkoſzy: dla kogo? dla mnie; więc mam ſtaranie o ſobie. Unikam boleści: dla kogo? dla mnie; więc mam ſtaranie o ſobie. Jeśli wſzyſtko dla ſtarania i pieczy około ſiebie czynię, toć to ſtaranie o ſobie ieſt we mnie na dewſzyſtko. Nayduie ſię ono we wſzyſtkich zwierzętach: a nie ieſt w nich wſzczepione, lecz im wrodzone. Przyrodzenie płód ſwoy wydaie, nie odrzuca; że zaś

opieka i ochrona im ieſt bliżſza, tym pewnieyſza, przeto każdy ſam ſobie ieſt poruczony. Dla czego, iakem dawniey powiedział, młodziuchne nawet zwierzęta świeżo z żywota matki wyſzłe, drobne piſklęta ledwie z iayka wyklute znaią zaraz, co im ſzkodzi, i chronią ſię, co ich morzy: owe które drapieżnym ptakom łupem ſtać ſię mogą, cienia nawet lotu ich lękaią ſię. Zadne zwierze nieprzychodzi do życia bez boiaźni śmierci.

Jakże, zarzucaią, iedno ſzczenie, jedno piſkle ledwie wylęgłe mieć może poznanie rzeczy bądź zdrowey i pomocney, bądź ſzkodliwey i umarzaiącey? Naprzód nie o tym tu pytanie, iak poznawaią, lecz, czy poznawaią? (p) Ze zaś maią pozna-

(p) Iak poznawaią beſtye, tego, powiada na to mieyſce Muret, ludzie nawet niewiedzą: *Ne homines quidem, niſi perquam pauci, quid nam illa conſtitutio ſit,*

nie, iaſno ſię pokazuie. Czemu, proſzę, kokoſz pawia, czemu gęſi nielęka ſię, kiedy od mnieyſzego i nigdy nieznanego krogulca ucieka? czemu kurczęta boią ſię kota, a pſa bynamniey? Znać tedy z tąd, że znaią, co im ſzkodzi. Tey zaś znaiomości nienabyły z doświadczenia: bo wprzód chronić ſię poczeły, niżeli doświadczyć mogły. Nierozumiey też, że ſię to dzieie przypadkiem: gdyż ſtatecznie tego ſię tylko obawiaią, czego ſię im ſłuſznie obawiać należy, i nigdy tey nad ſobą ochrony i czułey ſtraży niezapominaią; równie zawſze w niebeśpiecznym razie ucieczką ſię ratuią. Przytym nieſtaią ſię w ciągu życia, coraz lękliwſzemi. Z czego ſię iaśnie dowodzi, że do tego nieprzy-

intelligunt: multo minus igitur beſtiæ. Nam ſi nullius rei notitiam habere diceremur, niſi cujus vim ac naturam definiendo explicare poſſemus, non multarum ſanè rerum cognitione gloriari nobis liceret.

chodzą używaniem i doświadczeniem, lecz wrodzoną miłością zdrowia i całości swoiey. *Czego używanie uczy, i pózne iest i odmienne: co zaś natura podaie, poczyna wcześnie, a postępuie równie.*

Jeśli się tego iednak koniecznie napierasz, powiem, iako każde zwierze, co mu szkodliwo iest, poznać usiłuie. Czuie ono do siebie, że iest złożone z ciała: zatym czuie i to, czym ciało może być przecięte, czym palone, czym starte. Które zaś zwierzęta uzbroione są ku uszkodzeniu, na tych patrzy, iako na nienawistnych i nieprzyiaznych sobie. Są te rzeczy z sobą powiązane. Gdyż skoro co z dobrem i pożytkiem własnym ziednoczone iest, tedy i ku temu, co głaszcze, dąży; i od tego, co szarpie, unika. Wrodzona to iest rzecz, czuć wstręt od rzeczy przeciwnych. Cokolwiek natura przykazuie, to się bez wszelkiego namyślenia, bez wszelkiey rady staie.

Azali niewidziſz, z iaką ſubtelnością pſzczoły ſwoie ſiadła i komorki ulepiaią? iaka w wielorakiey i rozdzielney pracy iedność miedzy niemi, ſpolność i zgoda? (q) Azali niewidziſz, iako żadnemu z ludzi ku naśladowaniu ieſt niepodobna owa paięcza tkaczownia? iak wiele to pracy, nicie porządnie rozciągać? jedne na proſt zapuſzczone miaſto gruntu, drugie z gęſta w rzadkawe krążki i oczka plecione, iżby drobnieyſze zwierzątka, owady, na których zgubę ſtawi ſię to ſidło, niby

(q) O Subtelney robocie, o dziwney iedności pſczoł, naydzieſz w Pliniuſza hiſtoryi naturalney l. 11. c. 5. gdzie nietylko kunſztowną ich robotę i pożyteczną pracowitość opiſuie, ale też przedziwny ſzyk i rząd: *Ad uſus vitæ laborem tolerant, opera conficiunt, rempublicam habent, conſilia privatim ac duces gregatim: &, quod maxime mirum ſit, mores habent.* I Autor w kſięd: l. o Łaſkawości mówi, że, *ważne nauki przez takowy drobiazg natura podaie* pag: 65. Wiele rzeczy użytecznych i ciekawych do podziwienia o pſzczołach dowodnie napiſał Maraldi. *Hiſtoriæ de l' Academie Royale des ſciences ſur les Abeilles* pag: 299.

w ſieciach umotane, połownym ſtały ſię żerem. (r) Są to kunſzta przyrodzone, nie zaś nabyte. Dla czego iedno zwierze nie ieſt uczeńſze nad drugie. Obaczyſz przędzę paięczą wſzędy równą, a w ulach równe we wſzyſtkich woſzczynach komorki. Cokolwiek ſztuka podaie, niema pewności i równości; co zaś udziela natura, równym zawſze torem idzie. Jakoż nic ona barziey, iako ochronę ſiebie i oney ſztukę, niewpoiła: i dla tego ta w nich umieiętność poczyna ſię razem z życiem. Ani dziwno ieſt, że ſię one z tym rodzą, bez czegoby ſię próżno narodziły. Jeſt to nayprzednieyſzy śrzodek, którym ie natura obdarzyła dla utrzymania w iedności i miłości ſamych ſiebie. Niemogłyby ſię w

(r) Ucieſzne paięczey roboty opiſanie naydzieſz tamże u Pliniuſza w rozd: 24. i u Sautela Jezuity, iednego z nayſłodſzych Poetow, miedzy iego wierſzami pod tytułem; *Luſus allegorici.*

całości oſtać, gdyby niechciały. A chociaż to przez ſię nie miało być ku pomocy, bez tego iednak żadnaby im rzecz niepomogła. W Zadnym z nich niepoſtrzeżeſz lekkiego ſiebie ważenia abo zaniedbania. Gnuśne nawet i tępe zwierzęta, chociaż z inney miary ociężałe ſą i leniwe, względem życia atoli dość ſą, obrótne i przemyślne. Uyrzyſz, że i owe, które innym żadney poſługi nieczynią, ſobie oney w niczym nieubliżaią.



LIST CXXII.

Narzeka na tych, którzy ze dnia noc czynią i we wſzyſtkim na wſpak chodzą: żywo ich opiſuie, oraz dowcipnie z nich żartuie.

Już ſię dzień zmnieyſzył i wſtecz nieco odſkoczył, tak iednak, że doſyć ieſzcze czaſu pozoſtało, ieśli kto tylko, że tak rzekę, ze dniem ſamym wſtaie: dla tego, aby raczey ſam był grzecznieyſzym i lepſzym, niżeli, iżby grzeczne z rana powitania ſkładał. (s) Sromota, gdy ſię kto

(s) Rzymianie ſkładali wizyty przy wſtawaniu tym oſobom, do których prawdziwie lub na oko byli przywiązani. Juvenalis wielkich Panow, dla uniknienia wizyt rannych wyſyła do wioſek, aby przynamniey z łóſzka ſpokoynie i przyſtoynie wſtać

do białego dnia wylega i ledwię się około południa przebudza, a i to ieszcze niektórym widzi się być wczesnym porankiem. Są i tacy, którzy zabawy dzienne i nocnę na wspak wywracaią; i nie wprzód oczy z wczorayszego iesżcze piiaństwa ociężałe i lipkie rozwieraią, aż za zbliżeniem się nocy. Jaka iest postawa tych, których natura (iako nóci Wirgiliusz) pod nogami naszemi zostaiących wspak postawiła.

Gdy wschod do nas w ognistey zaieżdża karocy
Tam się rumiany wieczor zabiera ku nocy;

---

mogli. Pliniusz nazywa te wizyty *officia antelucana.* Marcyalisz uskarża się na iednego, że pięć razy iego ranney nieprzyiął wizyty; zawsze mi, prawi; dano odprawę, mówiąc żeś spał, abo żeś zabawny. Rozumiem, Panie Afer, co to iest: nieżyczysz sobie, ażebym ci powiedział dzień dobry, życzę ci tedy dobrey nocy. Bądź zdrow,

Dicere de Libicis reduci Tibi gentibus AFER,
Continuis volui, quinque diebus ave,
Non vacat, aut dormit dictum est, bis terque reversi;
Jam satis est: non vis AFER avere, vale.

Takie ieſt onych wſzyſtkim przeciwne nie króleſtwo lub kraina, lecz życie. Są niektórzy w iednymże mieście podziemni ludzie, (t) którzy, iako Kato mawiał, *ani wchodzącego, ani zachodzącego ſłońca nigdy niewidzieli.* Czyliż ty tedy możeſz ſądzić o tych, że wiedzą, iak żyć; którzy nawet niewiedzą, kiedy żyć maią? J oniż to śmierci ſię lękaią, którzy *ſamych ſiebie żywemi zrobili trupami* wſzyſtko złe i nieſzczęście, nakſztałt nocnych puhaczow, wróżącemi? (u) Chociayże przy winie

(t) *Antipodes* abo *antichtones* zwani:

(u) Mówi na fundamencie wieſzczbiarſtwa Rzymian, którzy z koloru, lotu, trzew ptaſtwa bałamutne wróżki o rzeczach przyſzłych czynili. Z kąd i owe poſzły przyſłowia: *bonis, ſecundis avibus, malis avibus.* A iako za świadectwem Cicerona ptak biały oznaczał powodzenie; tak ptak czarny, gnuśny, nocny (iako z tych ſłow Seneki dochodzić można) znamionował nieſzczęście Były to pełne i zawodne płochowiarſtwa wnioſki; lecz że gnuśny ożerca ospały opoy przyidzie na los nieſzczęśliwy, nietylko wro-

i piżmach ciemne chwile przepędzaią, chociaż cały czas niewcześnym czuciem na wſpak wywrócony na ucztach mnoſtwem potraw zaſtawionych trwonią, iednakże mówić można, iż *nie tak bieſiaduią, iako raczey pogrzebowy ſobie obchod ſprawuią:* (w) acz i umarłym oſtatnią poſługę we dnie czyniemy.

Zaprawdę *pracowitemu człowiekowi żaden dzień nie ieſt za długi.* Rozpoſtrzeńmy życie: robota ieſt celem onego zamiarem i powinnością. Określmy noc i z niey cóżkolwiek do

żyć, i przewieſzczać, ale też pewnie obiecywać można.

(w) Taki obchod pogrzebowy ſprawował ſobie nieiaki Pakuwiuſz, o którym Autor w liście XII. powiada, że *przy winie i ſtypach ſam ſobie pogrzeb ſprawiał, i tak ſię grzebł codziennie;* to ieſt: ożeraiąc ſię, i opiiaiąc, aż do zwalenia z nóg i ſłabości, dla którey go, nakſztałt umarłego, dzwigać i układać trzeba było.

dnia przydaymy. Ptaſtwo, które na bankiet przyſpoſobiaią, utrzymuią w mieyſcu ciemnym, aby bez ruſzania ſię ſnadniey utyło: podobnie owych leniwcow, bez wſzelkiey pracy i cwiczenia, wylęgaiących ſię ociężałe ciała obrzękłość napada, a członki ich gnuśnym ſię ſadłem wypełniaią. Ciała też tych nocnych nietoperzow na ſamo ſpoyrzenie brzytkie i ſzpetne ſię wydaią. Abowiem niewięcey maią w ſobie kraſy, niżeli owi wybladli, co z ciężkiey choroby powſtawſzy, żywy ścierw włączą. To iednak w nich poczytam za złe naymnieyſze, względem duſzy, którą grubſze daleko ciemności ogarneły, tak dalece że coraz w ſobie tępieie, pomroką ſię ſama zaſuwa i zda ſię zayrzeć ślepym.

Lecz, prze miłego Boga! izaliż komu udzielony ieſt wzrok i oczy dla ciemności? Pytaſz ſię, iak ſię ta przewrótność na umyśle ſtaie, ſtronić od dnia i całe życie w noc zamienić? *Wy-*

ſtępki wſzyſtkie walczą z naturą; wſzyſtkie należytego ſzyku i porządku odbiegaią: *Zwyczayny to ieſt cel i zamiar roſpuſty, cieſzyć ſię z rzeczy z karbu i porządku wyſzyłch* czyli wſpak przewróconych: nietylko z proſtego toru zchodzić, ale też iąk naydaley zbaczać. Cóż ci ſię zdaie? izaliż owi nieżyią wſpak naturze, którzy z raną piią i czczy żołądek zalewaią winem, a krew tym gorącem trunkiem zgrzawſzy, piiani do ſtołu idą? (x)

N 2

(x) Snadniey i prędzey tey ſię obrzydłości ſłuſznie naganioney tu od Autora dopuſzczaią owi, co ſię kilkakroć z rana gorzałką aż do zawrotu głowy i obmierzienia wſzelkiego pokarmu zalewaią. Ten obrzydły wyſtępek opiiania ſię z rana wyrzuca na oczy Chrześcianom Novatianus: *Nec deſunt, qui cum ſibi Chriſtiani vocem induerint, exempla præbeant intemperantiæ & magiſteria: quorum uſque eo vitia venerunt, ut & jejuni matutino tempore bibant: non putantes Chriſtianorum eſſe, potare poſt cibum, niſi in vacuas & inanes adhuc venas infuſa ſtatim poſt ſomnum vina deſcenderint.* Toż potym rzecz ſwą w pięknych wyrazach kończy: *Videas ergo tales novo genere adhuc jejunos, & jam ebrios;*

a iednak widziemy, że to ieſt poſpolity wyſtępek młodzieży, która tym krzepi i poleruie ſiły ſwoie. Ledwie wnidą do łaźni, zaraz z nagą kompanią piią, czyli raczey leią w ſię i deboſzuią, aby poty geſtęmi i gorącemi hauſtami wyciſkane coraz z nich oſkrobywano. (y) Pić po obiedzie lub po wieczerzy, rzecz ieſt zwyczayna, czynią to nawet chłopkowie goſpodarze, którzy roſkoſzy nieznaią. Tym zaś Jchmościom takie tylko wino ſmakuie, które nierozchodzi ſię miedzy ziedzione potrawy, które proſto wſącza ſię w żyły: takie im tylko piiańſtwo lube; które na czczo bywa dopełnione.

A owi izali ſię tobie niezdaią żyć

non ad popinam currentes, sed popinam ſecum circumferentes: quorum quisquis ſalutat, non oſculum dat, ſed propinat. In epis. de cibis Jud.

(y) W Rzeczy ſamey używali Rzymianie w łaźniach ſwych, ſkrobaczek czyli drapaczek nakſztałt grzebla, któremi upoconych ſkrobano.

przeciw naturze, którzy niewieścich ſzat używaią? izaliż ci nieżyią przeciw naturze, którzy do lat przyſzedſzy, chcą ieſzcze wyrażać, acz cale niewczas, kraśnego dzieciuka? (z) Czy możeſz być co okropnieyſzego i podleyſzego, iako nigdy niechcieć być mężem dla tego, aby drugiego pſocie ſłużyć: i kiedy przyſtało, dla ſamey płci, iak naydalſzym być od takowey zelżywości, nieponiechać oney dla wieku ſamego? Jzaliż także nieżyią przeciw naturze, którzy ſię różami w zimie chcą uwieńczać, a podnietą wód ogrzewaiących i ſtoſownym ciepła naśladowaniem, w tedy, gdy mroz wſzyſtko zwarza, lilią kwiat wioſenny fortelnie wyprowadzaią? Jzaliż nieżyią przeciw naturze, którzy na wyſokich wieżach ſady zakładaią? u których ſię laſy na dachach i wierz-

(z) Do wyrozumienia całey tey rzeczy czytay liſt XLVII. w Tom I. na karcie 349. także 350.

chołkach domow od wiatrow uginaią, (a) zapuściwszy tam korzenie, dokądby ledwie wierzchami swemi sięgnąć mogły? Jzaliż nieżyią przeciw naturze, ktorzy fundamenta cieplic na morzu zakładaią, (b) rozumieiąc, że niedosyć wygodnie i roskosznie pływaią, ieśli się o gorące ich studnie zburzonego morza wały nieocieraią? Gdy tedy przedsięwzięli we wszystkim iść przeciw zwyczaiowi natury, przyszło nareszcę do tego, że się z nią zupełnie rostali.

Już niebo dobrze roziaśniało, więc czas spać: nadeszła noc, wszy-

(a) Na dachach rowno kamieniem czworograniastym wyścielanych i ziemią wysłanych sadzili Rzymianie drzewa. O czym w księd: I. w Rozd. 16. pod licz: 173. o gniewie wspomina także Autor. Patrz tamże przypisek ku obiaśnieniu teyże rzeczy odemnie dany.

(b) Jako to w Baiach i na wielu innych mieyscach teyże Krainy.

ſtko ſię iuż zabrało do ſpoczynku, więc teraz ſię zabawiaymy, przeieżdżaymy, teraz obiaduymy. (c) Już ſię zbliża zorza, więc ieſt czas wieczerzy. Nieprzyſtoi nam ſię parać z gminem i to czynić, co on: ieſt to podłość, żyć trybem poſpolitym i zwyczaynym; Poniechaymy dnia powſzechnego wſzyſtkim: uczyńmy ſobie właściwy i ſzczegulny ranek. Wſzyſcy ci w oczach moich podobni ſą umarłym: gdyż tacy całe nie ſą dalekiemi od pogrzebu, a to ieſzcze niewczeſnego, którzy przy pochodniach woſkowych i ſtoczkach (d) życie przepędzaią.

(c) O tym gatunku ludzi przewrótnie żyiących, wſpomina Horacyuſz:

- - *Noctes vigilabat ad ipſum*
Mane, diem totum ſtertebat.

Toż ſamo powiada Lampridius z o Heleogabalu: *Trajecit & dierum actus noctibus & nocturnos diebus.* Tacyt o Petroniuſzu: *Namque illi dies per ſomnum, nox officiis & oblectamentis vitæ tranſigebatur.*

(d) Wyraz ten zaſadza ſię na tym, iż dzieciom w przeciągu czterdzieſtu dni od narodzenia zmarłym,

Tak żyiących w iednymże czaſie pamiętamy wielu, miedzy któremi i Atiliuſza Buta doſtoynego człeka. któremu, po obſzernym dziedzictwie zmarnotrawionym, utyſkuiącemu na ſwą chudobę, rzekł Tiberiuſz: *późnoś ſię ocknął.* Czytał ſwe wierſze Montanus Julius nienaygorſzy Poeta, (e) znaiomy raz z przychylności, drugi raż z oźiębłości, z którą był ku niemu Tiberiuſz. Rad on wſchod i zachod ſłońca opiſywał. Kiedy więc pewny miał onemu za złe, że czytaniem zaiął dzień cały, i nikomu go potym ſłuchać nieradził, na to tak Natta Pinarius odpowiedział: *czyliż mogę co więcey uczynić? gotow ieſtem go ſłu-*

przy świecach i ſtoczkach woſkowych pogrzeb ſprawowano. Patrz *o krótkości życia* rozd; XIX. na karcie 82.

(e) Seneka Ocieczowie go wybornym Poetą, *Egregius Poeta.* Controv. I. lib. VII. Z tąd znać, że ten Poeta (iako ſię w każdym wieku przydarza) nie wſzyſtkim równie do guſtu przypadł.

chać od wschodu aż do zachodu. A to właśnie rzekł wtedy, gdy następuiące wierſze czytał.

Już ogniſte promienie Febus roſpościera,
A Dzień świetnemi na świat oczema wyziera:
Już i iaſkółka nocnym mrokiem zaſępiona,
Powraca z tucznym plonem do ſwych piſklat grona;
A zaſadziwſzy dziób ſwóy w pyſzczek, zwrótnym ſzykiem
Każdemu ſtrawę w gardło podrzuca ięzykiem.

Warus ſzlachcic Rzymſki, Wiciniuſza kompan, wielki paſobrzuch i pilny doſtrzegacz ſmacznych obiadow, do których mu wyuzdana gęba wolny wſtęp dała, zawołał: *Teraz Pan Buta ſpać poczyna.* Kiedy potym wſpomniony Rymopis wierſze przeczytał następuiące:

Już dobrze wypaſzone przez dzień cały trzody
Paſterz znużony pędzi nazad do goſpody:
Już noc czarna zawiiać ziemię w grube cienie
I, dla lubego wſzyſtkim ſpoczynku, milczenie
Nakazywać poczyna - - -

Tenże Warus znowu ſię ozwał; *co mówiſz? toć iuż noc: póydę więc, i*

dam dobry dzień Panu Bucie. Wiadome było wſzyſtkim człeka tego życie w ſpak wywrócone: iakie, o czym iuż wyżey namieniłem, wielu w ten czas prowadziło. Wzięli zaś ſobie niektórzy za powod takiego życia nie to, iakoby noc miała cokolwiek milſzego, lecz, że co jeſt poſpolitego, to im w nieſmak; oraz, że *złe ſumnienie światła nie cierpi,* (f) a wſzyſtkiego napieraiącemu ſię i znowu wſzyſtkim pogardzaiącemu, wedle tego, w iakiey cenie co przyſzło, darmo udzielone światło obmierzłe ieſt. Przytym wykwintnie żyiący ludzie, póki żyią, chcą być głośnemi, i rozumieią, że wſzelkie ich zabiegi i ſtarania ſą daremne, gdy o nich milczą. Przeto w pełnym ſą nieukontentowaniu, ilekroć takiego co czynią, czego wieść nieroznoſi.

(f) Tego nas naydowodniey Prawda wieczna uczy, że każdy źle czyniący nienawidzi światła. *Qui male agit, odit lucem.*

Wielu ieſt, którzy doſtatek ſwóy marnie utracaią; wielu, którzy nałożnice chowaią, więc iżbyś u takich ludzi miał wziętość, trzeba niebyle iakiey, ale oſobliwſzey i głośney roſpuſty ſię dopuſzczać Gdyż w takim zamęcie zabaw mieyſkich poſpolita rozwięzłość żadnego nieczyni ſzmeru i odgłoſu.

Pedona Albinowuſa (był to człek wyprawney gęby) ſłyſzeliśmy opowiadaiącego zabawy, którym ſię, na wyżſzym piętrze ſtoiąc, przyſłuchał, Papiniuſza: który także należał do owey zgrai nietoperzow nocnych. Słyſzę, prawi, około trzeciey godziny nocney łoſkot ſmagaiących: pytam, co porabia? odpowiadaią, że zaſiadł na liczbie, że rachunki odbiera (g) Słyſzę około godziny ſzóſtey nocy, wrzaſk nie-

(g) Rzadko który z ſłużalcow i niewolnikow od chłoſty ſię wybiegał, gdy im przyſzło z dnia każdego ſię

zwyczayny: pytam ſię, co to ieſt? odpowiadaią, że doświadcza głoſu. Po ośmiu godzinach upłynioney nocy, pytam, co znaczy kołat wozow? odpowiadaią; że ſię chce przeieżdżać. Z świtem poczeto biegać, chłopcow i poſługaczow zwoływać: a piwniczni i kucharze z ſzeleſtem i trzaſkiem uwiiać ſię. Pytam znowu, cóż to znaczy? odpowiedziano mi, że Jegomość z łaźni wyſzedł, i kazał ſobie podać miodu i ptyzany. Toć wieczera iego zachodziła aż na dzień? bynamniey: gdyż żył barzo ſkrzętnie i nic nieprzetrawiał, krom nocy. Dla czego kiedy go niektórzy zwali łakomym i ſkner,ą Albinowanus dodawał: *nazwicieſz go oraz świecarzem abo lamparzem* (h) Namniey ſię dzi-

ſprawić. Wykroczenia naynmieyſzego, omieſzkania iakieykolwiek powinności płazem im niepuſzczono.

(h) Chociaż ſłowa te w Polſkim właściwie znaczą robiących abo przedaiących świece lub lampy, łatwo iednak każdy ſię dorozumieć może z ciągu

wić niepowinieneś, że takie nayduiesz z występkow i zbrodni własności: rozmaite one są i niezliczone maią kształty i postacie, tak że niepodobna wszystkie ich gatunki i rodzaie zgonić i zebrać. *Słuszność trzyma się iedney prostey drogi, nieprawość wielorakiey*, klucząc tam i owdzie. Podobnie ma się rzecz z obyczaiami. Te, które idą za przyrodzeniem, są wolne i niewymuszone i z małą od siebie różnicą: które się zaś z nich wyłączaią, krzywo chodzą i nie tylko względem innych, ale też względem samych siebie na wspak.

Choroby tey naygłównieyszą przyczyną zda się być niechęć życia ludziom powszechnego i pospo-

rzeczy, iż tu wyrażaią czyli raczey wyświecaią człowieka przy świecach bądź lampach w czasie nieprzyzwoitym bawiącego się. Słowo bowiem *lichnobius*, którego tu użył Autor, a Knapski przekłada; *nocą corobiący*, niemiałoby w Polskim takowego wdzięku i tey żartomówności.

litego. Jako ſtroiem i ochędoſtwem iako wytwornością uczt i bieſiad, iako okazałością poiazdow od innych ſię różnią, tak też pomiarem i rozłożeniem czaſu w równi iść i poſpolitować z drugiemi niechcą. Ponieważ bowiem hańbę maią za pożądaną nadgrodę (i) ſpraw ſwych niegodziwych, przeto i grzeſzyć niechcą trybem poſpolitym. Ci zaś wſzyſcy oney ſzukaią, którzykolwiek, że tak rzekę, na wſpak żyią. Dla czego, móy Lucili, należy nam ſię trzymać drogi od natury przepiſaney i utorowaney, ani z niey wyboczyć na krok ieden. Jey ſię trzymaiącym, idzie wſzyſtko, iak z pła-

(i) Hańba ieſt raczey ukaraniem, niżeli nadgrodą iednak ſą niektórzy tak ślepi, że z tego ſię cieſzą, czego by ſię wſtydzić mieli. *Qui ad ultima vitiorum venerunt, gaudent ipſa infamia, & illa jactant.* Mówi na to mieyſce Lipſiuſz. Wielu zawſze Heroſtratow, było, którzy z nieſławnych czynow chcieli być ſławnemi czyli głośnemi.

tka, łatwo i ſmarowanie: dążących zaś przeciwko niey takie ieſt życie, iakie płynących przeciw wodzie.



LIST CXXIII.

1. *Rozumny pomiar i głod naypodleyſzym potrawom dodaią ſmaku.*
2. *Trudno mieć wſzyſtko i w każdym czaſie: toć przyſtoi wcześnie ſpoſobić ſię do mierności, niezapatruiąc ſię na drugich.*
3. *Od złych przykładow należy, iako od zarazy. ſtronić.*
4. *Droga do cnoty ieſt, gardzić łechcącemi powabami, a przeciwnościom mężnie ſię nadſtawiać.*

Strudzony podróżą nie tak długą, iako raczey niewygodną, w póżną noc przybyłem do Albanu mego. Nic tu w gotowości nienayduię, pròcz mię ſamego. Zaczym zmordowany kładnę ſię na łóżku, a owo opóźnienie kucharza i piekarza tłu-

maczę ſobie na dobrą ſtronę. O tym bowiem ſamym tak z ſobą roſprawiam, że *nic nie ieſt ciężkiego, czego nieprzyimuiemy z ciężkością*; że nic nie ieſt obruſzaiącego, chyba, że ſię ſam podnieciſz i obruſzyſz. Móy piekarz niema chleba: ale ma móy włodarz, ma ſienny, ma móy kmiotek. Chleb to, mówiſz, proſty, podły. Poczekay no, ſtanie ſię nie za długo wyborny: głód uczyni ci go pſzennym i delikatnym. Dla tego też wprzód ieść niepowinieneś, aż on cię weźwie. Dobrze, poczekam tedy; i nie wprzód ieść będę, pokąd abo niedoſtanę chleba dobrego, abo złym mieźrić ſię przeſtanę. Trzeba ſię nauczyć, na małe przeſtawać. (k) Bogatym nawet i we

(k) Patrz o tym ſamym wyżey liſt CX. od karty. 46. aż do 53. Także liſt cały CXIX. O Dziwney ſkromności w iedle i napoiu przepiſaney od Lykurga, a przeſtrzeganey od Lacedemończykow, patrz Plutarcha. *Lycurg. p. 46. T. I.*

wſzyſtko dobrze opatrzonym niekiedy okoliczności mieyſca lub czaſu tak im ſą na wſtręcie i zawadzie, że czego naybarziey chcą i potrzebuią, otrzymać niemogą.

Nikt tego wſzyſtkiego, czego chce, mieć niemoże: każdy zaś może tego niechcieć, czego niema, przeſtaiąc chętnie na tym, co ſię mu doſtanie. Niemała część wolności na tym zależy, mieć gębę niewymyślną i żołądek we wſzyſtkich nieſmakach i niedogodach ſtrawny. To ukontentowanie, które ztąd czuię, że chociaż ieſtem ſtrudzony, niczego iednak niepotrzebuię, ieſt nieoſzacowane. Nię ſzukam piżma, łaźni, ani innego iakiegokolwiek pokrzepienia, krom tego, którym ſam czas obdarza. Gdyż ile praca ſił uieła, tyle ſpoczynek przywraca. Jakikolwiek przytym poſiłek wieczorny będzie mi ſmacznieyſzy nad wſzyſtkie naywſpaniałſze uczty. Niekiedy z nagła uczyniłem na umyśle moim

doświadczenie samego siebie (l) bo takie zdało się mi być niewyszukane, nienaciągane i prawdziwe. Abowiem cierpliwość z wczesnego przygotowania i nakazu nie pokazuie tak dobrze, ile ma w sobie gruntowney stałości. Te mi są naypewnieysze dowody, które ona w oka mgnieniu daie, zwłaszcza ieśliś przykrość nietylko z spokoyną, ale z łagodną przyiął twarzą: ieśliś się niepoburzył, niepoważnił; ieśliś należący tobie datek, bez naymnieyszego okazania chciwości, sam u siebie wyręczył i

O 2

(l) Takie doświadczenie samych siebie czynili i inni sławni filozofowie w rzeczach przykrych i trudnych, które sami sobie zadawali, sposobiąc siebie i hartuiąc w cierpliwości, iako Sokrates, Diogenes, Kato. Pythagoreyczycy, za świadectwem. Diodora, Sikul. 6. doświadczali dziwnie wstrzemięźliwości swey w iedzeniu: nieraz bowiem, zasiadszy stoł naywybornieyszemi potrawami zastawiony, i napasiwszy oczy, a tym samym zaostrzywszy appetyt, kazali wszystkie potrawy zebrać i bez pokarmu rozchodzili się.

zaſtąpił, myśląc ſobie, że naczymści memu tylko zwyczaiowi, mnie zaś ſamemu na niczym nieſchodzi. Wiele rzeczy w tedy poznaliśmy być mniey potrzebnemi, zbytniemi, gdy nam ie odięto. Wprzód bowiem onych używaliśmy nie z potrzeby, ale dla doſtatku.

Cóż iuż mówić, iak wiele ſporządzamy dla tego tylko, że i inni ſobie ſporządzili? że u innych także toż ſamo ſię nayduie? Miedzy przyczynami wiela w nas złego, ieſt ta, że żyiemy na wzor innych: ani ſię rozumem powoduiemy, ale ślepo za zwyczaiem idziemy. Gdyby to niewielu czyniło, ociągalibyśmy ſię naśladować, lecz gdy podobnie czyniących znacznie liczba podroſła, iuż tym ſamym (iakby to, co ieſt częſtſzego, było uczciwſzego) iść za niemi niewzbraniamy ſię: *błąd, ſkoro ſię ſtał powſzechnym, bierzemy ſobie za prawidło ſłuſzności.* Już teraz nie ieżdżą inaczey, iedno z iazdą

poprzednniczą Numidow, i długim ſzeregiem podkaſałych, biegunow. (m) Już maią ſobie za hańbę, niemieć przy ſobie chałaſtry, któraby potykaiących ſię z drogi ſpychała, któraby gęſtą kurzawą okazywała, że iakiś wielki Pan iedzie. Już teraz i muły prowadzą, które kryſztały i Kalcedony i ſztukwarki nayprzednieyſze (n) nioſą. Maią ſobie za hańbę, takie z ſobą wozić tłómoki, które od

(m) Używali oni tak Numidow, iak u nas Ułanow. Używali zaś onych dla dawney ſławy, którą mieli Numidowie z dzielney ſwey iazdy. Wſpomina takową aſſyſtencyą złożoną z konnych Numidow i pieſzych biegunow Autor w liście LXXXVII. n. 427.

(n) Rozumieią ſię naczynia miſterne i drogie z kryſztału i Kalcedońſkiego kamienia; z którego nayczęściey robiono puhary *Præcipuus usus hujus lapidis fuit, ut ex eo pocula fierent, quæ murrina appellabantur.* Plinius l. 37. c. 12. Tenże opiſuie onego gatunek w kſięd: 27, w rozd: 2. *Odoris præſtantia commendabile, & colorum varietate inſigne ſubinde circumagentibus ſe maculis in purpuram candoremque & tertium ex utroque igneſcentem, veluti per tranſitum coloris purpura rubeſcente, aut lacte candeſcente.*

niebeśpieczńſtwa utrzęſienia i ſkruſzenia, ſprzęt zachowuią. Pokoiowi wſzyſcy iadą z obmazaną, czyli oblepioną twarzą, (o) aby ſłońce lub zimno delikatney gąbki nieraziło. J to iuż ieſt hańba, gdy w całym owym poczcie chłopiąt niema żadnego, któregoby twarz zdrowa lekarſtwa (p) potrzebowała.

Ztakiemi ludźmi wſzelkiey rozmowy wyſtrzegać ſię trzeba. Oni bowiem zbrodnie zaſiewaią i coraz daley rozkrzewiaią. Zawſze miano za nayniepoczciwſze plemie tych ludzi, którzy cudze ſłowa i mowy roznaſzali: a teraz naleźli ſię tacy,

(o) Niewiadomo czy ci niewieściuchowie ſokiem iakim czyli też farmuſzką z ciaſtą robioną oblepiali twarzy ſwych gładyſzow.

(p) Czyli raczey lekarſtwem ſię wygładzała; wedle tego, co piſze Tertulian. *Faciem moroſiorem lavacro macerant, forſitan & aliquo eam medicamento interpolant.*

którzy roznaſzaią zbrodnie. Wſzelka rozmowa z takiemi ludźmi niemałą przynoſi ſzkodę: bo chociaż natychmiaſt niezaraża, ſzkodliwe atoli naſiona w duſzy zoſtawuie, które, po oddaleniu ſię nawet od nich przy nas ſię zoſtaią, a potym ſię w wielkie złe rozraſtaią. Jako, którzy ſię nasłuchali wdzięczney melodyi, obnoſzą z ſobą ono miłe w uſzach łechtanie i słodkie brzmienie, które myśl zaſtanawia i bawi, ani iey dozwala brać przed ſię ważnieyſze iakie dzieło; tak *mowa głaſzczących pochlebcow i niezbożności wyſławiaczow krótko ſłuchana, tkwi długo*; i trudno z myśli pozbyć owe słodkie brzmienia: trzymaią ſię nas, a gdy też uſtąpią, wracaią ſię po chwili do ſwoiego ſtanowiſka.

Dla czego przed mowami niegodziwemi trzeba uſzy zamknąć, a to zaraz na wſtępie. Bo ſkoro ſię im na początku uda, ſkoro przy pierwſzym zagaieniu wſtrętu nieodnioſą, śmiel-

ſzemi ſą, i zaraz więcey ſobie pozwalaią; tak, że też na reſztę przychodzi do owey rozwięzłey gadaniny: cnota i nauka cnoty, filozofia,
„ ſprawiedliwość ieſt to brzęk ſłow
„ próżnych. Zyć wygodnie, czy-
„ nić wſzyſtko ſwobodnie, (q) u-
„ żyć ſwego dziedictwa i maiątku,
„ to ieſt ſzczęście iedyne, to mi
„ ieſt właściwie żyć i pomnieć na
„ ſwą śmiertelność. Dni upływaią,
„ życie bez powrotu uchodzi. Cze-
„ goż ſię tedy namyślamy, co mamy
„ czynić, i czy mamy wiekowi nie-
„ zawſze rozſkoſzom zdatnemu, w
„ tym czaſie, w którym może i onych
„ pragnie, dogadzać? Co potym z
„ miernością i oſzczędzaniem aż za
„ śmierć wyſuwać ſię, i cokolwiek
„ ona ma umknąć i zabrać, tego
„ teraz iuż ſobie bronić? (r) Niecho-

(q) Na kſztałt owego roſpuſtnego godła, którego używał Sardanapal. *Lude, ede, bibe.*

(r) Chcąc pokazać, iak namowami rozwięzłemi

„ wasz ani nałożnicy, ani rospustne-
„ go chłopca, któremuby zayrzeć
„ mogła: zawsze się trzeźwo cho-
„ wasz, a tak obiaduiesz, iakbyś
„ oycowi miał zdać rachunek. Nie-
„ iest to żyć, iako raczey cudzego
„ życia być świadkiem. Co to za
„ szaleństwo, dziedzicowi swemu
„ coraz więcey przyczyniać, a so-
„ bie wszystkiego uymować, pew-
„ nie dla tego tylko, aby go wiel-
„ kie dziedzictwo z przyiaciela u-
„ czyniło nieprzyiacielem twoim?
„ Tym barziey bowiem cieszyć się
„ będzie z twoiey śmierci, im wię-

---

młódz osobliwie zwodzą i do marnotrawstwa podniecaią, namowę podobną tey, którą tu Seneka, wprowadza, przywodzi uciesznie Opaliński w księd. V. Sat. II. *Wystąpi*, prawi, *iaki wąsaty, co umie grać na, Kobzie, a pić dwa razy lepiey, i pocznie animować Pana który się ledwie z szkoły wyklut, ledwie gębę wąs osypał:*
„ *Tak tam siła u tego, tak ten szumno żyie; tak tam*
„ *Pańska muzyka; czemuż tu niema być u Ciebie Mości*
„ *Panie, Pan z Panow iesteś! Niemasz w świecie takie-*
„ go. &c.

„ cey weźmie. Owych posępnych
„ i dumnych z fałdowanym czołem
„ cudzego życia postrzegaczow a
„ własnego prześladowcow, publi-
„ cznych pedagogow miey za nic;
„ ani się nad tym zastanawiay,
„ czyli masz raczey obierać dobre
„ życie, niżeli dobre o sobie mnie-
„ manie.

Takich głosow rownie unikać powinieneś, iako owych, ktorych Ulisses (s) inaczey miiać niepoważył się, iedno uwiązany. Gdyż toż sa-

(s) Krol wyspu Jtaki, sławny u Homera i innych Poetow barziey z dzieł baiecznych, niżeli prawdziwych. Wspomina go Autor w księd; *Ostałości mądrego* w rozd: II. przekładaiąc męstwo prawdziwe Katona nad baieczne Ulissesa i Herkulesa. Przez powieść zaś ktorą tu o nim przywodzi, rozumie się owa osobliwsza ostrożność iego, z ktorą uniknął zdrady Syren śpiewaiących. Gdyż wszystkim ludziom swoim uszy pozatykać woskiem, samego zaś siebie do masztu okrętowego przywiązać kazał, aby się niedał oludzić śpiewaniem zdradliwym.

mo ſprawić czyli równie zdradzić mogą. Odwodzą bowiem od miłey Oyczyzny, od czci godnych Rodzicow, od życzliwych przyiacioł, od cnoty i poczciwości; a w ſproſnościach nędzne życie z wieczną hańbą pogrążaią. Aboż nielepiey ieſt, trzymać ſię proſtego toru, i przyiść do tego, aby nam cnota zaſmakowała? Dokąd niepochybnie dóyść będziemy mogli, ieśli dwoiaki podział rzeczy uczyniemy, iednych, które nas wabią; drugich, które nas odrażaią. Wabią, bogactwa, roſkoſzy, uroda, duma i inne rzeczy pochlebne i miłe. Odrażaią praca, boleść, zelżywość, śmierć, żywność ściśley nieco przeſtrzegana. Powinniśmy ſię zatym cwiczyć i ſpoſobić, abyśmy pierwſzych niepożądali, a poślednich nielękali: Idźmy na przekor: od tego, co nas do ſiebie wabi, odwracaymy ſię; temu zaś, co nanas naciera, mężnie ſię poſtawmy.

Azaż niewidziſz, iako różny

ieſt kſztałt i poſtawa wſtępuiących i zſtępuiących? Którzy z góry idą, ciała wſtecz coſaią; którzy zaś w górę poſtępuią, zginaią ſię. Abowiem zſtępuiąc, ciężarem ſwym ważyć ſię ku pochyłości, a wſtępuiąc, wſtecz go coſać, wychodzi to, móy Lucili właśnie na to, co wyſtępkom ulegać. Ku roſkoſzom tak dobrze, iak z góry ſchodziemy; ku temu zaś, co uciążliwo ieſt i trudno, trzeba w górę poſtępować: tu ſię przynaglaymy, tam ſię powściągaymy. Czy rozumieſz, że ia teraz mową moią do tego zmierzam, abym pokazał, że iedynie ci ſzkodliwie rażą uſzy naſze, którzy roſkoſz pochwalaią, którzy boiazń przykrości, rzeczy, z ſiebie dość trwożliwey, wrażaią? Tak trzymam, że równie nam ci ſzkodzą, którzy, pod zaſłoną Stoickiey ſekty, podniecaią do złego. Z tym ſię bowiem nieraz ſłyſzeć daią: ſam tylko uczony i mądry umie miłować: podobnie ſam tylko mądry w kunſztcie bieſiadowania i ſpełniania ieſt biegły.

Jch też ſą owe zagadki: do którego wieku trzeba ſię z chłopięty pieścić? Zoſtawmy to zwyczaiom Greckim, a ſami raczey naſtępuiącym przeſtrogom nadſtawmy ucha.

„ *Nikt z przypadku dobrym nie zoſtał:*
„ *cnoty ſię uczyć potrzeba.* Roſkoſz
„ ieſt rzecz niſka i podła, ſpolna z
„ niememi zwierzęty, do którey
„ wſzyſtko to, co ieſt naydro-
„ bnieyſzego i nayzelżywſzego
„ przyſtaie i lipnie. Sława ieſt to coś
„ próżnego i ulatuiącego, a prędſze
„ i ruchawſze nad powietrze. Ubo-
„ ſtwo nikomu, źle nieczyni, iedno
„ niechętnemu. Smierć też złym
„ nie ieſt: za co utyſkuieſz? ona ie-
„ dna ieſt uſtawą porównywaiącą
„ cały narod ludzki, bez wyłączenia.
„ Zabobonność ieſt błąd głupi: boi
„ ſię tych, których kochać należy;
„ i znieważa tych, (t) których czcić

(t) Bo iako ſam Autor mówi w kſięd: II. o La-

" trzeba. Bo izaliż nietoż ſamo ieſt,
" czyli ſię bogow wypieraſz, czyli
" onych znieważaſz. Tegó tedy
" maſz ſię uczyć, owſzem dobrze
" nauczyć. *Filozofia żadnego nigdy*
" *pokrycia, żadney wymówki wyſtępko-*
" *wi podawać niepowinna*, (u) Już
" taki chory żadney mieć niemoże
" nadziei, któremu wſzelkiey nie-
" powściągliwości lekarz dozwala.

ſkawości w Rozd. V. *Religio Deos colit, ſuperſtitio violat.*

(u) Tak ieſt, bo ieſt miſtrzynią cnoty; zatym wyſtępki odkrywać, hańbić, obrzydzać iey ieſt obowiązkiem: *Philoſophia ſtudium eſt virtutis, ſtudium corrigendæ mentis*, mówi Autor w liście 89. Lecz, iako dawnieyſzych czaſow, tak barziey ieſzcze późnieyſzych, za ſkazą coraz większą ſerca i rozumu, wieſu, których Auguſtyn S. zowie: *homines ſuperbè delirantes*, zatrzymało poważne imie, bez rzeczy; filozofią, naukę cnoty dla pokrycia niecnoty: imie mądrości, dla łatwieyſzego i licznieyſzego zebrania towarzyſtwa nieprawości. Po czymże poznać prawdziwą filozofią? po ſkutku oſobliwie tym, który tu wyznacza Seneka: *Filozofia żadnego pokrycia, żadney wymówki wyſtępkowi podawać niepowinna.*

LIST CXXIV.

1. *Czyli dobro na zmyſłach czyli na rozumie zaſadzone ieſt?*
2. *Dowodzi poślednie.*
3. *W tedy dobro naywyżſze ieſt w nas, gdy ze wnątrz nas niczego nieſzukamy.*

Mogę ci przywieść dawnych przepiſy i zdania,
Jeżeli ſię twóy umyſł przeglądać niewzbrania
W Jch ſubtelne zakręty - - - - -

Lecz widzę, niewzbraniaſz ſię, i żadna cię ſubtelność niezraża. Nieieſteś tak barzo wytworny, abyś nic przedſiębrać niemiał, tylko co ieſt wielkiego. To też wielce pochwalam, że wſzyſtko ſobie na iakikolwiek pożytek obracaſz, i wtedy ſię tylko obrażaſz, kiedy kto narabia wyſokiemi ſubtelnościami do niczego niezdatnemi. Co iżby ſię i teraz

niestało pilnie przestrzegać będę.

Zachodzi pytanie, izali dobro przez zmysły, czyli przez rozum poymuiemy? do czego przydano, iż się ono w niemówlętach i niemych zwierzętach nienayduie. Ci wszyscy, którzy roskosz za naywiększe maią dobro, sądzą być dobrem zmysłowym: my zaś, którzy ono na umyśle zasadzamy, przeciwnego iesteśmy zdania: przyłączaiąc ie do rozumu. Gdyby o dobrym wyrok zmysły dawały, żadna by u nas roskosz wstrętu nieodniosła: gdyż każda wabi, każda łechci: Na żadną też boleść niktby się, zwłaszcza dobrowolnie, nienaraził, gdyż każda zmysłom przykrzy się. A ztąd wynikałoby, że ci, którym roskosz nader smakuie, których boiaźń wszelkiey boleści zbyt przeymuie, żadney naganie podlegać niepowinniby. Alić inaczey się rzecz ma; ganiemy ludzi obżarstwu i lubieżności dogadzaiących, a owemi, którzy, dla boiaźni boleści, nic mężnego

przedsiębrać niechcą, pogardzamy. Jak zaś, proszę, ich obwiniać, ieżeli zmysłom, to iest sędziom dobrego i złego uległaią? Jm bowiem poruczyliście moc rozeznawania, czego pragnąć, a czego unikać trzeba. Lecz, to do zwierzchności rozumu należy osądzić i dać wyrok o życiu, o cnocie, o przystoyności, iako też o tym wszystkim, co dobrym iest, abo złym. Abowiem oni części podleyszey dozwalaią dać zdanie o części nierównie dostoynieyszey: a tak u nich zmysł, rzecz tępa i więcey w zwierzętach, niżeli w człowieku bystrości maiąca, o dobru rozsądek czyni. Cóż, gdyby kto chciał drobiazgi nie oczema, ale dotykaniem rozeznawać? wszakci do rozeznania dobrego i złego nic nie iest tęższego i bystrzeyszego, nad bystrość oka. Miarkuy z tego, w iak grubey nieznaiomości prawdy zostaie, iak nisko dzieła wysokie i Boskie osadził i prawie o ziemię rzucił ten, który do-

tykanie uczynił ſędzią dobrego i złego.

Jako każda, powiadaią, umieiętność, iako kunſzt każdy, muſi mieć coś w ſobie iawnego i pod zmyſły podpadaiącego, z czego ſię rodzi i rośnie; tak też ſzczęśliwe życie fundament ſwóy i początek wyprowadza z rzeczy iawnych i pod zmyſły podpadaiących. Już tedy wyznaiecie ſami, że życie ſzczęśliwe bierze początek ſwóy od rzeczy iawnych i oczewiſtych. Zowiemy to ſzczęśliwym, co ieſt wedle natury: to zaś, co wedle natury ieſt, prędko i otworzyście, iako rzecz zupełna i nienaruſzona, w oczy wpada. Cóż ieſt, wedle natury? ieſt to, co zaraz od urodzenia do każdego przyſtaie: nie mówię, dobro, ale początek dobra. (w) Ty naywiękſze dobro, roſkoſz

(w) To ieſt: rozum, który w dziecięciu ieſt, iako naſienie w ziemi, które z czaſem wznidzie i dożrzeie.

przyznaiesz dziecińſtwu, i chcesz, aby od tego nowonarodzony poczynał, do czego doźrzały człowiek ledwie doszedł. Wierzchołek tam zasadzasz, gdzie korzeń być powinien. Gdyby kto powiedział, że on, w żywocie matki zoſtaiąc, ledwie poczęty, wątły, niedonoszony, niekształtny, iuż posiada iakieś dobro, zdawałby się oczewiście błądzić. Lecz izaliż nie mała różnica zachodzi miedzy tym, który ledwie co na świat wyszedł; i owym, który ieszcze ukrytym w żywocie matki ieſt ciężarem? J ten i ow, co do po-

---

Gdy tedy Seneka mówi: *wedle natury*, znaczy toż samo, co wedle rozumu doźrzałego, doskonałego, żadnemi namiętnościami nieprzyćmionego. *Quid est ratio? naturæ imitatio. Quid est summum bonum? ex naturæ voluntate se gerere.* Epis: LXVI. *In homine optimum quid est? RATIO: hæc antecedit animalia, Deos sequitur. RATIO ergo perfecta proprium homini, bonum est -- Ratio recta & consummata, felicitatem hominis implevit.* Epiſt: LXXVI.

znania dobrego i złego równie ſą doźrzali: i każde niemówle tyle zdolności ma do dobrego, ile drzewo, abo nieme iakie zwierze. Dla czego zaś dobra żadnego drzewo lub zwierze niema? dla tego, że niema rozumu: toż ſamo więc rozumiey i o niemówlęciu. Gdy przyidzie do rozumu, w tedy przyidzie i do poznania dobrego.

Jeſt iedno zwierze bezrozumne; drugie nie ieſt ieſzcze rozumne: inne ieſt rozumne, ale niedoſkonałe. W żadnym z nich dobra nienaydzieſz: bo ie ſam rozum z ſobą przynoſi. Jaka tedy miedzy tym przywiedzionym wielorakim gatunkiem zachodzi różnica? Dobro nigdy niepowſtanie w tym, które ieſt zawſze bezrozumne: w owym zaś które ieſzcze nieieſt rozumne, póty niemoże mieyſca mieć, póki ieſzcze zoſtaie w takowym niedoyrźałości ſtanie. W Niedoſkonałym nakoniec może iuż dobro być, ale ieſzcze nie ieſt. Tak,

mòy Lucili, mówię otworzyście: dobro nie w każdym ciele, nie w każdym wieku nayduie się; owszem tak dalekie iest od pierwiastkowego dzieciństwa, iak od początku koniec, iak od pierwszych zawiązkow dożrzałość: a zatym ani w maluczkim i dopiero ieszcze zrastaiącym się ciałku nayduie się, tak właśnie, iak w nasieniu.

Gdy mówisz o drzewie, abo krzewach, że maią coś dobrego; pewnie to nie rozumie się o pierwszey gałązce, która się dopiero z pod ziemi wydobywa. Ma iakieś dobro pszenica; lecz to ieszcze nieiest w mlecznieiącey, że tak rzekę, trawce, ani wtedy ieszcze, gdy miękki kłosek świeżo z mieszka wypływa, lecz w samym iuż zbożu zupełnie doszłym i dożrzałym. Jaka każdey rzeczy natura, niewprzód dobro swe wydaie, aż będzie dostała i dopełniona, tak w człowieku dobro człowieka niewprzód się zaweźmie, aż ro-

zum w nim dożrzeie. Co zaś iest to dobro, opowiem. Jest to umysł wolny, szczery, poufały, inne wszystkie rzeczy pod swą władzą trzymaiący, sam zaś żadney niepodlegaiący. A to dobro iest takie, że do osięgnienia onego nieiest zdolny nietylko wiek niemówlęcy, ale też ani dziecinny; ba i sam młodzieńczy próżno się go spodziewa. Błogo tey starości, która tam długim i usilnym staraniem doszła, gdzie dobro to poznaie i onego dostaie.

Ale, prawi, pierwey powiedziałeś, że iakieś dobro ma drzewo, krzewina, ziele; toć może także mieć i niemówle. Prawdziwego dobra ani w drzewie, ani w niemych zwierzętach nienaydziesz. To, co w nich dobrem być mieniemy, maią tylko z nadania. Co zaś? wszak one, powiadasz, maią to wedle swey natury. Dobro właściwe żadnemu zwierzęciu niememu przypaść nie może. takowe dobro szczęśliwszey i wybor-

nieyſzey ieſt natury. Słowem, *gdzie niema rozumu, niema też prawdziwego dobra.*

Cztery ſą natury: drzewa, zwierzęcia, człowieka i Boga. Te dwie które ſą bezrozumne, iednaką maią naturę: dwie poślednie miedzy ſobą, różnią ſię, ponieważ iedno ieſt nieśmiertelne, drugie śmiertelne. Z tych tedy natura Boſka iedno, a uſilność i praca człowieka drugie wydoſkonaliła. (x) Jnne wſzyſtkie ſą tylko według ſwoiey natury, nie zaś w rzeczy ſamey doſkonałemi, ponieważ onym ſchodzi na rozumie. To

(x) Acz Autor położył różnicę miedzy naturą Boſką i ludzką, całe iednak niedokładną; porównanie uczynił zaś nieco zuchwalſze, trybem Stoickim ſtawiąc prawie obok, wiecznego i nieśmiertelnego z śmiertelną lepianką: działaiącego wſzyſtko doſkonale wſzechmocnością ſwoią, z klecącym i gmerzącym w tym, co ma przed ſobą: Pana, którego ieſt dziełem i poſeſſyą Niebo i ziemia, z kmieciem, któremu Pan z pracą kazał ziemię wyrabiać, i ſzukac

bowiem tylko doſkonałym, ieſt, i zwać ſię może, co ieſt doſkonałym, wedle powſzechney natury:(y) gdyż ta tylko ieſt rozumem nadana; inne zaś mogą być doſkonałe w ſwoim iedynie gatunku. W czym nie może być życie ſzczęśliwe, w tym też i to, co czyni żywot ſzczęśliwy, być niemoże: czynią zaś życie ſzczęśliwe dobra: a że w niemych zwierzętach, niema tego, co czyni

ſwego wyżywienia i pożytku: Lepiey o tey rzeczy, acz także poganin Horacyuſz:

Qui mare & terras, variisque mundum
Temperat horis.
Unde nihil majus generatur Ipſo,
Nec habet quidquam ſimile aut ſecundum.

(y) Przez powſzechną naturę rozumie Boga. Co iaśnie wykłada Autor w kſięd: IV. w Rozd: VII. o dobrodzieyſtwach. *Quid aliud eſt natura, quam Deus, & Divina Ratio toti mundo & partibus ejus inſerta.* Które to zdanie iego potwierdza i pochwala Laktancyuſz. *Melius igitur Stoicorum omnium acutiſſimus Seneca, qui vidit nihil aliud naturam eſſe, quam Deum.* Lib. II. cap. IX. Patrz o tym diſſertacye Lipſiuſza w kſiędze pod tytułem: *Phyſiologia Stoicorum.*

żywot ſzczęśliwy, toć też w niemych zwierzętach niema dobra.

Każde nieme zwierze zmyſłami ogarnywa ninieyſze, a przeſzłe przypomina, gdy co takiego wpadnie, co zmyſł wſtecz coſa i ku onemu naprowadza. Tak koń przypomina ſobie drogę, gdy przyidzie na to mieyſce, od którego ſię ona poczyna. Póki ſtoi w ſtayni, póty żadney drogi, by też nieraz zbieganey niepamięta. Trzeci zaś czas, to ieſt, przyſzły zgoła ſię do niemego zwierza nieściąga. Jakże ſię tedy może komu widzieć natura być doſkonała w tych, w których nawet czaſu dokładne użycie mieścić ſię niemoże? Czas bowiem ze trzech ſkłada ſię części: z przeſzłego, ninieyſzego i przyſzłego. Zwierzętom udzielony ieſt tylko ninieyſzy zoſtaiący w prędkim zawſze przelocie: przeſzłego rzadka u nich pamięć: i ta inaczey niepowſtanie, chyba że w ninieyſzym czaſie zdarzony widok

onę wzbudzi. A zatym niemoże dobro doſkonałey natury mieścić ſię w naturze niedoſkonałey. Co ieśli ta poślednia natura ma iakie dobro, tedy pewnie nie inne, iedno takie, iakie maią rośliny.

Nieprzeczę ia wprawdzie, że ſtoſownie do natury, maią nieme zwierzęta niepoſpolite zapędy, a to żartkie, zawſze iednak w nieporządku i zamęcie. Nic zaś nieporządnego, abo zamąconego dobrem być niemoże. Coż tedy? więc, powiadaſz, wſzyſtkie poruſzenia niemych zwierząt dzieią ſię w pomieſzaniu i nierządzie? Mówiłbym i ia toż ſamo, i przyznałbym onym ten nierząd i pomieſzanie, gdyby natura onych była zdolną do iakiegoś układu i porządku: teraz zaś idą wzruſzone pędem natury ſwoiey. Pomieſzanym ieſt to, co czaſem być może niepomieſzanym. Troſkliwym ieſt to, co czaſem może być pocieſznym. Nikt nieieſt wyſtępnym, chiba ten, któ-

ry może być cnotliwym. Nieme zwierzęta maią takowy pęd z natury.

Lecz, iżbym cię długo niebawił, dozwolę, że może być w niemym zwierzęciu iakieś dobro, może być iakaś cnota, może być iakaś doſkonałość: ale to wſzyſtko w iakimże, proſzę, gatunku, w iakiey mierze? nic w zupełności, ani dobro, ani cnota, ani doſkonałość. One bowiem tylko przyzwoite ſą ſtworzeniu rozumnemu, które ma dar rozeznawania, czemu, póki, i iakim ſpoſobem. Zatym dobro nigdzie niema mieyſca, iedno tam, gdzie ieſt rozum.

Co ieśli ſię pytaſz, do czego ſłuży ta naſza rozmowa, i iakiego ſię na umyśle twoim możeſz ſpodziewać pożytku? odpowiadam, że poleruie go i oſtrzy, i chcącego czymści ſię zabawić, przyſtoynie zabawia. Przytym i to nie bez pożytku, że owę zwyczayną ſkłonność i pochopność do złego zatrudnia i zwraca. Lecz

powiem ci rzecz całą iaſno i krótko: niczym ſię barziey tobie ku pożytkowi twoiemu przyſłużyć niemogę, iako gdy ci dobro twe przed oczy wyſtawiam, gdy cię z pomiedzy niemych zwierząt wyłączam, a z Bogiem porównywam. (z) Za cóż tedy ſiły ciała krzepiſz i pomnażaſz? większych natura bydlętom i zwierzętom udzieliła? Za co ſię tak barzo muſzczyſz i piękrzyſz? gdy wſzyſtko ku kraſie twey ſporządziſz, naydzie ſię ieſzcze nie mało zwierząt, które ciebie wdziękiem i ozdobą daleko przewyżſzą. (a) Za co z taką wytwornością trefiſz włoſy? czyli one, obyczaiem Parthow, zwieſiſz; czyli, kſztałtem Niemcow,

(z) O Tym nieprzyzwoitym porównywaniu człowieka z Bogiem patrz przypiſek w tym że liście wyżey położony.

(a) Wdzięcznie o teyże ſamey rzeczy w rymach ſwych (ſłuſznie rzekę) filozofuie znaiomy Europie

w węzły ſpleciesz, (b) czyli, trybem Tatarow roztarchaſz; gęſtſza nakarku końſkim miga ſię grzywa, a na lwim nierównie kſztałtniey jeży ſię. Jeśli także w rzeſkość i chybkość wprawiać ſię zechceſz, nigdy tego niedokażeſz, iżby cię niewyścignoł zaiąc.

Czyliż tedy niezechceſz, poniechawſzy obcego piękrzydła, w którym muſiſz zawſze znacznie zoſtać przewyżſzonym, powrócić do właſnego dobra. Cóż ieſt właściwym

---

Poeta, ſława Narodu ſwego, Maciey Sarbiewſki, piſząc do Arimina

Gratius læves variavit alas
Sparſa nativis philomela guttis.
Pulchrius Threſsæ maculoſa pingunt
Pectora Lynces.
Una mortaleis numero ferarum
Eximit virtus - - - - - - -

(b) *Włos żołtawy i w węzeł ſpleciony nieſzpeci Niemca.* Mówi Autor w kſięd. 3. o Gniewie w rozd; 26. Patrz tamże przypiſek.

naſzym dobrem?oto poprawiony, wyproſtowany, czyſty, Boga naśladuiący umyſł: (c) umyſł, który ſię wyżey wſzyſtkich rzeczy ziemſkich podnoſi, nic za ſobą, co ma w ſobie, nie kładąc. Jeſteś zwierzęciem rozumnym. Jakież tedy w tobie ieſt dobro? doſkonały rozum. Forytuyże go do naywyżſzego końca, i do wzroſtu iego, iaki tylko wziąć może, przykładay ſię. W tedy miey ſię za ſzczęśliwego, gdy wſzelka w Tobie pociecha i radość z ciebie uraſtać będzie: gdy w tym wſzyſtkim, o co ludzie za łby chodzą, na co ſię kaſzą, czego pilnie ſtrzegą, nic takiego nienaydzieſz, czegobyś, niemówię, pożądał, ale co byś gotow był kiedyżkolwiek przyiąć.

Wreſzcie dam ci krótkie prawidło, którym byś ſiebie zmierzył i doyść

(c) Wedle ſławnego i od Chrześciańſkich nawet Filozofow pochwalonego haſła: *Sequere Deum.*

potrafił, żeś ieſt iuż doſkonałym: w tedy wnidzieſz w poſeſſyą twoiego dobra, gdy to z gruntu znać będzieſz, że *owi mniemani ſzczęśliwi ſą naynieſzczęśliwſzemi.*

KONIEC LISTOW SENEKI.

PRZYDATEK

O śrzodkach zapobiegaiących przypadkom.

PRZESTROGA *Rzecz następuiącą iedni rozumieią być listem Seneki, drudzy ułomkiem ksiegi zaginioney. Jnni zaś (co do prawdy iest podobnieyszym) niesądzą onę być dziełem Autora listow; kładą iednak przy innych dziełach Jego, iako pismo maiące wiele wybornych zdań i myśli podobnych Senece, które ponieważ pożytecznie czytane być mogą, osądziłem one być godne przełożenią na Polskie.*

Aczkolwiek wyborne wszystkich prawie Rymotworcow pisma zawsze ci dostatecznie światła udzielaią; iednakże, nie co się wprzód namyśliwszy, poważyłem się to dzieło, na zapobieżenie zdarzaiącym się przypadkom, do ciebie obrócić. Zkąd że tedy poczniemy? Jeśli się ci podoba, od śmierci. Od rzeczy ostatniey, powiadasz: owszem od nayprze-

dnieyſzey. Na to bowiem, drży całe plemie ludzkie: co ſię tobie niema zdawać dziwno. Jnne trwogi krzepią ſię i podſycaią nieiakąś potuchą, śmierć wſzyſtko ucina bez wſzelkiey nadziei: inne biedy nam dopiekaią, śmierć wſzyſtko pożera. Wſzyſtkie rzeczy, których ſię lękamy, różnie krążąc, oſtatecznie ku niey zawiiaią. Ci nawet, którzy ſię zdaią niczego nieobawiać, tego ſię oſtatka boią. Bo inne, które nas zaſtraſzaią, maią pogotowiu abo lekarſtwo, abo pociechę. Owóż tak ſię układay i uſpoſabiay, abyś, choćby ci kto oczewiſtą śmiercią groził, mógł ſię śmiać ze wſzyſtkich Jego poſtrachów.

Umrzeſz. Tak nieſie przyrodzenie ludzkie. *Umrzeſz.* Pod tym warunkiem przyſzedłem, abym wyſzedł. *Umrzeſz.* Prawem to ieſt powſzechnym wſzyſtkich narodow: oddać, coś wzioł. *Umrzeſz.* Pielgrzymſtwem ieſt życie.

Gdy ſię do woli nachodziſz, muſiſz wrócić ſię do domu. *Umrzeſz.* Rozumiałem, że mi co nowego powieſz. Na tom przyſzedł, to moią ieſt zabawą, tam mię każdy dzień wiezie. Natura zaraz przy narodzeniu moim ten mi kres wyznaczyła. Niemam, na co ſię obruſzać. *Umrzeſz.* Głupia rzecz ieſt, tego ſię obawiać, czego uyść i przeſkoczyć żaden niemoże. Choć ſię komu przewlecze, przecieſz nieuciecze. *Umrzeſz.* Nie pierwſzy, ani oſtatni. Wielu mię poprzedziło, a wſzyſcy zamną póydą. *Umrzeſz.* Jeſt to dopełnieniem powinności ludzkiey. Któryż rozumny człowiek miał za złe, że go wyzwolono. Dokąd wſzytek świat przechodzi, tam i ia przeydę. Pod tą uſtawą wſzyſtko ſię rodzi. Poczeło, uſtać muſi. *Umrzeſz.* Nieieſt to ciężko, co ſię tylko raz odbywa. Znam móy dług, wziołem go na ſię, niepodobna z niego ſię wywinąć.

Lecz *będzieſz ścięty.* Cóż z tego,

czyli umrę cięty czyli zakłoty? Alić *nieraz cięty zostaniesz, i nie ieden miecz w ciebie ugodzi.* Cóż z tego, iak wiele ran? z tych wszystkich więcey nie będzie, iak iedna śmiertelna.

W Drodze umrzesz. Z każdego mieysca do śmierci iedna ieſt droga. *W Drodze umrzesz.* Ja gotow ieſtem zapłacić, com winien. Niech myśli pożyczalnik, gdzie mię ma zaskoczyć. *W Drodze umrzesz.* Umarłemu żadna ziemia nie ieſt obca. *W Drodze umrzesz.* Sen nie ieſt cięższy w gościnie, niżeli w domu. *W Drodze umrzesz.* Jeſt to bez nadrożnego doyść do Oyczyzny.

Lecz *młody umrzesz.* Lepiey umrzeć wprzód, niżeli w tedy, gdy do śmierci tęsknić poczniesz. *Młody umrzesz.* Jeſt to rzecz iedna, która równie do młodego, iako i do ſtarego należy. Niewołaią nas z regeſtru, ani uważaią liczby lat. J Młodzień-

cow i niemówląt iedenże niecofniony wyrok prowadzi. *Młody umrzesz.* Ktokolwiek dochodzi kresu swoiego, starym umiera. Nie o to tu bowiem idzie, iaki czyi iest wiek, lecz iaki kres i meta. *Młody umrzesz.* Może mię od iakiego złego szczęście unosi; ieśli nie od innego, tedy od przykrey starości. *Młody umrzesz.* Mało na tym, ile mam lat, lecz, ilem wzioł: ieżeli więcey, żyć niemogę, tedy one są moią starością.

Bez pogrzebu zostaniesz. Na to niemam czego odpowiedzieć, iedno owo Marona;

Niewiele zaszkodzę sobie,
Że leżeć niebędę w grobie.

Jeżeli nic nieczuię, nieobchodzi mię szkoda ciała niepogrzebionego, Jeżeli zaś czuię, każdy pogrzeb męką iest. *Bez pogrzebu zostaniesz.*

Jeśli ciało w trunie niegniie,
Niebo ie tym czasem pokryie.

Cóż w tym za różnica, czyli mię ogień, czyli zwierz ſtrawi, czyli też ziemia powſzechny grobowiec przywali? Nieczuiącemu, równie nic nie ma złego; czuiącemu, równie uciążliwo ieſt. *Bez pogrzebu zoſtanieſz.* Ja bez pogrzebu, a ty będzieſz ſpalony, przywalony, przytarty, zgnoiony, wypaproſzony, kamieniem zarzucony, pod którym zwiędnieieſz i zniſzczeieſz. Nie ieſt to pogrzeb: iako żywo nas niegrzebią, lecz wyrzucaią. *Bez pogrzebu zoſtanieſz.* Czego ſię w rzeczy naybeśpiecznieyſzey lękaſz? Mieyſce to ieſt kreſem wyiętym i wyłączonym, od wſzelkiey kary. Jako życiu niewinniśmy wiele, tak śmierci zgoła nic. Nie tak dla umarłych iako raczey dla żyiących pogrzeby ſą wynalezione, aby ciała brzydkie wśmiardłe i zaraźliwe precz wyrzucić. Jedne w ziemi zakopuią, drugie w ogień rzucaią, inne kamieniem przywalaią. Nie oumarłych dbamy, ale oczy naſze ochraniamy.

Choruię: Więc przyszedł czas, którego mam siebie doświadczyć. Nie na morzu tylko, abo na woynie pokazuie się człowiek mężny. Męstwo nawet na łóżku ma pole do popisu. *Choruię*. Nie będzie tego na długo. Abo ia gorączkę porzucę, abo ona mnie. Być z sobą na zawsze niemożemy. Mam sprawę z chorobą: abo zwyciężoną zostanie, abo zwycięży.

Zle o tobie mówią ludzie. Mówią, ale źli. Wzruszyłbym się, gdyby tak o mnie mówili Marek Kato, Leliusz mądry, gdyby drugi Kato, gdyby dway Scypionowie. Teraz zaś, gdy się złym niepodobam, tym samym pochwałę odnoszę. Tam zdanie żadney niema powagi, gdzie ten, który sam wart potępienia, potępia. *Zle o tobie mówią*. Wzruszyłbym się, gdyby to pochodziło z uwagi i rozsądku, a nie z choroby. Teraz zaś o sobie mówią, a nie o mnie. *Zle o tobie mówią*. Dobrze mówić nieumieią. Nieczy-

nią tego, iakobym na to zasłużył, ale tak czynić zwykli. Niektórym psom wrodzono iest, że nie z dzikości abo zaiadłości iakiey, lecz ze zwyczaiu szczekaią.

Póydziesz na wygnanie. Mylisz się. Przeyść granic Oyczyzny mey nie mogę. Wszyscy mamy iednę. Z Niey się nikt nietrafi wychylić. *Póydziesz na wygnanie.* Niebronią mi Oyczyzny, ale mieysca. Do iakieykolwiek ziemi zaydę, do moiey zaydę. Zadna ziemia nie iest wygnaniem, może tylko być drugą Oyczyzną, Otoż *niebędziesz w Oyczyznie.* Tam Oyczyzna, gdzie dobrze. To zaś, przez co się człowiekowi dobrze dzieie, niezależy od mieysca. W Takim razie szczęście w iego iest mocy. Jeśli mądry, przewozi się: ieśli głupi, idzie na wygnanie. *Póydziesz na wygnanie.* Nic mi tu innego niemówisz, iedno, że drugiego miasta zostaniesz obywatelem.

Boleść nadchodzi. Jeśli ieſt lekka, znośmy: mała w tym cierpliwość. Jeśli ieſt ciężka, znośmy: nie mała z tąd chwała. Niech boleść wyciśnie ſtękanie, wołanie, byleby ſekretu niewyciſneła. Niemoże czaſem człowiek dotrzymać boleści, ani też boleść rozumowi. *Twarda rzecz ieſt boleść:* twarda, boś ty ieſt miękki. *Niewielu było takich, którzy boleść znieść mogli.* Bądźmy z niewielu. *Słabemi z natury ieſteśmy.* Nieuwłaczaymy naturze: ona nas ſilnych wydała. *Uciekaymy od boleści.* Cóż? aboż ona uciekaiących nieściga i niełapie?

X *Ubóſtwo mi ieſt ciężkie,* owſzem ty ubóſtwu. Przywara nie w ubóſtwie ieſt, ale w ubogim. Ubóſtwo ieſt ſwobodne, weſołe, beśpieczne. *Jeſtem ubogi.* Barziey ci na mniemaniu, niżeli na rzeczy ſchodzi. Ubogi ieſteś dla tego, że ſię być zdaieſz. *Jeſtem ubogi.* Ptaſtwu na niczym nieſchodzi. Bydlęta na dzień żyią. Zwierzęta co do pokarmu na ſwey przeſtaią puſtyni.

Nie ieſtem możny. Cieſz ſię, nie będzieſz przemocą innych gnębił. *Sam mogę być pokrzywdzonym.* Cieſz ſię iednak, że niebędzieſz mógł krzywdzić. *Ten ma wielkie pieniądze.* Ty go, widzę, maſz za człowieka, a on ieſt ſkrzynią. Ktoż ſkarbcowi, ktoż mieſzkom, ſzkatułom zazdrości? Ten, którego ty Panem być ſądziſz owych pieniędzy, iſtną ſzkatułą ieſt. *Ale ma ich wiele.* Pytam ſię, czyli on ieſt łakomym, czyli utratnym? Jeśli łakomym, tedy ich niema, ale one go raczey maią: ieśli utratnym, tedy onych w krótce mieć niebędzie. Ten, którego ty maſz z tey miary za ſzczęśliwego, częſto boleie, częſto ięczy i wzdycha. *Wielki poczet za nim ſię toczy.* Za miodem lecą muchy, za ścierwem biegą wilcy, a za ziarnem wloką ſię mrówki. Zgraia ta idzie za łupem, nie za człowiekiem.

Zgubiłem pieniądze. Możeby one ciebie zgubiły. *Zgubiłem pieniądze,* ale miałeś. *Zgubiłem pieniądze.* Ale

mieć będzieſz mniey niebeśpieczeńſtwa. *Zgubiłem pieniądze.* O iakeś ſzczęśliwy ieżeliś z niemi zgubił łakomſtwo! A ieżeli przy tobie zoſtało, tedy i tak iakożkolwiek ſzczęśliwy ieſteś, że ci takiego złego podżogę zemknięto. *Zgubiłem pieniądze, a to znaczne.* Teraz w drodze będzieſz ſwobodnieyſzy, a w domu beśpieczznieyſzy. Niebędzieſz miał pieniędzy, lecz za to też niebędzieſz ſię lękał tęſkliwie czekaiącego na twą śmierć dziedzica. Wypróżniła cię fortuna, ieśli to poznaieſz, i na beśpieczznieyſzym mieyſcu ciebie poſtawiła. Jzaliż to maſz za uſzczerbek? za upadek? wſparciem raczey ieſt i ratunkiem. Płaczeſz, ięczyſz, zgubionym ſię być głoſiſz, żeś obrany z doſtatkow. Twoia w tym wina, że ta utrata przychodzi tobie żałośnie. Pewniebyś nie z taką ciężkością onę ponioſł gdybyś maiątek twóy, iako podległy zawſze utracie, poſiadał. *Zgubiłem pieniądze.* Pewnie owe, które, abyś ty miał, inny

przed tobą zgubił.

Straciłem oczy. Ma noc swoie wygody. *Straciłem oczy.* Jakże wielom chuciom przecięta została droga. Na iak wielu rzeczach ci zeydzie, a to takich, dla których lepiey oczy wyłupić, niżelibyś oczema miał one oglądać. A zaż tego nieznasz, że ochroną niewinności iest ślepota? Temu oczy cudzołóstwo, owemu kazirodztwo zaleciły: tego na cudzy dom, maiątek, rozłakomiły; owego do wszystkiego złego powabiły. Oczy bez wątpienia są zażegą nieprawości, przewodnią do wszelkiey zbrodni.

Utraciłem dzieci. Głupi iesteś, że opłakuiesz śmierci śmiertelnych. Co tu nowego, abo rzadkiego? Jak rzadki iest bez takiego upadku dom. Czyli możesz nieszczęśliwym zwać drzewo, że zeń, gdy samo stoi, spadaią iabłka? Wszakci i to twóy owoc. Nikt z pod celu śmiertelnego grotu

umknięty nie ieſt. Niewczeſnym zgonem zeſzłych wyprowadzaią, nie z kmiecey tylko chałupy, ale i z królewſkiego Pałacu. Jnny ieſt ciąg i ſzyk wieku, a inny przypadkowego loſu. Nietym porządkiem, którym kto wſzedł, wychodzi. Jednakże niemaſz na co ſarkać? Cóż tu nad mniemanie twoie przypadło? Polegli od śmierci śmiertelni. *Alem ia ich chciał w życiu widzieć.* Lecz tego nikt tobie nioobiecywał. *Poległy dziatki moie.* U Ciebie iedno ſię do czaſu bawiły. Fortuna ie tobie do wychowania poleciła. Teraz one odebrała, nie zaś wydarła.

Rozbiłem ſię nawą. Myśl, nie coś ſtracił, ale od czegoś uſzedł. *Z Duſzą ledwiem wyſzedł* iednakżeś wyſzedł. *Wſzyſtko przepadło.* Ale mogłeś i ſam ze wſzyſtkim był przepaść.

Wpadłem na rozboynikow. Ale drugi wpadł na fałſzywych oſkarżycielow, na przekupionych ſędziow, na

złodzieiow, na zdraycow. Pełne ſą wſzyſtkie drogi ſideł i zaſadzek. Nieutyſkuy, żeś wpadł: raduy ſię raczey, żeś uſzedł. *Mam zawziętych na ſię nieprzyiaciol,* Jako przeciwko dzikim zwierzom, iako przeciwko iadowitym wężom ochrony ſzukaſz; tak też przeciwko nieprzyiaciołom ſzukay śrzodkow, któremibyś ich abo oddalił, abo ukrócił, abo, co ieſt naylepſzym, przeiednał. *Mam nieprzyiaciol.* To gorſza, że niemaſz przyiacioł.

Straciłem przyiaciela. A pewnaż to ieſt, że go miałeś? *Straciłem przyiaciela.* Szukay drugiego; ale ſzukay go tam, gdzie naleść możeſz. Szukay miedzy wyzwolonemi naukami, ſzukay miedzy przyſtoynemi, ſzczeremi i uprzeymemi czynami, ſzukay w trudach i pracach. Nieſzukay tego ſkarbu przy ucztach i bieſiadach, przy pełnych kielichach, ale ſkromnie, na czczo. *Straciłem przyiaciela.* Nietrać ſerca, jeżeli iednego; wſtydź

ſię, ieżeli iedynego. J Także to, w śrzod takiey burzy i nawałności, przy iedney tylko ſtawałeś kotwicy?

Straciłem poczciwą żonę. Aboś ią dobrą nalazł, aboś uczynił? Jeżeliś nalazł, tedy z tego ſamego nietrudno ci poznać, że, coś miał, znowu mieć możeſz. Jeżeliś ią dobrą uczynił, miey ufność. Rzecz zgineła, rzemieślnik zoſtał. *Straciłem poczciwą żonę.* Cóż ci ią zalecało? Wſtydliwość? Jak wielu onę po długim w granicach przyſtoyności zachowaniu ſię, na ſzrot puściło! Jey wierność? Jak wiele poczciwych żon zamienionych w piekielne Meduzy; iak wiele ſkromnych pracowitych; potym na wſzelką niecnotę rozpaſanych widzieliśmy. Wſzyſtkich ludzi mniey umieiętnych, mniey doświadczonych umyſł ieſt nieſtateczny, naybarziey iednak niewiaſt. Jeżeliś miał dobrą żoną, ręczyć niemożeſz, że w przedſięwzięciu ſwym dotrwałaby. Nie ma nic tak nieſtałe-

go, tak obłąkanego, tak zmiennego, iako niewiaſt chęci. Wiadome ſą ſtarych małżeńſtw rozwody, i obrzydliwſze nad ſame rozwody, w złym pożyciu, zayścia i ſwary. Jak wiele żon, mężow ſwoich, których w młodſzym wieku uprzeymie miłowały, na ſtarość opuściły i odbiegły. Jak wiele razy z rozwodu ſtarey baby naśmieliśmy ſię: iak wielu żon wiadoma miłość w głośnieyſzą daleko złość i nienawiść zamieniła ſię. *Lecz ta i była dobrą, i byłaby zawſze, gdyby żyła.* Smierć ſprawiła, że możeſz to twierdzić śmiało bez boiaźni niebeśpieczeńſtwa. *Stracilem poczciwą żonę.* Naydzieſz, bylebyś nic innego nieſzukał, iedno dobrey. Nie patrz na ſtarożytności Domu, na wyſokie rodowitości, na wielki poſag, na obſzerne imiona i dziedzictwa, przed któremi teraz i ſamo ſzlachectwo klęka. Snadniey ci przyidzie kierować umyſł żadną próżnością niewydęty: owa zaś dumno wynioſła prędko wzgardzi właſnym mężem. Poymi

zatym przyſtoynie wychowaną i ieſzcze zbrodniami matczynemi nieſkalaną, fochami niezdziwaczoną: nie zaś tę, u którey na obu uſzach wiſzą dwie maiętności, którą zawieſzone na ſzyi gęſte pereł rzędy ledwie niezaduſzą: ani owę która więcey daleko ma drogich ſukień, niżeli przymiotow i poczciwości; którą ſtroy ſam i ubior nieſtworny, iako nierządnicę wyſtawuie. Łatwo tamtę ku twoim obyczaiom ſkłoniſz, którą publiczne zgorſzenia niezaraziły. *Straciłem poczciwą żonę*, Jzali niewſtydziſz ſię łzy na próżno wylewać? Bądź płaczeſz, bądź niepłaczeſz, to ſię niewróci, może ſię iednak nadgrodzić. Raz utraciwſzy kochaną matkę, miłą ſioſtrę, iuż ſtraty niepowetuieſz. Żona nie liczy ſię w tym rzędzie. Utratę iedney może zaſtąpić druga. Wielu ci ukazać mogę, którym poczciwey żony zeyście opłakuiącym doſtała ſię lepſza.

Śmierć, wygnanie, płacz, żałość;

boleść nie tak ſą ukaraniem, iako raczey mytem i poborem życia. Zawiſtne loſy nikogo na ſucho niepuſzczaią. Szczęśliwy ieſt, nie ten, który innym, lecz, który ſobie takim ſię być zdaie.

KONIEC TOMU CZWARTEGO Y OSTATNIEGO

REGESTR
LISTOW SENEKI
W CZTERECH TOMACH ZAWARTYCH

TRESC LISTOW TOMU PIERWSZEGO.

Mądry iest nieprzezwyciężony, ale nieiest nieczuły. Pragnie on mieć przyia-

S

S2

z przyiaciołmi. - - 427

TRESC LISTOW TOMU DRUGIEGO.

T

TRESC LISTOW TOMU TRZECIEGO.

Którey Filozofii, czy tey, która układa powszechne prawidła i przepisy, czyli owey, która sama daie szczegulne przestrogi, należy u-

---

TRESC LISTOW TOMU CZWARTEGO.

U

U2

REGESTR

Rzeczy ſzczegulnych, tak w Liſtach ſamych, jako też w Przypiſkach zawartych.

PRZESTROGA. Liczba pierwſza Kościelna oznacza *Tom*: druga poſpolita *kartę*. Przed liczbą drugą litera *p*. znaczy *przypiſek*.

A.

D.

F.

W a

M.

N.

O.

W.